

PRZE KROJ

**ROD GESSLEROW
OD KUCHNI
- SUKCESY I SKANDALE** s. 52

**WIRUSY KOMPUTEROWE
JAK I CZYM
SIĘ NIE ZARAZIĆ?** s. 66

N 13 / 3171 • 30 marca 2006
cena 4,50 zł / w tym 7% VAT/

**Przypnij
tę wstążkę
na znak pamięci
o Janie Pawle II**

CO Z NIEGO PAMIĘTAMY?

**Papież rewolucyjny
i zachowawczy**

— bp Tadeusz Pieronek
i Jarosław Makowski

**Mówią świadkowie
Jego świętości:**

kard. Stanisław Dziwisz,
abp Edward Nowak,
o. Jan Góra, Jerzy Kluger

**Jak czcimy
Papieża**

FAKTY | LUDZIE | OPINIE

www.przekroj.pl

ISSN 0033-2488



9 770033 248601

Indeks 371424

13

LEXUS IS 220 DIESEL

AKSAMITNA PŁYNNOŚĆ MOCY



Nowy Lexus IS 220 diesel

Oto doznanie, na które czekałeś. Połączenie płynności i mocy – Lexus z silnikiem Diesla. To niezwykle samochód. Idealna linia nadwozia poruszy Twoją wyobraźnię. Wysmakowane wnętrze emanuje pięknem, jednocześnie zapewniając pełny komfort. Nowoczesny silnik, wyciszony specjalnymi materiałami dźwiękochłonnymi, gwarantuje aksamitną płynność jazdy i nieporównywalną z niczym przyjemność prowadzenia. Nowy Lexus – ta sama perfekcja.

 **LEXUS**

Autoryzowane stacje dealerskie:

Warszawa, tel. (022) 520 10 20, Gdańsk, tel. (058) 340 22 22, Szczecin, tel. (091) 434 05 84,
Katowice, tel. (032) 200 80 00, Poznań, tel. (061) 811 75 70, Kraków, tel. (012) 416 76 66.

Lexus IS 220d – zużycie paliwa (UE 80/1268 z późniejszymi zmianami) w cyklu mieszanym wynosi w zależności od wariantu i wersji auta od 6,3 do 7,4 l/100 km. Emisja CO₂ (UE 80/1268 z późniejszymi zmianami) wynosi w zależności od wariantu i wersji auta od 168 do 195 g/km. Szczegółowe informacje o działaniach podejmowanych w zakresie ochrony środowiska, ilości dotyczących odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji.



Wymyślił i narysował MAREK RACZKOWSKI

W TYM TYGODNIU NIE PISZEMY:

...o nowej pani rzeczniczce praw dziecka. Choć wybrano ją nie dlatego, że tak znakomicie przygotowana do tej roli, ale dlatego, że jest z właściwej w danym momencie dziejowym partii. Bo wiosna idzie, więc nawet na czerwone okulary pani Sowińskiej patrzyśmy przez różowe okulary – podoba nam się jej zdeklarowany sprzeciw wobec kar cielesnych dla dzieci – wbrew rechetowi posłów tatusiów, których świerzbią ręce do klapsów w pupę.

...o tym, jak niezależny dziennikarz staje się partyjnym komisarzem, który tropi innych dziennikarzy. Bo ten serial z Bronisławem Wildsteinem w roli głównej przedstawia tygodnik „Wprost”, do którego lektury głupio nam zachęcać.

...o warszawskich radnych, którzy zarezerwowali 10 milionów złotych w budżecie, żeby miasto mogło się ubiegać o organizację finału Miss World 2006. Bo jako

użytkownicy i mieszkańcy tego miasta jesteśmy zachwyceni tą ideą: cóż za doskonały sposób na wypromowanie stolicy! Oczywiście pod jednym warunkiem: wszystkim fotografom zabroni się fotografować miasto, a zwłaszcza ulice. Jak to ładnie zauważyła pani Elżbieta Wierzbicka z Biura Miss Polonia, „dużej kompromitacji się nie spodziewa”. A mała i średnia kompromitacja? Z tym żyjemy na co dzień, więc jest się czym pochwalić przed światem.

...o poszukiwaniu lewicowego kandydata na prezydenta Warszawy, którego w końcu kiedyś będziemy wybierać. Bo na razie padły tak porywające kandydatury, jak Ryszard Bugaj i Marek Borowski. Napięcie rośnie, ale wytrzymamy.

...o publicznym grzeszeniu przez prezydenta Kaczyńskiego i prezesa Kaczyńskiego (to bracia, ale każdy grzeszy na własną rękę): namawiają do samorozwiązania Sejmu, czyli rozwiązania przed czasem, czyli właściwie aborcji!

Bo tego typu konstrukcje logiczno-językowo-semantyczne wolno stosować tylko klasie rządzącej. Na przykład Marek Jurek, marszałek, taką argumentacją przekonywał, że rząd, a nie Sejm, powinien wybierać szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego: „Jak wiadomo, Sejm jest terenem kompromisu, a walka z korupcją powinna mieć charakter bezkompromisowy”.

...o tym, że Andrzej Lepper, broniąc się przed atakami swoich byłych partyjnych kolegów, którzy oskarżają go o „wymuszanie pieniędzy” od kandydatów na posłów i chcą powołać nową Samoobronę, postanowił zmienić nazwę swojego ugrupowania. Bo dość już mamy tej hucpy! Wara od Andrzeja Leppera! Ten człowiek się zmienił, wiele się nauczył, dorósł, dojrzał – przecież może zostać wicepremierem w nowej Polsce, a nowa nazwa partii nie będzie brzmiała: Andrzej Lepper, lecz skromnie: Samoobrona Andrzeja Leppera.

CYTAT tygodnia

Odnosimy wrażenie, że PiS nie ma w gronie nasienników odpowiedniego fachowca

– WALDEMAR SZADNY, poseł PO, podczas sejmowej dyskusji na temat głównego inspektora nasiennictwa



Konkurencja zaciska zęby.



Niełatwo doścignąć samochody użytkowe Volkswagen. Ich jakość, niezawodność i doskonałe parametry gwarantują wyniki, o jakich konkurencja może tylko marzyć. W 2005 roku Transporter w swoim segmencie zdobył ponad 32% rynku, stając się zdecydowanym liderem. Caddy zanotował najwyższy wzrost sprzedaży – aż 40%. Twojej firmie również życzymy takich sukcesów.



Samochody
Użytkowe



CO Z NIEGO PAMIĘTAMY?

- 8 CO WIDZIAŁ PAPIEŻ
14 TAJEMNICA NIEPRAWOŚCI
Jan Paweł II pokazał współczesności, jak ważne i autentyczne jest przesłanie Ewangelii, którą głosił – pisze biskup Tadeusz Pieronek

16 PAPIEŻ WODY I OGNI

Papież może być patronem Kościoła zamkniętego, ale i Kościoła otwartego – dowodzi Jarosław Makowski

- 20 MÓWIĄ ŚWIADKOWIE ŚWIĘTOŚCI
JANA PAWŁA II
Kardynał Stanisław Dziwisz, arcybiskup Edward Nowak, ojciec Jan Góra OP, Jerzy Kluger

- 28 KOMENTARZE
PIOTRA NAJSZTUBA
i WOJCIECHA
MAZOWIECKIEGO

KRAJ

- 30 PRZEKRÓJ TYGODNIA
32 BEZPIECZNIKI DEMOKRACJI
Po co nam niezależne instytucje państwowe
36 SUKCES MORALNEJ REWOLUCJI
Cenzura w ataku – tym razem z nożyczkami na felieton w miesięczniku „Sukces”
38 NIE MAM CO OGLĄDAĆ
Róbmy seriale na wzór „Najdłuższej wojny współczesnej Europy”, pokazujące Polskę po przemianach czy historię po II wojnie światowej – marzy Elżbieta Kruk

- 40 POLEMIKA SĘDZIÓW
KRYŻE-STRZEMBOSZ
W SPRAWIE TEKSTU
„CZŁOWIEK KAŻDEJ
WŁADZY”

KRÓTKA ROZMOWA

- 41 KARANIE WSTYDEM
Każdemu, kto wchodzi do agencji, robiono by zdjęcie lub go filmowano – o pomysłach, jak zniechęcić mężczyzn do korzystania z prostytutki, opowiada poseł LPR Radosław Parda

- 42 WOJNA GAZETOWYCH ŚWIATÓW
Niemcy idą na wojnę. Stawką są miliony złotych i pierwszeństwo wśród gazet codziennych w Polsce

ALE O CO CHODZI

- 44 RUSKI POKER
Rosja, choć robi władcze miny, nie panuje już nad tym, co się dzieje nie tylko na Ukrainie, ale i na Białorusi

ZAGRANICA

- 46 PRZEKRÓJ TYGODNIA
48 ŁOWCY WNĘTRZNOŚCI
Handel organami to potężna, choć podziemna, gałąź światowej gospodarki

LUDZIE

- 52 ZAKŁĘTE REWIRY
GESSLERÓW
U nich karmi się warszawka, a nimi karmi się prasa kolorowa. Są zarówno smakowici, jak i pikantni
58 KTO Z ŻONĄ WOJUJE,
TEN OD ŻONY GINIE

Walka o fotel prezydencki Francji na razie przetoczyła się przez łóżko najbardziej prestiżowego małżeństwa Francji. Bohater skandalu Nicolas Sarkozy zdecydowanie osłabił swoje szanse w wyborach

SPOŁECZEŃSTWO

BIZNESMAGAZYN MOSZA

- 62 DEFICYT WIEDZY
Urzędnikom bankowym jeszcze daleko do funkcji doradcy z prawdziwego zdarzenia

NAUKA

- 66 KASA Z WIRUSA
Komputerowa mafia posługuje się coraz bardziej wyrafinowanymi metodami, by zawiązać sieć. Broń się!
70 SAMOTNIK W PARYŻU
Jan Lebenstein był kolejnym z tych naszych, którzy mieli zrobić naprawdę światową karierę

TYDZIEŃ – KULTURALNIE POLECAMY

- 72 KOMIKS „Persepolis”
74 MUZYKA Prince „3121”
76 KSIĄŻKI Bret Easton Ellis „Księżycowy park”
78 TELEWIZJA „Show!time”

ZAWSZE CZYTAJ

- 4 NA CZWARTEK RACZKOWSKI, W TYM TYGODNIU NIE PISZEMY
26 TECZKI OSOBOWE, NA CZCZO IGORA ZALEWSKIEGO
64 ŻEBYŚ WIEDZIAŁ
80 EKSTRA
81 KRZYŻÓWKA
82 RACZEJ RACZKOWSKI
83 ROZMAITOŚCI

ŻYCIE
z „Przekrojem„PRZEKRÓJ” NA FALI,
postuchaj i zobacz

OBYCZAJE



czwartek, 21.00
„Przekrojowa sprawa”

ZAGRANICA



czwartek, po 15.00
„Komentarze”

NAUKA, KULTURA,
TEMATY SPOŁECZNE

wybrane czwartki
w Klubie Trójki
godz. 21.00

TEMATY SPOŁECZNE
BADANIA OPINII

każdy czwartek
komentarze
Piotra Najsztaba

KULTURA



czwartek, godz. 10.30
„Przekrój» wydaje
polecenia kulturalne”

TVP1 sobota, godz. 11.00
„Czarna owca”
– recenzje
Bartka Chacińskiego

TV4 sobota (co 2 tygodnie),
godz. 10.30
„SZTUKATERIA”
– recenzje Bartka Chacińskiego

POD PATRONATEM „PRZEKROJU”

- **FILM:**
DVD „Zawieście czerwone latarnie”, „Nieustraszeni bracia Grimm”
■ **MUZYKA/ALBUMY:**
DVD Hey „Echosystem”, Monsieur Gainsbourg Revisited, płyta koncertowa zespołu Pogodno
■ **LITERATURA:**
„Złoty pociąg” Mirosław M. Bujko

- **WYSTAWY:**
wystawa Beata Streuliego, 16.03 – 07.05.
■ **AKCJE:**
festiwal filmowy „W zwierciadle Bergmana”, Samsung Art. Master – konkurs dla debiutujących artystów (10.04.2006 ogłoszenie listy laureatów)

„PRZEKRÓJ” INTERAKTYWNY:

- PRZEKRÓJ NA ŻYWO**
Otwarty klub dyskusyjny
W każdy trzeci poniedziałek miesiąca spotkanie w Traffico dla ludzi zafascynowanych nauką
Partner: **Multikino**



PRZEKRÓJ KSIĄŻKI
Plebiscyt „Przekroju” na książkę miesiąca
partner: **merlin.pl**

KAWIARNIA NAUKOWA
PRZEKRÓJ NAUKI
Raz w miesiącu klubowe spotkania z udziałem specjalnych gości „Przekroju”

„PRZEKRÓJ” W SIECI:

najlepsze tematy z „Przekroju” do czytania i dyskusji co tydzień

onet.pl wp.pl

www.przekroj.pl
– aktualne materiały z numeru
– niepublikowane teksty
– archiwum tygodnika
– galeria rysunków Marka Raczkowskiego
– krzyżówka
– projekty specjalne
– akcje promocyjne dla czytelników
– prenumerata

15 funduszy inwestycyjnych na nasze 15. urodziny

PROMOCJA

Na nasze 15. urodziny wybraliśmy dla Ciebie 15 najlepszych funduszy inwestycyjnych z naszej oferty. Zainwestuj minimum 5 tysięcy złotych. Wygraj MINI One.



Centralny Dom Maklerski
PEKAO SA

Pomagamy w wyborze dobrej inwestycji

infolinia: 0 804 140 490

CDM Pekao SA działa na podstawie zezwolenia KPWiG.



Częstochowa, 1991 rok. Jan Paweł II
jedzie przez miasto na Jasną Górę

CO WIDZIAŁ PAPIEŻ



Podczas swoich 104 pielgrzymek odwiedził 129 krajów. Wszędzie witały Go tłumy. Żaden inny człowiek na świecie nie widział przed sobą tylu osób modlących się, płaczących, śmiejących się i wiwatujących na Jego cześć

co z Niego pamiętamy?



W Manili na Filipinach w styczniu 1995 roku Papież patrzył na cztery miliony ludzi

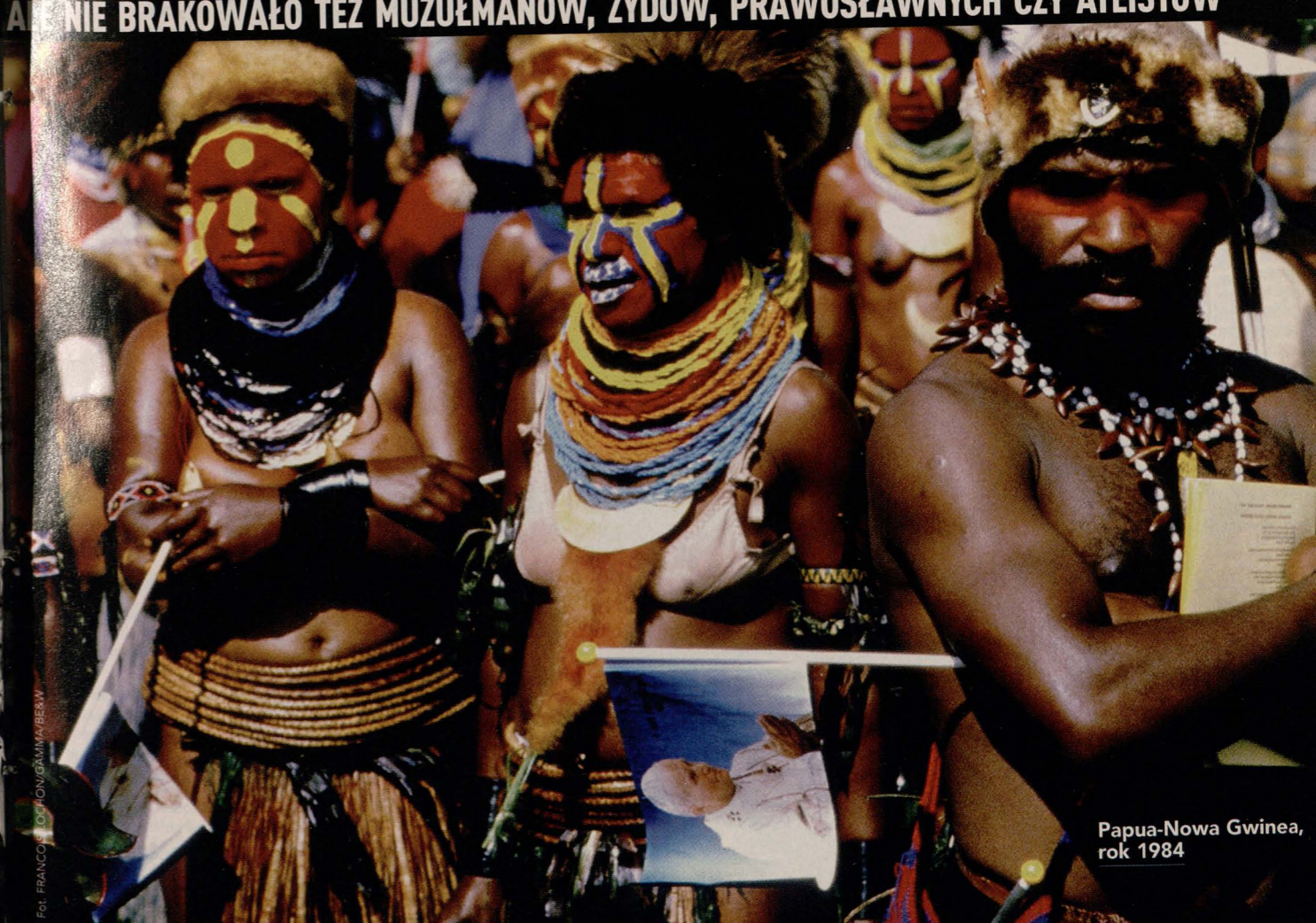


Astana, stolica Kazachstanu, 23 września 2001 roku

PRZED PAPIEŻEM GROMADZILI SIĘ PRZEDZ WSZYSTKIM KATOLICAMI NIE BRAKOWAŁO TEŻ MUŻULMANÓW, ŻYDÓW, PRAWOSŁAWNYCH CZY ATEISTÓW



Dublin, Irlandia, 1979 rok



Papua-Nowa Gwinea, rok 1984

Fot. FRANCOIS DUCHON/GAMMA/REX



Taki widok sprzed Bazyliki Świętego Piotra Papież oglądał tylko w wyjątkowych wypadkach. Zwykle patrzył na tłum pielgrzymów z okna swojego apartamentu po lewej stronie placu Świętego Piotra

W Polsce największy tłum zgromadził się na krakowskich Błoniach w 2002 roku. Jan Paweł II oglądał wtedy 2,5 miliona ludzi



Wyżej: Wizyta w Zairze w 1980 roku

Obok: III pielgrzymka do Polski w 1987 roku, msza na Zaspie w Gdańsku

R E K L A M A • R E K L A M A • R E K L A M A • R E K L A M A

MENNICA POLSKA

ISTNIEJE OD 1766 R.

PAPIEŻ POLAK

w srebrnych produktach Mennicy Polskiej

WYJĄTKOWA PAMIĄTKA



Srebrna moneta i moneta srebrna platerowana złotem w ozdobnym etui - cena zestawu 140 zł

Wszelkie informacje dotyczące oferty i realizacji zamówienia można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. 9.00 - 17.00 pod nr (0-22) 656 45 13.

Czas realizacji zamówienia - 14 dni od dnia otrzymania wpłaty.

Medal i monety dostępne także w ozdobnym etui - koszt etui 27 zł.



Srebrna moneta

Srebrny medal

Srebrna moneta platerowana złotem

proba 500
cena 28 zł

proba 925
cena 50 zł

proba 925
cena 60 zł

PAPIEŻ WODY I OGNIA

Jan Paweł II dostarcza amunicji zarówno tym, którzy opowiadają się za dzikim kapitalizmem, jak i zwolennikom państwa socjalnego. Konserwatystom i liberałom. Mógłby funkcjonować jako patron Kościoła zamkniętego, ale i Kościoła otwartego, choć między nimi jest przepaść



Giovanni Maria Mastai-Ferretti, czyli papież Pius IX (zdjęcie z lewej), Angelo Giuseppe Roncalli – Jan XXIII (w środku) oraz Karol Wojtyła wśród kardynałów na placu Świętego Piotra w Rzymie podczas Soboru Watykańskiego II w 1963 roku

Zwolennicy katolicyzmu zamkniętego odrzucają dialog ze światem. Współczesna kultura działa na nich jak czerwona płachta na byka. Kontestują dążenia ekumeniczne i dialog międzyreligijny. To niweluje różnice i podmywa tożsamość – tłumaczą. Najlepiej czuliby się w państwie wyznaniowym.

Patronem mentalności zamkniętej jest Pius IX (1792–1878), który był papieżem przez 32 lata. Po przyłączeniu Rzymu do Włoch ogłosił się więźniem Watykanu. Promował centralizm, zawiadywał twardą ręką. W encyklice „Quanta cura” potępił wolność wyznania i prasy oraz równość ludzi wobec prawa. Dołączył do niej słynny „Syllabus”, w którym wskazał 80 błędnych tez sprzecznych z katolicką nauką – między innymi rozdział Kościoła od państwa, ważność małżeństw cywilnych, racjonalizm i modernizm. Uważał, że papież „nie może i nie powinien pogodzić się z postępem, liberalizmem i współczesnym państwem”. Jemu Kościół zawdzięcza dogmat o nieomylności papieża w sprawach wiary i moralności ogłoszony w 1870 roku na Soborze Watykańskim I.

Inaczej działa Kościół otwarty. Przedstawiciele tego nurtu chętnie podejmują dialog ze światem. Nie zdradzają wobec niego nieufności, ale dostrzegają w nim palec boży. Angażują się w ruch ekumeniczny i dialog międzyreligijny. Opowiadają się za rozdziałem Kościoła i państwa.

Symbolem mentalności otwartej jest Jan XXIII (1881–1963), który rządził Kościołem przez pięć lat. Do historii przeszedł jako Dobry Papież. Szokował swoim zachowaniem. Palił papierosy. Był pierwszym od 1870 roku papieżem, który wyszedł poza Watykan, odwiedzając więźniów. W przemówieniu otwierającym przeciwstawił się tym, którzy „są przekonani, że w dzisiejszym stanie społeczności można dostrzec jedynie ruiny i klęski”. Mówił: „My jesteśmy zupełnie innego zdania niż owi prorocy zagłady”.

Watykańskie mury zdrząły, kiedy w 1962 roku zwołał Sobór Watykański II, rzucając hasło otwarcia kościelnych okien na świat. Pośród rzymskich kardynałów zapanowało przerażenie.

Ten sobór był dla Kościoła przewrotem kopernikańskim. W liturgii język łaciński zastąpiono językami narodowymi, a kapłani odwrócili się twarzą do ludzi. Zaczęto głosić wolność sumienia i wolność religijną, respektować zasady demokracji, gdzie Kościół jest jednym z wielu równych uczestników sfery publicznej.

Godzenie wizji Piusa IX i Jana XXIII przypomina łączenie wody z ogniem. Ale nie dla Jana Pawła II. Polski papież 3 września 2000 roku wyniósł obu na ołtarze. Czy można jasno stwierdzić, który z tych katolików był mu bliższy: zamknięta mentalność Piusa czy otwarta życzliwość Jana? A może i jeden, i drugi?

TAK, TAK

Jan Paweł II od razu chciał, by postrzegano go jako kontynuatora Soboru Watykańskiego II. Nieprzypadkowo przyjął imiona: Jan Paweł.

Chciał zaznaczyć, że nawiązuje do dziedzictwa papieży tego soboru: Jana XXIII i Pawła VI. Pierwszy go zwołał, drugi dokończył. Sam kardynał Wojtyła brał aktywny udział w pisaniu soborowych dokumentów, przede wszystkim konstytucji „Gaudium et spes” o roli Kościoła w świecie współczesnym.

W jego inauguracyjnej homilii padły słowa uważane za motto pontyfikatu: „Nie lękajcie się!”. Także pierwsza encyklika „Redemptor hominis” („Odkupiciel człowieka”) wskazuje, że chciał szerzej otwierać kościelne okna na świat. Szokując dla konserwatystów zabrzmiały słowa, że „człowiek jest drogą Kościoła”. Wcześniej oficjalne nauczanie mówiło coś przeciwnego – to Kościół był drogą człowieka.

Jan Paweł II rozumiał, że dialog między religiami jest konieczny. Jako pierwszy papież w czasach nowożytnych przekroczył próg ży-

dowskiej synagogi w 1986 roku. Mówił: „Jesteście naszymi umiłowanymi braćmi. Można powiedzieć, naszymi starszymi braćmi”. Antysemityzm bez ogródek nazywał grzechem.

Jeszcze w tym samym roku, idąc za ciosem, zwołał w Asyżu międzyreligijne spotkanie. Cel – modlitwa o pokój. Wzięło w nim udział 42 delegacji reprezentujących wszystkie wyznania chrześcijańskie i 13 innych religii. „Życzeniem Kościoła katolickiego jest prowadzenie dialogu z innymi religiami” – deklarował.

Rozczarowania tą postawą papieża nie kryli ortodoksyjni katolicy, wśród nich ponoć sam kardynał Joseph Ratzinger, obecny papież. Ba, Jan Paweł II musiał dbać, by nawet Kuria Rzymska nie dowiedziała się zbyt wcześnie o tej inicjatywie. Rozmaite dykasterie „znalazłyby tysiąc powodów, by sprzeciwić się tak niekonwencjonalnemu projektowi” – pisze Bernard Lecomte w swej monumentalnej pracy „Pasterz”.

Ale Jan Paweł II potrafił być stanowczy wobec tradycjonalistów. Doświadczył tego francuski arcybiskup Marcel Lefebvre. Odrzucał on postanowienia soborowe dotyczące liturgii, wolności sumienia i ekumenizmu. W 1986 roku w liście do papieża oskarżył go, że swoimi działaniami „wciąga kler i wiernych w herezję i w schizmę”. Dwa lata później Lefebvre zaatakował Jana Pawła II, mówiąc do dziennikarzy: „Grozi się nam ekskomuniką, ale ekskomuniką nałożoną przez kogo? Przez Rzym, który nie ma już wiary katolickiej! Mówi się nam o schizmie, ale schizmie wobec kogo, wobec modernistycznego papieża? Wobec papieża, który wszędzie rozpowszechnia idee rewolucji”.

Lefebvre przeciwną strunę 30 czerwca 1998 roku – bez zgody Rzymu wyświęcił czterech biskupów. Dzień później został ekskomunikowany. Papież dał do zrozumienia, że każdy, kto chciałby kwestionować dziedzictwo soboru, którego on jest gwarantem, musi się

liczyć z najwyższą karą – wykluczenia z Kościoła.

Jak zimny prysznic na tradycjonalistów podziałała kolejna inicjatywa papieża. W jubileuszowym roku 2000 poprosił o przebaczenie win, jakich Kościół dopuścił się w ciągu wieków. Szło o inkwizycję, niechęć wobec Żydów, podziały wśród chrześcijan, łamanie praw ludzi, w tym kobiet.

Przeciwnicy tego aktu skrucy nie kryli wątpliwości. „Jeśli chodzi o całościowy i ogólny rozrachunek z dziejami Kościoła, niektórzy kardynałowie zwrócili uwagę, że konieczna jest wielka ostrożność i roztropność” – wyznał człowiek numer dwa w Watykanie, sekretarz stanu Angelo Sodano. Arcybiskup Bolonii Giacomo Biffi w liście do wiernych nie był już takim dyplomatą. Pisał bez ogródek, że takiego rachunku sumienia lepiej unikać, bo jest on „źródłem dwuznaczności, a nawet duchowego cierpienia”. Jan Paweł II odpowiadał krytykom:

JAN PAWEŁ II – statystyki

KSIĄŻKI

4 miliony egzemplarzy książek o Janie Pawle II lub jego autorstwa sprzedano w Polsce w ciągu ostatniego roku. 850 tytułów książek o Janie Pawle II lub jego autorstwa wydano w Polsce od początku jego pontyfikatu. 300 tytułów jest dziś dostępnych na rynku. 100 tytułów w 35 wydawnictwach wydano po śmierci papieża, w tym 70 jego autorstwa: encykliki, przemówienia, sztuki, listy, złote myśli.

Rekordziści sprzedaży od kwietnia 2005 roku – w tysiącach egzemplarzy:

600 – Jan Paweł II „Wstańcie, chodźmy”, WAM/Wydawnictwo św. Stanisława bp; 548 – Jan Paweł II „Pamięć i tożsamość”, Znak; 500 – Jan Paweł II „Tryptyk Rzymski”, Znak; 172 – ks. Mieczysław Maliński „Droga do Świętości – Jan Paweł Wielki”, M; 147 – Jan Paweł II „Testament”, M/KAI; 102 – Janusz Poniewierski „Kwiatki Jana Pawła II”, Znak.

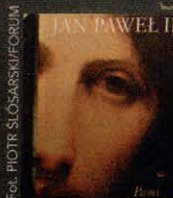
W sprzedaży są też: komiks „Jan Paweł II. Papież Trzeciego Tysiąclecia”, dwie kolorowanki i kilka książek dla dzieci.

NAGRANIA

85 płyt i kaset z nagraniami przemówień, homilii, mszy i pieśni w wykonaniu Jana Pawła II wydano w Polsce od 1979 roku. 20 nowych płyt CD ukazało się w sprzedaży po śmierci papieża. Sprzedano 7500 egzemplarzy płyty Krzysztofa Krawczyka „Ojcu Świętemu śpiewajmy”, na której wokalista wykonuje „Barwę” „w duecie” z zarejestrowanym głosem Jana Pawła II. 70 razy wykonano publicznie „Barwę” w ciągu ostatniego roku podczas festynów, imprez, koncertów, między innymi przed meczem Cracovia–Legia Warszawa 11 kwietnia 2005 roku.

FILMY

9 milionów widzów obejrzało 19 października 2005 roku w TVN film „Karol, człowiek, który został papieżem”. 1,8 miliona obejrzało ten film w kinach. 1,2 miliona obejrzało dotychczas film „Jan Paweł II”. 10 aktorów zagrało we wszystkich dotychczasowych filmach Jana Pawła II i Karola Wojtyły. 30 filmów DVD związanych z papieżem jest w tej chwili w sprzedaży, największym powodzeniem (20 tysięcy sprzedanych egzemplarzy) cieszy się płyta z relacją TVP z pogrzebu.



Jan Paweł II w spotkaniu w Jeruzolimie 23 marca 2000 roku z Israeleem Meirem Lau, głównym rabinem Izraela (z lewej), i szejkiem Taisirem Tamimi, głównym sędzią Trybunału Islamskiego. Papież musiał się wykazać świętą cierpliwością, bo szejk i rabin pokłócili się przy nim, do którego państwa należy niepodzielnie Jeruzolima, a potem nie chcieli posadzić oliwnego drzewka pokoju



„Nawet jeśli sami nie ponosimy winy za grzechy przeszłości, bierzemy na siebie ciężar win popełnionych przez naszkich przodków”.

Pod koniec życia zaskoczył rodzimych przeciwników wejścia Polski do struktur europejskich, którzy zjechali do Rzymu na obchody 25. rocznicy pontyfikatu. Ugrupowania prawicowe i narodowe – PiS, LPR, sympatycy Radia Maryja – nie kryły nadziei, że papież tuż przed referendum wesprze ich anty europejskie dążenia. A tu szok. „Polska zawsze stanowiła ważną część Europy i dziś nie może wyłączać się z tej wspólnoty – mówił. – Europa potrzebuje Polski. Kościół w Europie potrzebuje świadectwa wiary Polaków. Polska potrzebuje Europy”.

Wtedy padły też historyczne słowa, które papież dodał poza przygotowanym tekstem: „Od unii lubelskiej do Unii Europejskiej!”. Choć Jan Paweł II wielokrotnie oskarżał Europę – o nihilizm i relatywizm, o brak *invocatio Dei* w traktacie konstytucyjnym – kiedy przyszedł kluczowy moment, nie zadrzał mu głos, by jasno powiedzieć, gdzie jest miejsce Polski.

NIE, NIE

Pontyfikat Jana Pawła II to gorący okres realizacji soborowych reform. Entuzjaści soboru głosili, jak niemiecki jezuita Karl Rahner, że sobór nie tyle jest końcem, ile początkiem zmian. Sęk w tym, że innego zdania był papież. Kiedy niektórzy katolicycy myśliciele głosili, że tradycja i doktryna podlega rozwojowi i zmianie, Jan Paweł II mówił, że tradycja jest święta, a doktryna nienaruszalna.

Z nieufnością patrzył na tych, którzy – jak ksiądz Hans Küng, guru kościelnych liberałów – podważali oficjalne nauczanie Watykanu. Kiedy niemiecki teolog w książce „Nieomylny?” ostrze swojego pióra skierował przeciw dogmatowi o nieomylności papieża, Jan Paweł II powiedział „dość”. Odebrał Küngowi w 1979 roku prawo nauczania w imieniu Kościoła katolickiego. To był wyraźny sygnał dla kościelnych reformatorów, gdzie jest granica.

Papież ucinął wszelkie dyskusje o celibacie czy kapłaństwie kobiet. Gdy teolożki feministyczne mówiły, że nie ma przeszkód doktrynalnych dla święceń kobiet, Jan Paweł II walnął pięścią w stół. W krótkim liście „O udzieleniu święceń kapłańskim wyłącznie mężczyznom” z 1994 roku napisał: „Oświadczam, że Kościół nie ma żadnej władzy udzielania święceń kapłańskich kobietom oraz że orzeczenie to powinno być przez wszystkich wiernych Kościoła uznane za ostateczne”. Tym stanowczym postanowieniem upiekł dwie pieczenie: zakończył dyskusje o kapłaństwie kobiet, a formę odczytano jako odwołanie do nieomylności papieża.

Miano patrona skrajnej prawicy przylgnęło do papieża, gdy otworzył drzwi Watykanu dla konserwatywnej organizacji Opus Dei. Na boczny tor odstawił zaś zakon Towarzystwa Jezusowego, który przez wieki był prawą ręką papieża. Już w 1979 roku, przemawiając do przelożonych jezuitów, papież nie owijał w bawełnę: „Nie jest dla mnie tajne, że kryzys, który trapi życie zakonne, nie oszczędził naszego Towarzystwa”. Jana Pawła II martwiło, że jezuita zaangażowali się w Ameryce Południowej

w teologię wyzwolenia, która pachniała marksizmem. Najgłośniejszy taki przykład to udział ojca Ernsta Cardena jako ministra oświaty w sandinowskim rządzie Nikaragui.

W zakonie jezuitów nie brakowało liberalnych teologów. Ostatnim, któremu Watykan w 2005 roku odebrał prawo nauczania za kwestionowanie wyjątkowości zbawczej Jezusa, jest Roger High. W książce „Jesus. Symbol of God” pisał, że „jedna religia nie może pretendować do stanowienia centrum, ku któremu wszystkie pozostałe winny być doprowadzone”.

Jezuitów zastąpiło Opus Dei, które założył hiszpański ksiądz José María Escrivá w roku 1928. Kronikarze zauważyli, że kardynał Wojtyła modlił się u grobu Escrivy przed konklawe, które wyniosło go na Stolicę Piotrową. Niektórzy sądzą, że Opus Dei lobbowało na rzecz wyboru metropolity krakowskiego. W 1982 roku papież przekształcił je w pralaturę personalną – jedyną instytucję w Kościele niemającą swej diecezji i podlegającą osobiście papieżowi. W 2002 roku kanonizował Escrivę, a ludzie Opus Dei odgrywają kluczową rolę w formowaniu polityki Watykanu.

Gdy Jan Paweł II przeprosił za inkwizycję, antysemityzm, łamanie praw człowieka, wśród krytykujących go znaleźli się najwyżsi dostojnicy kościołni

Centralny Komitet Katolików (ZdK), największa organizacja katolików świeckich w Niemczech, wyraził żal z powodu tej decyzji, uznając, że Kościół dokonał „dezercji” i porzucił kobiety „w sytuacji wewnętrznego konfliktu”.

W 1991 roku Jan Paweł II mówił w Radomiu: „Czy jest taka ludzka instancja, czy jest taki parlament, który ma prawo zalegalizować zabójstwo niewinnej i bezbronnej ludzkiej istoty?”. W czasie tej wizyty padła też sugestia ze strony papieża, że aborcja to współczesny rodzaj Holocaustu. Porównanie to znalazło się też w opublikowanej w 2005 roku książce Jana Pawła II „Pamięć i tożsamość”.

Takie analogie raziły i budziły protesty. Po pielgrzymce z 1991 roku Hans Küng pisał: „Karl Wojtyła – jak papież z okresu wypraw krzyżowych – podróżował gniewny po kraju, odmawiając parlamentowi prawa do proklamowania liberalnej ustawy o aborcji. Porównał aborcję z Holocaustem. Równocześnie nie poświęcił ani słowa budowaniu prawdziwej demokracji”.

Papież przestrzegal Polaków przed „cywilizacją śmierci”, którą na co dzień widział w sytych społeczeństwach zachodnich. Ojczyznę leżącą w środku postchrześcijańskiej Europy postrzegał jako bastion autentycznego katolicyzmu.

W 1995 roku w Skoczowie napominał wrogów Kościoła: „Pod hasłami tolerancji w życiu publicznym i w środkach masowego przekazu szerzy się nieraz wielka, może coraz większa nietolerancja. Odczuwają to boleśnie ludzie wierzący. Zauważa się tendencje do spychania ich na margines życia społecznego, ośmieszania się i wyszydza to, co dla nich stanowi nieraz największą świętość. Te formy powracającej dyskryminacji budzą niepokój i muszą dawać wiele do myślenia”.

Pogroził palcem nawet swoim przyjaciółom z „Tygodnika Powszechnego”. Do redaktora naczelnego Jerzego Turowicza z okazji 50-lecia pisma napisał, że odzyskanie „wolności zbiegło się paradoksalnie ze wzmocnionymi atakami lewicy laickiej i ugrupowań liberalnych na Kościół, na Episkopat, a także na Papieża”. I słowa, które do dziś służą jako bieżący na krakowskie pismo uchodzące za symbol katolicyzmu



Fot. NIR ELIAS/REUTERS/FORUM

Konserwatyści zacierali ręce, kiedy w 1993 roku Jan Paweł II w encyklice „Veritatis splendor” („Blask prawdy”) piętnował „pewne interpretacje moralności chrześcijańskiej, których nie sposób pogodzić ze „zdrową nauką”. Napominał teologów za oddzielanie prawdy od wolności, co prowadzi do relatywizowania nauczania na temat aborcji czy środków antykoncepcyjnych.

Zdziwienia nie krył nestor teologów moralnych ojciec Bernhard Haering, redemptorysta. Pisał: „Wiele jest bardzo pięknych rzeczy w encyklice »Veritatis splendor«. Ale prawie cały ten splendor gaśnie z chwilą, gdyż jest to dokument, który ma jeden tylko cel na oku: wymusić absolutną zgodę i uległość wobec wszystkich wypowiedzi papieża, i to zwłaszcza w jednym kluczowym punkcie: że stosowanie sztucznych środków regulacji urodzin jest intrinsecie malum, czyli zawsze i bez wyjątku grzeszne, nawet w sytuacji, w której antykonceptja byłaby mniejszym złem”.

Jednak im bardziej papież był krytykowany, tym bardziej radykalizował swoje stanowisko. W 1999 roku zmusił niemiecki episkopat do wycofania się z państwowego systemu poradnictwa dla kobiet rozważających usunięcie ciąży.

otwartego: „W tym trudnym momencie Kościół nie znalazł w »Tygodniku«, niestety, takiego wsparcia i obrony, jakiego miał prawo oczekiwać; »nie czuł się dość miłowany«”.

To nie przypadek, że w 1999 roku Jan Paweł II w parlamencie RP dziękował Panu historii „za obecny kształt polskich przemian, za świadectwo godności i duchowej niezłomności tych wszystkich, którzy w tamtych trudnych dniach byli zjednoczeni tą samą troską o prawa człowieka, tą samą świadomością, iż można życie w naszej Ojczyźnie uczynić lepszym, bardziej ludzkim”. Ale zaraz potem przypomniał słowa z encykliki „Veritatis splendor”: „Demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”.

I TAK, I NIE

Po czyjej więc stronie był Jan Paweł II? Lewicy czy prawicy?

W jego działaniach mentalność zamknięta przenikała się z mentalnością otwartą. Balansował między duchem Piusa IX a Jana XXIII. Tak oto chciał zachować to, co leżało mu najbardziej na sercu – jedność Kościoła. Za każdym razem, kiedy puszczał oko do kościelnej lewicy, formułując rewolucyjne sądy, zaraz potem pokazywał, że nie zapomina o kościelnej prawicy i jest z nią, kiedy współczesność nazywa „cywilizacją śmierci”.

Nie dziwi zatem, że dziś ludzie Kościoła z obu stron barykady mają wystarczająco dużo papieskich cytatów i gestów, by się nimi okładać jak cepem. Ale papieżowi szło jeszcze o coś innego. Jego strategia odrzucania skrajności w czystej postaci i poszukiwania drogi pośredniej pozwoliła mu wymknąć się jednoznacznemu zaszufladkowaniu. Co więcej, do takiego stylu przekonał niemal cały katolicki świat.

JAROSŁAW MAKOWSKI

AUTOR JEST PUBLICYSTĄ
„KRYTYKI POLITYCZNEJ”

Więcej artykułów
o rocznicy śmierci Jana Pawła II w wp.pl
w serwisie wiadomości.wp.pl

JAN PAWEŁ II – statystyki

POMNIKI

227 pomników postawiono za życia Jana Pawła II, pierwszy odsłonięto 12 sierpnia 1979 roku w pobliżu Wólki. 302 pomniki wystawiono do końca roku 2005. 60 pomników powstanie w 2006 roku. 92 dodatkowe pomniki postawiono dotychczas Janowi Pawłowi II poza granicami Polski. 1000 monumentów na cześć Jana Pawła II (pomniki, kamienie pamiątkowe, płyty, krzyże, ołtarze, kolumny i kolumnady) stoi w Polsce. 900 tysięcy złotych kosztował najdroższy pomnik, odsłonięty w 1999 roku w Kaliszu.

DANE: KAZIMIERZ OZÓG, KUL,
AUTOR DOKUMENTALNA TEN TEMAT



MONETY

3 537 767 monet wybila Mennica Polska na cześć Jana Pawła II przed jego śmiercią. 4 364 700 monet liczyła emisja pośmiertna. 35 598 000 złotych jest warta według NBP pośmiertna emisja monet papieskich, ich wartość nominalna to 13,4 miliona. 3000 złotych jest warta na rynku moneta sztuczowa z tej emisji, łącznie wybito 18,7 tysiąca takich monet. 47 emisji monet papieskich wprowadziła dotychczas Mennica Polska.

DANE: MENNICA POLSKA

ZNACZKI

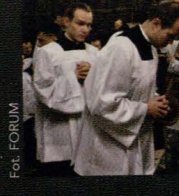
26 emisji znaczków papieskich wprowadziła Poczta Polska, z tego 5 wspólnie z Poczta Watykańską. 49 wzorów znaczków i bloczków z Janem Pawłem II wydano w Polsce. 16 652 200 znaczków z wizerunkiem Jana Pawła II wydrukowano dotychczas, z tego 7 100 000 pośmiertnie. 500 wzorów kart telefonicznych z wizerunkiem Jana Pawła II wydała Telekomunikacja Polska.

DANE: POCZTA POLSKA I SPOŁECZNE CENTRUM
DOKUMENTACJI PONTYFIKATU JANA PAWŁA II

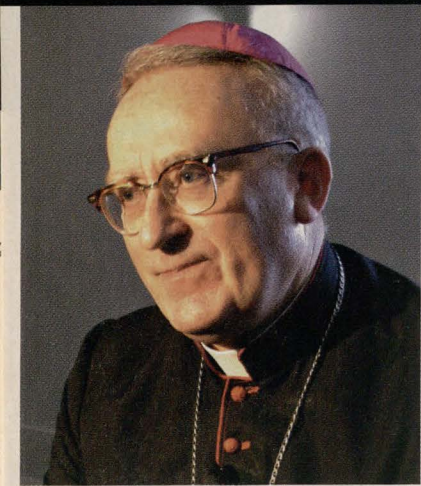
POWOLAŃIA

1728 alumnów, czyli kleryków, przyjęto na pierwszy rok studiów do wszystkich seminariów w 2005 roku po śmierci papieża. W 2004 roku było ich 1654. 1146 z nich zaczęło naukę w seminariach diecezjalnych. W 2004 roku – 1097. 582 wybrało seminaia zakonne. Rok wcześniej – 557.

DANE: KATOLICKA AGENCJA INFORMACYJNA



Fot. FORUM



KSIĄDZ ARCYBISKUP EDWARD NOWAK

NIEZWYKŁA POKORA TO ŚWIADECTWO JEGO ŚWIĘTOŚCI

Od 1990 roku pracuje ksiądz arcybiskup w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. To Kongregacja, której pracą w szczególności, wyjątkowy sposób zainteresowany był Jan Paweł II. (...) Co poprzez tak liczne beatyfikacje i kanonizacje chciał powiedzieć światu Jan Paweł II?

– Kościół wzywa ludzi, by byli nie tylko ludźmi dobrymi, bardziej życzliwymi, pomagającymi sobie wzajemnie. Kościół głosi świętość! A świętość to doskonałość. Każdy otrzymał powołanie do świętości. To jest zadanie do zrealizowania dla każdego z nas. Od razu trzeba zaznaczyć, że święty to nie ktoś, kto jest oderwany od rzeczywistości, od problemów codziennego życia. To nie ideał od urodzenia do śmierci przez 24 godziny na dobę. Świętość realizuje się poprzez przekraczanie samego siebie, swoich słabości, swoich grzechów. Ta świętość urzeczywistnia się w kontakcie z innymi ludźmi, w kontakcie z rzeczywistością. I to jest właśnie przesłanie, które chciał nam przekazać Jan Paweł II. Starajmy się dążyć do doskonałości, bądźmy blisko Pana Boga, tak blisko, jak to tylko możliwe. Kanonizacje i beatyfikacje świadczą o tym, że jest to możliwe. Wyniesieni na ołtarze to osoby z różnych krajów, różnych narodowości. Osoby,

które wykonywały różne zawody. O świętości nie decyduje wykształcenie czy warunki materialne, w jakich ktoś żył. Ważne jest bowiem to, jak się żyje. Ważna jest jakość własnego życia

Kiedyś procedury uznawania kogoś przez Kościół za osobę świętą były skomplikowane i długotrwałe. Podczas Soboru Watykańskiego II uznano, że trzeba je skrócić, zachowując istotne elementy. Osoba uznana za świętą to osoba, którą mamy naśladować, mamy żyć dobrze jak ona. Trudno byłoby naśladować kogoś, kto żył kilka wieków wcześniej, w innej rzeczywistości. Jan Paweł II zdawał sobie z tego sprawę i, jak sądzę, dlatego tak bardzo interesował się naszymi pracami i dawał konkretne wskazówki i zalecenia.

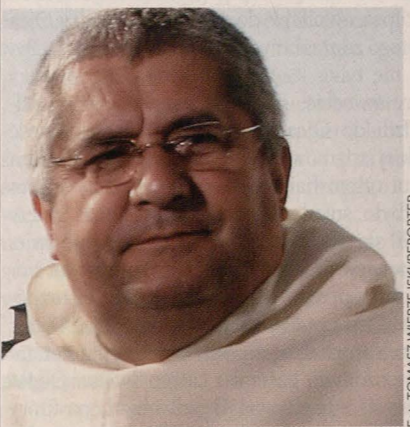
Na przykład?

– Ojciec Święty często mówił, że większość wierzących żyje w małżeństwie w związkach sakramentalnych. Dlaczego więc wśród osób beatyfikowanych czy kanonizowanych jest tak mało małżonków? Czy nie ma odpowiednich kandydatów? Oczywiście takie osoby były i po dokładnym zbadaniu konkretnych przypadków tak właśnie się stało. Jan Paweł II podkreślał, że jeśli chcemy prowadzić ludzi do świętości, to musimy pokazać postaci, które zrealizowały świętość w swoim życiu. A świętość w małżeństwie jest możliwa. Tę świętość już osiągnęły konkretne osoby, Jan Paweł II często mówił o ludziach świeckich. W poprzednich wiekach, dziesięcioleciach w ogromnej większości wynoszono na ołtarze ludzi duchownych. A Papież wracał do świeckich, bo wiedział, że wśród nich jest również wiele wspaniałych, świetnych postaci. Każda beatyfikacja i kanonizacja w jakimś sensie promuje zakon, zgromadzenie. Dlatego przedstawiciele danego zgromadzenia ze szczególną troską zajmowali się i zajmują przedstawianiem odpowiednich kandydatów do uznania ich za osoby święte. Nie ma w tym nic złego. Jan Paweł II, kiedy rozmawialiśmy na ten temat, podkreślał, że osoby świeckie nie mają takiego zaplecza, które by o to dbało. A często zasługują na pokazanie całemu społeczeństwu ich świętego życia. (...)

Czy rozmawiając z Janem Pawłem II, myślał ksiądz o Papieżu: „To święty!?” Obserwował ksiądz działalność Papieża, słyszał o licznych cudach, które dokonywały się, gdy żył. Rozmawiał ksiądz o tym z Janem Pawłem II?

– Nie miałem śmiałości o tym rozmawiać. Już w samym zwrocie „Ojciec Święty” zawarta jest świętość następcy świętego Piotra. Ale gdybym tak powiedział, to chyba by mnie pobili (śmiech).

Jan Paweł II był człowiekiem niezwykle pokornym. Widział odległość swojego człowieczeństwa do Pana Boga. A to jest upodobnienie do Chrystusa, do Boga. Jeśli człowiek święty ma to poczucie odległości i słabości, i kruchości, to zbliża go to do Chrystusa. Człowiek rzeczywiście święty ma ogromne wycucie tej wielkiej odległości. Najwięksi święci określali się, że są największymi grzesznikami. Pokora, nieżywkła pokora Jana Pawła II, to również świadectwo jego świętości.



Fot. TOMASZ WIERZESKI/REPORTER

OJCIEC JAN GÓRA OP – DOMINIKANIN, DOKTOR TEOLOGII, DUSZPASTERZ MŁODZIEŻY. JEDEN Z NAJBARDZIEJ ZNANYCH ZAKONNIKÓW W POLSCE. ZAŁOŻYCIEL OŚRODKÓW DLA MŁODZIEŻY W LEDNICY, HERMANICACH I JAMNEJ

JAN PAWEŁ II OCALIŁ MI ŻYCIE!

Na czym polegał fenomen kontaktów Jana Pawła II z młodzieżą? (...)

– Młodzież zawsze była siłą Jana Pawła II. On się jej nie podlizywał, nie schlebiał, nie kokietował, ale stawał wymagania. Zachowywał się trochę tak, jakby chciał młodzież zniechęcić. Mówił o trudnej drodze życia, ale od razu dodawał, że to piękna droga. To droga, którą warto iść do Pana Boga.

Ojciec Święty kochał młodych ludzi i miał do nich zaufanie. Mówił, że mają być odpowiedzialni za obecność Boga w przyszłym pokoleniu. Nie mówił, jak mają to zrobić; to zostawiał ich inteligencji. Często powtarzał, że muszą zadbać o to, aby Chrystus był obecny w nich oraz w ich poczynaniach. Nie bał się młodych ludzi, nie kupował tanio młodzieży. Szedł do nich i głosił, jaka jest prawda. Podkreślał, że Bóg ich kocha i że każdy z nich jest cenny w oczach Boga. Trakto-

wał ich bardzo poważnie – wyznaczał im zadania i oni je realizowali. I to było genialne! (...)

Moim zdaniem 2 kwietnia 2005 roku o godzinie 21.37 Jan Paweł II wszedł w nową przestrzeń. To przestrzeń świętych obcowania i zmartwychwstania. I ta przestrzeń jest bardzo realna. Na przykład codziennie rozmawiam z Papieżem. On dla mnie istnieje jeszcze bardziej intensywnie niż w czasie ziemskiego życia. Odrapiam z nim codziennie mszę świętą rano i wieczorem, mając głowę przy poduszce, mówię do niego: „Przecież Ty mnie nie opuścisz! Przecież nie zostawisz mnie samego z tym wszystkim! Nie zostawisz mnie z tym, co rozkręciłem dzięki Twojemu błogosławieństwu”. I ten kontakt daje mi siłę i spokój. To daje mi pewność. Ten nowy sposób istnienia Jana Pawła II jest dla mnie i innych osób wcale nie mniej realny niż ten, który był przez lata; jest on równie piękny. Kiedy jego ludzkie ciało oddaliśmy ziemi na przechowanie, to był to akt nie tyle żałoby, ile wierności. I dziś nasz z nim kontakt jest sposobem wierności wobec Ojca Świętego. (...)

Jan Paweł II ocalił mi życie! On dał mi scenariusz na życie kapłana, zakonnika i duszpasterza. Może jestem trochę niezrównoważony, ale uważałem, że dotknąłem czegoś wielkiego i nieprzejętego. Teraz, gdy oglądam filmy o Papieżu, to tylko wzruszam ramionami i mówię: Jakież to płytkie. Bo przecież to była niesamowita osobowość! To był człowiek wielkiego wymiaru! To był święty!

W czym szczególnie przejawiała się ta świętość Jana Pawła II?

– Bardzo trudno odpowiedzieć na to pytanie, bo trudno ją opisać. Jan Paweł II był człowiekiem wielowymiarowym i wszystko mnie w nim zachwycało. Chociażby w tym, że patrzył ludziom w oczy. Widział twarz drugiego człowieka. Cały koncentrował się na patrzeniu ludziom w oczy. Twarz drugiego człowieka była dla niego wyzwaniem. To było niesamowite!

Poza tym on się nie ukrywał. Szedł do ludzi. Miał taką moc Chrystusa w sobie, miał inicjatywę miłości do całego świata. Był w tak wielu sprawach pierwszy – nie można go było wyprzedzić w różnych inicjatywach. Gdy na przykład zacząłem opowiadać o pomysle spotkań młodzieży w Lednicy, on od razu wiedział, o co chodzi. Niepotrzebne były szczegółowe wyjaśnienia. Młodzież pamięta go jako staruszka na wózku. Mój Boże! Przecież to był turysta, sportowiec, poeta, mówca, filozof, kapłan, prorok, myśliciel, pisarz.

Był napełniony Bogiem, Jego miłością. I prowadził ludzi do Boga. Poza tym na przykład pięknie mówił. Jak on mówił! Kiedyś byłem w Bazylice Świętego Piotra. Było wielu księży, a Papież powiedział do kapłanów swoim niskim, pięknym głosem jedno zdanie: „Światu potrzeba kapłanów”, po czym podniósł głos o oktawa i mocnym, zdecydowanym głosem dodał: „Bo światu potrzeba Chrystusa!”. I księży oszaleli! Zaczęli bić brawa, podskakiwać. Zachowywali się tak, jakby nigdy wcześniej tego nie słyszeli.

Jaką moc trzeba mieć, aby podnieść głos i z taką siłą powiedzieć słowa, które nawet starzy księży odebrali tak, jakby słyszeli pierwszy raz. Wtedy widziałem, jak wiele znaczą Jego słowa.

(...) Poza tym o Jego świętości świadczy Jego codzienne życie i wielka skromność.

Skromność dotycząca zachowań czy skromność materialna?

– Nikt nie chciał mi uwierzyć, że Papież żyje tak skromnie. Na przykład potrawy na papieskim stole były tak skromne, że wielokrotnie lepsze i bardziej wyszukane można znaleźć w moim klasztorze Dominikanów w Poznaniu. Na papieskim stole dominowały polskie potrawy – rosół z kluseczkami, jakiś kotlet, rozdrobnione ziemniaki z pietruszką. Smacznie, ale skromnie. Jedynym szaleństwem było pół kieliszka wina, ale w ostatnich latach pontyfikatu nawet tego Papież nie pił. Jego osobiste apartamenty urządzone były również skromnie. Nic prawie nie miał, oprócz rzeczy osobistego użytku. Bardzo mi to imponowało. (...)

Nie chciałbym teraz, aby młodzież tylko mówiła o Janie Pawle II słowami Gombrowicza, że wielkim Polakiem był! Trzeba wielkiego wysiłku, aby pokazać tę wielką miłość i zamienić ją na czyny, na codzienne życie. Trzeba wysiłku, aby tę wielką miłość Ojca Świętego do Boga, do człowieka, do świata zrozumieć i próbować ją naśladować. Jeśli tak się stanie, to będzie cud. Myslę, że dzięki Janowi Pawłowi II tak się stanie. Przecież dzięki niemu już za jego życia wydarzyło się tak wiele cudów.



Fot. ISAAC HARARI/AP

JERZY KLUGER – PRZYJACIEL JANA PAWŁA II. KOLEGA Z KLASY KAROLA WOJTYŁY. INŻYNIER, BIZNESMEN. W TRAKCIE PONTYFIKATU SŁUŻYŁ PAPIEŻOWI POMOCĄ W CZASIE ROZMÓW DYPLOMATYCZNYCH Z IZRAELEM, A TAKŻE W CZASIE PRZYGOTOWAŃ DO HISTORYCZNEJ WIZYTY JANA PAWŁA II W RZYMSKIEJ SYNAGODZE 15 KWIECZNIA 1986 ROKU

OD LOLKA DO ŚWIĘTEGO

Rozmawiał Pan wtedy [w dzieciństwie] z młodym Karolem o sprawach wiary, o modlitwie?

– Naturalnie. Rozmawialiśmy o tym. Lolek na przykład pierwszy raz w życiu był w synagodze w Wadowicach, a nie, jak to się

często podaje, w Rzymie. Jego wizyta związana była z niezwykle ważnym wydarzeniem. Po raz pierwszy bowiem w wadowickiej synagodze śpiewał modlitwy słynny tenor Mosze Kusewiczki. Po wojnie zrobił światową karierę, ale już wtedy to była sensacja! Mój ojciec zaprosił kilku wybitnych obywateli Wadowic, a ja Lolka. Z wielkim przejęciem słuchał tych modlitw. Był zachwycony i wzruszony. Kilkakrotnie wspominał to wydarzenie.

Podobnie jak ja wspominałem moją pierwszą wizytę w kościele. To było wtedy, gdy zdaliśmy się z Lolką do gimnazjum. Kiedy dowiedziałem się, że zdaliśmy, chciałem jak najszybciej przekazać mu tę wiadomość. Był wtedy w kościele, służył do mszy świętej. Gdy wpadłem do kościoła, on dał mi znak, żebym zaczekał. Po jakiejś chwili podeszła do mnie jakaś starsza kobieta i spytała: „Czy ty jesteś synem doktora Klugera?”. Odpowiedziałem, że tak. „To co ty robisz w kościele?” – pytała dalej. Nic nie odpowiedziałem. Potem Lolek pytał się: „Co ta baba chciała od ciebie?”. Opowiedziałem mu o jej pytaniach. A on wtedy powiedział: „To ona nie wie, że my jesteśmy dziećmi jednego Boga?”

O czym jeszcze pan rozmawiał z Ojcem Świętym oprócz wspomnień z dzieciństwa?

– Nie o interesach, niestety... (śmiech). On nie miał do tego głowy. Kursy walut, ceny nieruchomości nie interesowały go. Przez grzeszność pytał o moją firmę, ale odpowiedzi raczej nie słuchał.

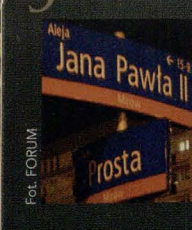
Rozmawialiśmy z Papieżem na przykład o Adamie Małyszcu. (...) To był Papież uśmiechu. Ale nie należało szarżować z żartami, bo miał błyskawiczne i niezwykle celne riposty.

Oczywiście rozmowy nie dotyczyły tylko wspomnień i zabawnych zdarzeń. Muszę przyznać, że najbardziej zaskakiwało mnie to, że Lolek, gdy został Papieżem, nic nie zmienił. Był człowiekiem, który zanim coś powiedział, to się dobrze zastanowił. On nie mówił po to, żeby tylko mówić. Jeśli rozmawialiśmy o poważnych sprawach, to nie mogło być przy nim pustego gadania. (...)

Czy pana zdaniem Jan Paweł II był święty?

– Naturalnie. To jest oczywiste! Kościół powinien ogłosić go świętym. O tym nie powinno się dyskusytować. Któż bowiem, jak nie on, zrobił tak wiele dla pogłębienia życia religijnego, dla ekumenizmu, dla podniesienia poziomu moralnego świata?

JAN PAWEŁ II - statystyki



Imię Jana Pawła II noszą też w Polsce:

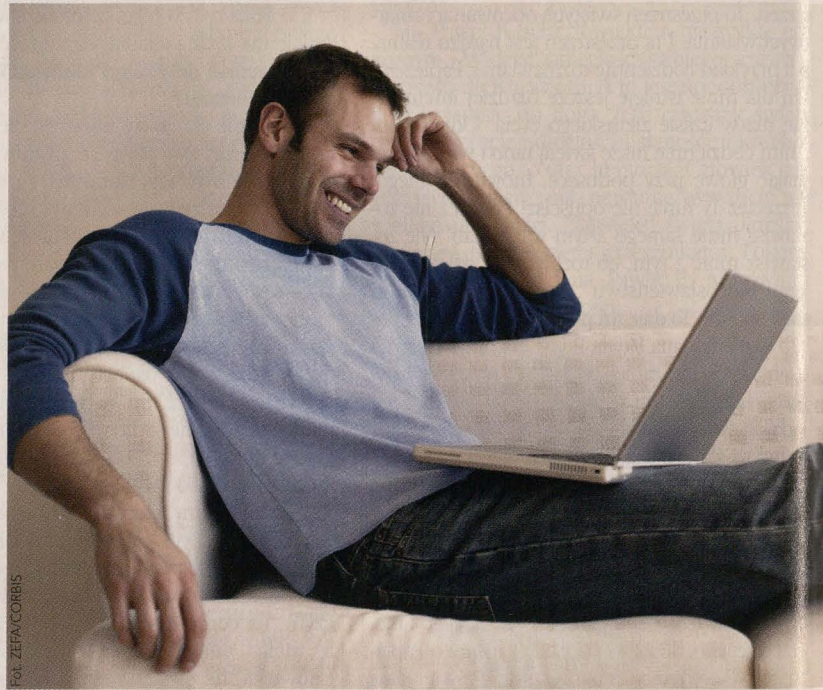
81 ulic, 20 alei, 40 placów, 5 rond, 2 skwery, 3 biblioteki, 3 chóry parafialne, 5 dębów, kolejne 22 będą sadzone w regionie łódzkim z poświęconych przez papieża żołędzi, pierwszy już 2 kwietnia, 52 dzwony, 4 glazy, 2 góry (koło Andrycha i w Dzierżonowie), 3 mosty: w Zgorzelcu i dwa w Gdańsku, molo sopockie (od 15 kwietnia 2005 roku), 5 miast w swoich herbach umieściło fragment herbu papieskiego, 97 miast przyznało Janowi Pawłowi II honorowe obywatelstwo.

DANE: SPOŁECZNE CENTRUM DOKUMENTACJI PONTYFIKATU JANA PAWŁA II I RODZINA SZKÓŁ NOSZĄCYCH IMIĘ JANA PAWŁA II

Advertisement for the book 'ŚWIADKOWIE ŚWIĘTOŚCI' by Krzysztof Tadeja, featuring a photo of Pope John Paul II and text about the book's content and publisher (Edipresse Polska, Warszawa 2006).

Magiczna skrzynka

Od dawna wiadomo, że komputer bez oprogramowania to złom, a dopiero komputer z dostępem do sieci w pełni zasługuje na miano nowoczesnego urządzenia. Teraz okazuje się, że również telewizor czy telefon warto podłączyć do Internetu.



Fot. ZEFRA CORBIS

Od chwili powstania Internet był zawsze medium opierającym się na tekście, gdzie obrazy były tylko uzupełnieniem słów. Klasyczne serwisy WWW przypominały strony czasopism okraszone od czasu do czasu jakąś prostą animacją. Dopiero kilka lat temu sieć zaczęła rozbrzmiewać muzyką – powstały internetowe radia i sklepy oferujące pojedyncze piosenki i całe albumy

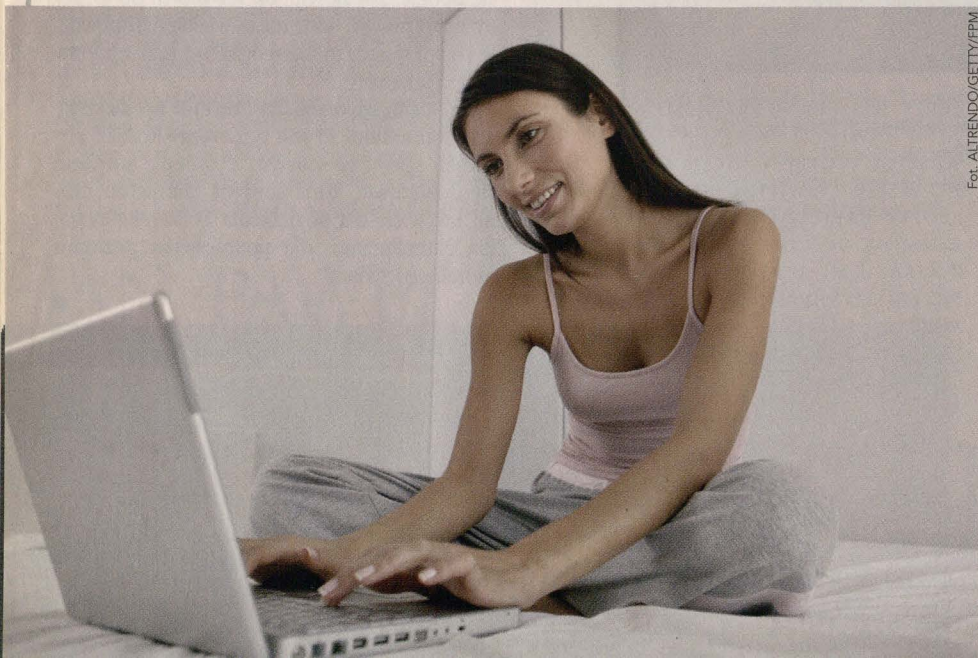
po bardzo atrakcyjnych cenach. Dziś jesteśmy świadkami kolejnej rewolucji – przez łącza komputerowe zaczyna przesyłać się sygnał telewizyjny i głos.

To element wielkiej przemiany, jakiej ulega Internet. Dawniej był to dość trudny w obsłudze system rozszerzający funkcje komputerów – początkowo korzystali z niego tylko naukowcy i wojsko, potem rozmaitej maści komputerowi maniacy. Zwykli ludzie nie mieli czego

tam szukać, bo większość stron była poświęcona kwestiom specjalistycznym, a wyszukiwanie informacji było bardzo trudną sztuką. Przemiany zaczęły się wraz z powstaniem pierwszych przyjaznych portali, takich jak Yahoo, i pierwszych naprawdę wygodnych wyszukiwarek – Altavisty i Google.

Dziś sieć pełna jest przydatnych na co dzień narzędzi – słowników, baz danych, prognoz pogody czy systemów komunikacji łączących ludzi z całego świata. Nikt nie ma już wątpliwości, że Internet stał się potrzebny i przyjazny. Wciąż jednak istnieje granica, która sprawia, że dla części osób to medium pozostaje obce. To konieczność korzystania z komputera, którego obsługa nie zawsze bywa prosta. Praktycznie od urodzenia jesteśmy przyzwyczajeni do telewizora czy telefonu, jednak komputer pojawił się w większości domów zaledwie kilka lat temu i nadal jest nieco obcy.

To zjawisko dostrzegli twórcy sprzętu elektronicznego oraz dostawcy usług internetowych i postanowili zadbać, by kontakt z siecią nie sprawiał już problemu. Zaczęły powstawać urządzenia, które pozwalają „bez bólu” połączyć sieć z wieloma dobrze znanymi urządzeniami domowymi.



Fot. ALTREND/GETTY/PPM

Idea jest prosta – Internet dostarczany jest do domu pojedynczym, często telefonicznym kablem, a dalszym rozprawdzeniem sygnału zajmuje się niewielkie urządzenie, które daje dostęp do kolejnych usług: telefonii internetowej czy dostępnych wkrótce telewizji cyfrowej i wirtualnej wypożyczalni filmów. Co ważne, z niektórych funkcji korzysta się nie za pomocą komputera, ale zwykłego telewizora czy telefonu.

Właśnie w ten sposób działa livebox tp, nowy produkt w ofercie Telekomunikacji Polskiej. Livebox tp zapewnia bezprzewodowy dostęp do Internetu we wszystkich opcjach neostrady tp, możliwość korzystania z telefonii internetowej, a wkrótce także odbiór telewizji cyfrowej. Dzięki interfejsom, w które wyposażony jest ten nowoczesny modem szerokopasmowy, możliwe jest podłączenie do niego telewizora z dekoderem i aparatu telefonicznego.

Sygnał telewizyjny przesyłany jest w postaci cyfrowej, dzięki czemu jakość obrazu jest nie-

zwykły telefon, uzyskujemy dostęp do znacznie tańszych połączeń, w których głos przesyłany jest nie przez klasyczne łącza telefoniczne, ale przez sieć komputerową. W jednym z planów telefonii internetowej tp rozmowy z telefonami stacjonarnymi Telekomunikacji Polskiej są darmowe. Bezpłatne są także połączenia z siecią telefonii internetowej tp – i to w obu dostępnych planach. Rozmowy na komórki i międzynarodowe są również tańsze niż w przypadku klasycznej telefonii – np. za połączenia do USA i Niemiec zapłacimy już od 10 gr brutto za minutę, przy czym jedna stawka obowiązuje przez całą dobę.

Oczywiście neostrada tp z urządzeniem livebox tp to wciąż łącze internetowe. Można do niego podpiąć komputer, używając zwykłego kabla sieciowego, lub wykorzystać wbudowany w livebox tp system bezprzewodowy Wi-Fi. Dzięki temu łatwo uwolnić się od ciągnących się po całym domu kabli i uzyskać szybki i bezpieczny dostęp do sieci z dowolnego miejsca. Co więcej, dzięki livebox tp

można podłączyć do Internetu kilka komputerów jednocześnie.

Z zalet livebox'a tp można korzystać w każdej opcji neostrady tp. Warto jednak rozważyć któreś z szybszych połączeń – dostępne są już jedno-, dwu-, a nawet sześciomegabitowe łącza. To najszybsze daje naprawdę imponujące możliwości – ściąganie z Internetu mającego 1,5 megabajta zdjęcia zajmuje zaledwie dwie sekundy, a na pobranie ważącego 600 megabajtów pliku wideo czeka się tylko nieco ponad 13 minut. Aby korzystać z telefonii internetowej tp, potrzebna jest neostrada tp w opcji 512 lub wyższej.

Jak widać, najnowsze rozwiązania sprawiają, że Internet przestaje być groźną siecią komputerową i staje się zwykłym elementem codziennego życia równie prostym i przyjaznym jak telefon czy telewizor.

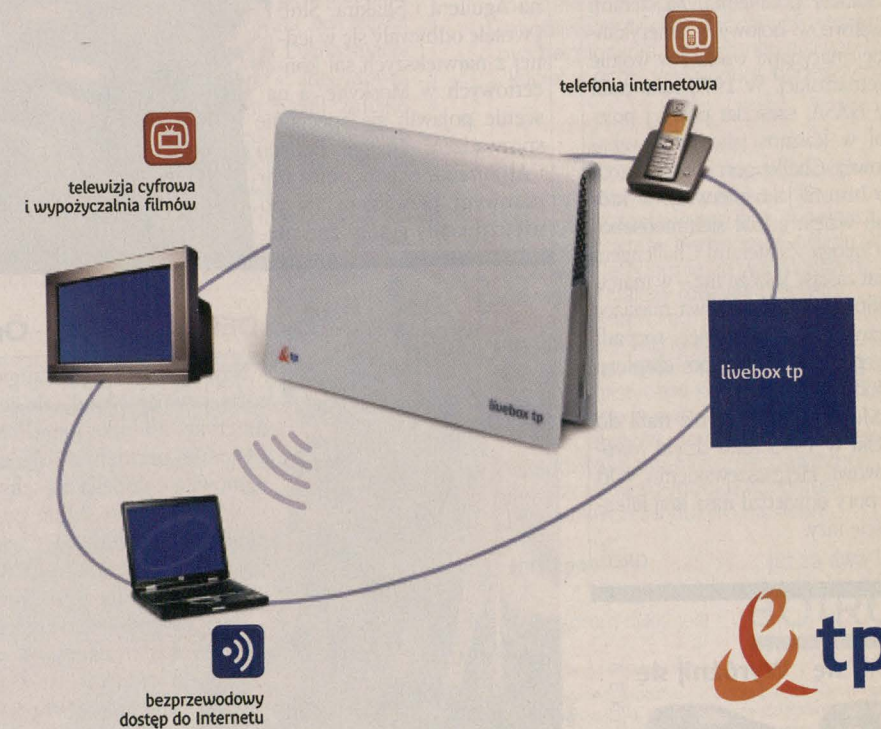
Więcej informacji o neostradzie tp i poszczególnych usługach internetowych można uzyskać pod numerem 0 801 321 123 lub na stronie www.neostrada.pl.

Dziś sieć pełna jest przydatnych na co dzień narzędzi – słowników, baz danych, prognoz pogody czy systemów komunikacji łączących ludzi z całego świata.

porównywalnie lepsza od tej, jaką uzyskuje się, korzystając ze zwykłej anteny czy analogowej kablówki. Co więcej, nowa technologia pozwala na wzbogacenie zwykłego programu o szereg przydatnych dodatków. Cyfrowa telewizja pozwala na korzystanie ze stale aktualizowanego programu telewizyjnego czy systemu przypomnienia o rozpoczęciu interesującego nas programu.

Interesującym rozwiązaniem jest także wirtualna wypożyczalnia, dzięki której będziemy mogli wybrać film z oferty dostępnej u operatora i obejrzeć go za niewielką opłatą w najlepszym dla nas momencie. Odpadnie więc konieczność jeżdżenia do wypożyczalni po filmy i jeszcze bardziej uciążliwego odwożenia płyty i kasy. Wystarczy usiąść przed telewizorem i za pomocą pilota wybrać to, co akurat chce się obejrzeć.

Ale to nie koniec możliwości, jakie daje nowy system. Livebox tp potrafi też obsługiwać telefonię internetową. Podpinając do urządze-



tp

JON MCBRIDE
 Z kosmosu na Śląsk


Fot. NASA

Amerykański astronauta wybuduje w Polsce zakład przetwarzający opony samochodowe. Wytworzony półprodukt ma być używany do budowy dróg. Inwestycja powstanie niedaleko Środy Śląskiej, produkcja ruszy w przyszłym roku. Zakład zatrudniać będzie około setki pracowników.

Kapitan John McBride ma 63 lata, trójkę dzieci, a za sobą – karierę podniebną. Za sterami myśliwców bojowych amerykańskiej marynarki walczył w wojnie wietnamskiej. W 1978 roku trafił do NASA, sześć lat później poleciał w kosmos jako pilot wahadłowca Challenger. Lot przeszedł do historii jako pierwszy, w którym wzięła udział siedmioposobowa załoga. Za sterami Challengera miał zasiąść jeszcze raz – w marcu 1986 roku. Jednak dwa miesiące wcześniej wahadłowiec rozpadł się podczas startu po eksplozji zbiornika z paliwem.

McBride pierwszy raz trafił do Polski w 1995 roku dzięki Mirosławowi Hermaszewskiemu. Od tej pory odwiedził nasz kraj kilkanaście razy.

GREG

ALSOU
 Paliwowa panna młoda

Na wesele Alsou, rosyjskiej gwiazdki muzyki pop, wchodzili tylko goście z zaproszeniami opatrzonymi hologramową pieczęcią, co sprawdzała zbrojna straż okupująca kilka ulic w Moskwie. Nagrodę w wysokości pięciu tysięcy dolarów oferowano za złapanie paparazzi, którzy próbowaliby przedostać się przez obstawę. Panna młoda jest bowiem córką założyciela Łukoilu Ralifa Safina. Znana i u nas Alsou zajęła w 2000 roku – jako 16-latką – drugie miejsce w konkursie Eurowizji, choć jej umiejętności wokalne budzą kontrowersje. Pan młody, Yan Abramow, jest potentatem na rynku sztucznych ogni. Pochodzi z armeńsko-żydowskiego klanu związanego z rosyjskim rynkiem paliwowym.

Wśród weselných gości znaleźli się więc rosyjscy mafiosi i oligarchowie, jak również burmistrz Moskwy Jurij Łuźkow oraz Władimir Żyrinowski. A także (podobno) Christina Aguilera i Shakira. Ślub i wesele odbywały się w jednej z największych sal koncertowych w Moskwie, a na scenie pojawili się specjalnie sprowadzeni George Benson i Al Jarreau. Ściany obito purpurowym jedwabiem, w powietrzu latały egzotyczne ptaki, a na marmurowych misach leżały owoce ze złota. Wśród prezentów dla młodej pary znalazł się najnowszy model Bentleya (drobiazg od przyjaciół) i warty 10 milionów dolarów apartament w Moskwie (od rodziców).

JO

Fot. EAST NEWS

DEBRA LAFAVE Oralny aniołek

Nauczycielka języka angielskiego Debra LaFave ma miły uśmiech, ładną buzię i włosy blond, ale jest sprawczynią przestępstwa, które zszokowało Amerykę. 25-latką przyznała, że utrzymywała kontakty seksualne ze swoim 14-letnim uczniem w szkole w Hillsborough oraz w samochodzie. Kilka razy namówiła chłopaka na seks oralny.

W ubiegłym tygodniu prokuratura sprawiła LaFave miły prezent – kobieta uniknie kary więzienia. Czekają ją jedynie trzy lata aresztu domowego i siedem lat policyjnego nadzoru. Uwzględniono: skruczę bytyj nauczycielki, prośbę rodziców chłopaka, by nie musiał zeznawać na sali sądowej, zaświadczenie o kuracji psychiatrycznej oskarżonej, a także oryginalne argumenty obrony. Adwokat przekonywał na przykład, że jego klientka nie powinna pójść do więzienia, bo jest zbyt piękna i mogłoby jej tam grozić niebezpieczeństwo. – Szczęka opada – skomentował uległość prokuratury ekspert prawny telewizji CBS. Choć po aresztowaniu od LaFave odszedł mąż, kobieta jest już zaręczona z następnym mężczyzną.

RYB

Wyróżnij się Wyróżnij się
 www.aygo.pl www.aygo.pl

REKLAMA

Polsat
 i starożytni Grecy

Wierzę Szczuce, że nie wiedziała, z kogo robi sobie żarty, ale nie mogę uwierzyć, że z taką łatwością przekroczyła granicę własnej śmieszności

Zygmunt Solorz ma wybulić pół miliona złotych za Szczukę. Już rozległy się protesty. Z jednej strony grzmi SLD, z drugiej labiedzi Rada Etyki Mediów. No i media w ogóle.

Przypomnijmy, o co chodzi. W programie Kuby Wojewódzkiego znana feministka nabięła się z Magdaleny Buczek, której głos można usłyszeć na antenie Radia Maryja, a ją samą niekiedy zobaczy w Telewizji Tiwam. Widać Szczuka woli radio od telewizji, nie wiedziała bowiem, że celem jej krotocwil jest ciężko chorą osobą na wózku inwalidzkim.

Nie mam cienia wątpliwości, że Szczuka nie miała zielonego pojęcia, iż kpi z niepełnosprawnej. To uczyniłby tylko idiota (w tym wypadku idiotka), a Szczuce braku oleju w głowie zarzucić nie można. Kiedyś na raka Kamila Durczoka i Marcina Pawłowskiego zdobyła się Alicja Resich-Modlińska i smród tego żarciku ciągnie się za nią do dzisiaj. Nie ułatwiając tego, co tak bardzo lubi, czyli kariery medialnej. Jej los jest przestroga.

Jeśli nie zrobił tego idiota (-tka), mogłaby to uczynić tylko wredna suka, ale z wrednością pani Kazia też się jakoś nie kojarzy. Choć akurat w takim kontekście jej nazwisko do kalamburów pasuje. To jednak słaba poszlaka, a innych raczej nie ma. Dlatego po prostu trzeba jej uwierzyć – nie wiedziała, w dodatku przeprosiła. Dlatego kara, a zwłaszcza jej wysokość, budzi grozę.

Ale to nie znaczy, że poza zachowaniem przewodniczącej Kruk wszystko w tej sprawie jest OK. Gazety zamieściły zapis dowcipnego dialogu Wojewódzkiego i Szczuki. I szczerze

mówiąc, jest – dialog, nie zapis – żenujący. Parodiowanie czyjeś modlitwy przypominało dysputę angielskich kolonistów z XIX wieku rechoczących na widok obrzędowych tańców Aborygenów. Dumny, biały człowiek z politowaniem patrzył z wyżyn swojej cywilizacji na dumny zabobon.

Wydałoby się, że w czasach politycznej poprawności i społeczeństwa wielokulturowego takie dialogi prowadzone są co najwyżej w domowym zaciszu. Bo spróbujmy sobie wyobrazić, że Wojewódzki i Szczuka pokpiwają sobie nie z kółka różańcowego, tylko – dajmy na to – z Żydów szemrzących i kiwających się pod Ścianą Płazu. Oj, wtedy chyba byśmy byli zniesmaczeni.

Czym innym jest spór ideowy z ojcem Rydzykiem czy nawet brutalne kpiny z tego duchownego o wybujałych ambicjach politycznych, a czym innym jaja z modlitwy. Z domu rodzinnego nie wyniosłem religijnego zapału (nad czym zresztą rodzina boleje), ale zostało mi przekonanie, że modlitwa to coś intymnego – rodzaj duchowego obnażenia – w co w miarę możliwości nie należy się wpieprzać.

To przekonanie ugruntowała wycieczka do Paryża. W katedrze Notre Dame spacerujący – w ich liczbie i ja – zdecydowanie górowali nad klęczącymi. Łazili, żuli gumy, fotografowali, żartowali, komentowali i podjadali kanapki. I chociaż byli obwieszeni japońską elektroniką, a gawędzili przez telefony komórkowe, to właśnie w ten sposób starożytni Grecy musieli sobie wyobrazać Persów. Tak, to byli barbarzyńcy.

IGOR ZALEWSKI



© MAREK RACZKOWSKI

Czy wiesz, że...

Homeopatia jest znana od ponad 200 lat, w Polsce wykorzystywana w praktyce medycznej od 100 lat.

Jest to wartościowa metoda terapeutyczna opierająca się na zasadzie podobieństwa, stworzona w Niemczech przez Christiana Friedricha Samuela Hahnemanna.

Kim jest lekarz homeopata?

Lekarz homeopata to lekarz, który w uzupełnieniu studiów medycznych postanowił poszerzyć swą wiedzę, studiując homeopatię. Tak jak dyrygent starannie doбира skład orkiestry, tak i lekarz homeopata doбира leczenie najlepiej przystosowane do stanu zdrowia pacjenta.

Jaką postać mają leki homeopatyczne?

Leki homeopatyczne są dostępne w postaci granulek, mikrogranulek, tabletek, kropli, syropów, maści i czopków.


Jaka jest różnica między lekiem pojedynczym a złożonym?

Lek pojedynczy otrzymywany jest z jednego składnika, od którego bierze swą lacińską nazwę, np. *Arnica montana*, czyli Arnica górska. Natomiast lek złożony to lek składający się z kilku substancji, a jego kompleksowa receptura została specjalnie opracowana przez lekarzy w celu leczenia konkretnej choroby (jak np. Stodal w leczeniu kaszlu).

Czy leki homeopatyczne można podawać dzieciom i kobietom w ciąży?

Tak. Leki homeopatyczne nie powodują szkodliwych działań ubocznych, dlatego mogą być bezpiecznie stosowane zarówno u dzieci i kobiet w ciąży, jak i osób w podeszłym wieku.

Czy można leczyć się samemu lekami homeopatycznymi?

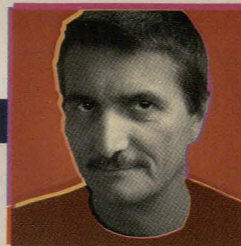
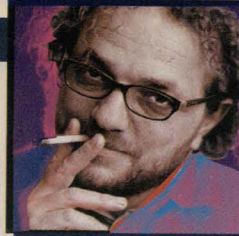
Tak. Większość leków homeopatycznych jest sprzedawana w aptekach bez recepty. Możemy je zastosować bez specjalistycznej wiedzy z zakresu homeopatii. Musimy jednak stosować je zgodnie ze wskazaniami na ulotce. Należy również pamiętać, że na własną rękę możemy leczyć tylko choroby niegroźne lub takie, które zostały już zdiagnozowane przez lekarza. Dlatego też specjalistyczna konsultacja lekarza, stosującego w swojej praktyce leki homeopatyczne, zdecydowanie zwiększa skuteczność terapii homeopatycznej, zwłaszcza w przypadku schorzeń przewlekłych i o dużym nasileniu.

Następne Czy wiesz, że... już za dwa tygodnie

Sponsorem cyklu jest

LABORATOIRES
BOIRON®

Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowania oraz informacje o stosowaniu produktu leczniczego bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą.



KOMKOM

PISPOPSLSAMOOBRON
ASLD, POSLDSAMOOB
RONAPSLPIS, KACZYŃSK
ITUSKOLEPPERROKITOP
AWLAKOOLEJNICZAK,
LEPPEROROKITAKACZY
ŃSKOTUSKOLEJNICZAK
OPAWLAK, WYBOROWŚ
CIEKLIZAPIEKLISPATOW
ANIZAPRAWDĘGINĄCY.
AMYRAZEMZNIMI?

PIOTR NAJSZTUB

Repetycje wielkopostne

Wiem, że się powtarzam. Ale dobry tydzień miałem, bo znów mi się trudno nie zgodzić z prezesem PiS. Rząd Marcinkiewicza musi zostać – powtórzyć trzy razy. A kto by nam lepiej poprawiał nastrój, powtarzając z niemałym wysiłkiem codziennym, jak to się świetnie aktualnie w ogóle poprawia? No kto? Właśnie rząd Marcinkiewicza. Musi powtarzać, bo już od Gierka takiego sukcesu nie było. A jak musi powtarzać, to i musi zostać. Bo jak nie zostanie, to się znów przypomnienie historii z tą gierkowską propagandą sukcesu powtórzy. Więc powtarzajmy (to pierwsze), żeby się nie powtórzyło (to ostatnie). Benedykt XVI musi przyjechać do Polski zaraz po planowanych wyborach. Starczy, bez powtarzania. A kto by lepiej pobłogosławił nasz świeżo powtórzony wybór? I nie trzeba się powtarzać, że prezydent i MSZ wytłumaczą to papieżowi. A prezes PiS nam z troską tłumaczy – nie, nie trzeba dwa razy powtarzać. Jak wybory 21 maja, czyli na dzień Wiktora (od zwycięstwa, wiadomo czyjego), to przyjazd Ojca Świętego na świętego Urbana (25 maja), a odjazd na Jaromira (co za układ, nie ma świętego Jarosława!). To właściwie powinno stać się naszą polską benedyktyńską tradycją. A tradycja to przecież powtarzanie. Może powtarzać wybory codziennie, wtedy papież mógłby zostać z nami. I ile można powtarzać, że ktoś musi odejść, ktoś się ma leczyć, a ktoś nie powinien się obrażać. Boże, to naprawdę trzeba mieć świętą cierpliwość, jak się powtarza, a ktoś ciągle udaje, że tego nie zauważa. Ćwiczenia wielkopostne nie tylko na tym powtarzaniu sobie tego powtarzania polegają. Słuchajmy.

WOJCIECH MAZOWIECKI

MACIEJOWSKI



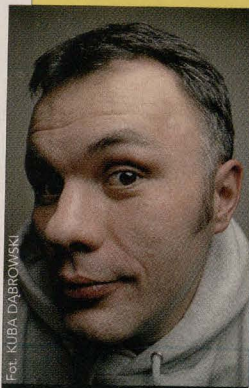
© MARCIN MACIEJOWSKI



every moment **re** RESERVED for me

trzy szybkie...

Całe życie z bliźniakami - rozmowa z minister Elżbietą Jakubiak, szefową gabinetu prezydenta Kaczyńskiego



ROBERT MAZUREK

Dostał Oscara, zagra u nas

Argentyńczyk Gustavo Santaolalla, kompozytor nagrodzonej Oscarem muzyki do filmu „Tajemnica Brokeback Mountain”, wystąpi 29 czerwca w Szczecinie ze swoim Bajofondo Tango Club. Ten siedmioosobowy zespół gra muzykę łączącą tradycyjne tango argentyńskie z nowoczesną muzyką elektroniczną i jazzem, przynosząc porównania z brzmieniem popularyzowanym przez Gotan Project. Sam Santaolalla, jeszcze zanim wyjechał z Buenos Aires do Los Angeles i zajął się komponowaniem muzyki filmowej („Dzienniki motocyklowe”, „21 gramów”, „Amores Perros”), grał w folkowych zespołach Arco Iris i Soluna. Jego koncert odbędzie się na dziedzińcu Zamku Książąt Pomorskich w ramach Szczecin Music Fest. JO

Papieskie napoleonki

Pielgrzymi, którzy 2 kwietnia odwiedzają Wadowice, mogą bez obaw próbować papieskich kremówek. Specjalne kontrole sanepidu wykazały, że serwowane w tym mieście ciastka są bezpieczne. Ich próbki poddano między innymi badaniom na zawartość bakterii salmonelli, gronkowca i bakterii typu coli.

Okazuje się jednak, że to, co w Wadowicach nazywa się kremówką papieską, w innych regionach kraju występuje jako napoleonka, o czym świadczy przepis: - Robi się je jak zwykle kremówki, z cienkiego francuskiego ciasta, budyniowej masy i dużej ilości tłuszczu - informuje Witold Hardek z wadowickiej cukierni Kremowa. Te papieskie są podobno słodsze niż inne. Gorzkie jest za to sformułowanie: „kremówki - tak, encykliki - nie”, którym określa się powierzchowną recepcję myśli papieskiej. MW



FOT. WIKOZIMIERZ ECHENSKI/AGENCJA MAZUR

Dzień Teatru w Pałacu Prezydenckim. Po lewicy prezydenta Andrzej Wajda

STO DNI LECHA ALEKSANDRA

1 KWIETNIA, CZYLI W PRIMA APRILIS, KOŃCZY SIĘ STO DNI PREZYDENTURY LECHA KACZYŃSKIEGO ROZPOCZĘTEJ SIEDMIOGODZINNYMI OBCHODAMI INAUGURACYJNYMI

W tym czasie nasz prezydent udzielił 35 wywiadów, w tym 8 dla polskich mediów. Przespał 30 nocy w Pałacu Prezydenckim. Podpisał 22 ustawy. Spędził 13 dni w 9 oficjalnych podróżach zagranicznych, które rozpoczął od wizyty w Watykanie 26 stycznia. Najdłużej - 3 dni - był w Stanach Zjednoczonych.

Przyjął 8 zagranicznych gości (w tym doradcę prezydenta Rosji Siergieja Jastrzembkiego i delegację Komitetu Żydów Amerykańskich). Zgłosił do Sejmu 3 inicjatywy ustawodawcze - wszystkie dotyczą Służby Kontrwywiadu i Wywiadu Wojskowego. Wygłosił 1 orędzie (zdaniem Kancelarii Prezydenta, naszym zdaniem 2). Posadził 1 dąb na placu Zamkowym w Warszawie. Ufundował 1 wyprawkę dla Filipka Durasiwicza, który urodził się 4 dni po śmierci swojego ojca w katastrofie w Katowicach. Nadał 12 orderów, w tym 11 Odrodzenia Polski i jeden Order Zasługi RP. Nikogo nie ulaskawił. Nie zawietał żadnej ustawy i żadnej nie skierował do Trybunału Konstytucyjnego. SYLV

1 Jest różnica między starszym a młodszym z bliźniąt?

- Starsze jest bardziej otwarte, wymagające, a młodsze dziecko jest samodzielne, wrażliwe. Są zupełnie inne. Nie mówię, że tak jest zawsze, ale przynajmniej w przypadku mojego Tomka i Joasi.

2 Te siedmiolatki to niejedynie bliźniaki w pani życiu.

- A skąd pan wie? Faktycznie, w liceum przyjaźniłam się z bliźniętami, dzisiaj oboje są lekarzami. A w innej klasie też miałam koleżanki bliźniaczki.

3 Miałem na myśli prezydenta.

- A, o to chodzi! Ja naprawdę zupełnie zapominam, że prezydent ma brata bliźniaka. Choć jako matka chciałabym, by moje dzieci były ze sobą tak blisko związane jak prezydent z panem Jarosławem.



ELŻBIETA JAKUBIAK

WARSAW EAGLES ARE THE BEST!

Tak pierwszą i najlepszą polską drużynę futbolu amerykańskiego zagrzewały do walki cheerleaderki z grupy Hasao podczas pierwszego w Polsce Międzynarodowego Turnieju Futbolu Amerykańskiego, który odbył się w ostatni weekend na terenie warszawskiej AWF. Z okrzykiem zdawał się zgadzać marszałek Sejmu Marek Jurek, który osobiście i z entuzjazmem dopingował warszawski team. Marszałek, znawca i fan futbolu, wręczył zwycięskiej drużynie puchar ufundowany przez pełniącego obowiązki prezydenta Warszawy Mirosława Kochalskiego. Choć finałowy mecz między Warszaw Eagles a duńską drużyną Solerod Gold Diggers zakończył się remisem (6:6), goście zrezygnowali z dogrywki, walkowerem oddając zwycięstwo warszawiakom. Duńczycy musieli bowiem wcześniej wyjechać, gdyż nie przewidzieli, że nie ma w Polsce dobrych autostrad. ACH



Już kilkudziesiąt osób w Polsce wie, o co chodzi w futbolu amerykańskim

FOT. MACIEJ ŚMIAROWSKI/PRZEGLĄD SPORTOWY

WYRYWANIE FIATA

MAŁY BIERUŃ RZUCIŁ RĘKAWICĘ DUŻYM TYCHOM. STAWKĄ JEST FABRYKA FIATA - NAJWIĘKSZY W POLSCE ZAKŁAD PRODUKUJĄCY SAMOCHODY - I 10 MILIONÓW ZŁOTYCH Z PODATKÓW

Sekretarz 20-tysięcznej gminy Bieruń Jerzy Stok nie lubi, gdy na określenie konfliktu między Bieruniem a Tychami używa się słowa „wojna”. - To mi się kojarzy z wojną w Iraku. Wolę, gdy mówi się o sporze między gminami - mówi. Spór dotyczy 120-hektarowej działki, na której stoi fabryka Fiata produkująca dziennie ponad tysiąc pand i seicento. Władze Bierunia wystąpiły do wojewody śląskiego o ponowne przyłączenie tego terenu do gminy, do której należał, nim 35 lat temu nastąpiło coś, co sekretarz Stok nazywa pierwszym rozbiorem - decyzją najwyższych władz PZPR działkę przekazano do Tychów, by zbudować na niej fabrykę samochodów nadolitrażowych. Drugi rozbiór miał miejsce w 1975 roku, gdy Bieruń na 16 lat stał się częścią większego sąsiada.

Jerzy Stok woli też mówić, że w sporze chodzi o sprawiedliwość dziejową, a nie o 10 milionów złotych podatków gruntowych, które co roku Fiat Auto Poland odprawia do kasy Tychów. Ale Tychy o takiej sprawiedliwości nie chcą słyszeć. - Fabryka powstała na naszym terenie. Poza tym z Fiatem jest nam dobrze - zapewnia Aleksandra Cieślak, rzeczniczka tyńskiego ratusza. Fiatowi najwyraźniej też, bo rzecznik firmy Bogusław Cieślak o współpracy z miastem wyraża się bardzo ciepło. Daje przy tym do zrozumienia, że Fiatowi na zmianie adresu nie zależy. Ostateczną decyzję w tej sprawie podejmie jednak rząd. GREG



Fiaty seicento na spornym gruncie

FOT. RAFAL KLIMKIEWICZ/EDITOR.NET

Wyróżnij się



www.aygo.pl

NIE GAŚCIE ŚWIATEŁ, OBYWATELE!

300 osób uniknie śmierci, a liczba wypadków zmniejszy się o blisko 20 procent, jeśli przepis o jeźdźeniu na świetłach obowiązywał przez cały rok - wynika z symulacji, którą przeprowadził Instytut Transportu Samochodowego. Kierowcy niezbyt chętnie zapalają światła, bo powoduje to wzrost zużycia benzyny, akumulatora i żarówerek. - W skali roku za żarówki zapłacimy sześć euro więcej, a średnie zużycie benzyny wzrośnie o 1-1,5 procent. Włączo-

nie światła zabierają tyle samo mocy co na przykład radio samochodowe - tłumaczy inżynier Tomasz Targosiński z ITS. Najwięcej ofiar ruchu drogowego w Polsce stanowią piesi. W 2004 roku na polskich drogach zginęło ich 1986. To dwa razy więcej niż średnia europejska, gorsze są od nas tylko Łotwa i Litwa. W Niemczech czy w Holandii (najmniej zabitych, pierwsze i czwarte miejsce w rankingu) na świetłach jeździ się cały rok. W Polsce od 1 października do ostatniego dnia lutego. PCZ



FOT. WOJCIECH TRACZYŃSKI/SEFEAST NEWS

MŁODZI BEZSENNI

Bez troska młodość to przeszłość - według badań przeprowadzonych przez TNS OBOP prawie jedna czwarta Polaków między 15. a 19. rokiem życia cierpi na bezsenność. Zdaniem doktora Michała Skalskiego z Poradni Leczenia Zaburzeń Snu przy Akademii Medycznej w Warszawie najważniejszą przyczyną problemów jest stres i napięcie, stosowanie używek i nieregularny tryb życia. - Ludzie w tym wieku powinni spać około 9,5 godziny - mówi doktor Skalski. Tymczasem szkoła, telewizja, Internet i imprezy sprawiły, że większość nastolatków śpi mniej niż osiem godzin, a jedna trzecia nawet poniżej sześciu godzin.

Wyniki badań pokazały, że Polska zbliża się do średniej europejskiej - jeszcze w 2000 roku na bezsenność cierpiało o połowę młodych Polaków niż nastoletnich mieszkańców Europy Zachodniej. PSTAN

27 marca 2006 zmarł w Krakowie w wieku 84 lat

Stanisław Lem

Pisarz najczęściej spośród Polaków tłumaczony za granicą, choć najczęściej też nieprzetłumaczalny.

Autor książek, przy których wszyscy się śmiali, i takich, przez które nikt nie potrafił przebrnąć.

Wizjoner, który wyprorokował Internet, by później z niego nie korzystać.

Twórca sepulki i murkwi, chociaż wciąż nie wiemy, co to takiego. Pomysłodawca fantomatyki, którą zrealizowano jako rzeczywistość wirtualną, i wyszalni, na której budowę wciąż czekamy.

Rysownik 14-nogiego ósmaka i czterorękiego dwojaka.

Publicysta, który recenzował książki, jakich nigdy nie napisano. Wieloletni felietonista „Przekroju”.

Człowiek tak licznych talentów, że pisarz SF Philip K. Dick nie wierzył w jego istnienie, sugerując, że LEM to cała komunistyczna agencja wywiadowcza.

Wyrazy współczucia przekazujemy rodzinie, przyjaciołom i czytelnikom, mając świadomość, że Lem nie ma i nie będzie miał kontynuatorów.

Redakcja „Przekroju”

RAPORT SPECJALNY rocznica śmierci Jana Pawła II

Raport na ten oraz inne tematy znajdziesz tylko w WP wp.pl

Sprawdź w serwisie wiadomosci.wp.pl

BEZPIECZNIKI DEMOKRACJI

AGNIESZKA JĘDRZEJCZAK

Trwa wojna PiS o niezależne instytucje – NBP i Trybunał Konstytucyjny. A historia takich instytucji pokazuje, że służone demokracji tylko wtedy, gdy są niezależne od aktualnej władzy

Sejm powołał w zeszły piątek komisję śledczą do sprawy banków i nadzoru bankowego w Polsce. Ma ona prześledzić i ocenić przemiany sektora bankowego przez ostatnie 17 lat. Rzeczą bez precedensu w Polsce i na świecie – jak określił to Leszek Balcerowicz, prezes NBP i przewodniczący Komisji Nadzoru Bankowego. Znaczącą praktykę dotychczasowych komisji, jest to zapowiedź – transmitowanej przez media – wojny komisji z przeciwnikami politycznymi, przede wszystkim z Balcerowiczem. W odwecie za zablokowanie weta rządu w sprawie fuzji Pekao SA i BPH należących do włoskiego banku Unicredit. Bo tak zinterpretował to PiS po wykluczeniu z obrad KNB przedstawiciela rządu, który jeszcze przed ogłoszeniem decyzji nie ukrywał, iż jest przeciwny fuzji.

Z kolei w ubiegły czwartek Trybunał Konstytucyjny wydał wyrok dotyczący zaskarżonej przez rzecznika praw obywatelskich oraz przez posłów PO i SLD ustawy medialnej. Wyrok kompromisowy nie zadowolili ani rządzących, ani opozycji.

Ustawa się ostała. Sędziowie uznali jednak, że prezydent nie miał prawa powoływać przewodniczącej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji – niezależność tej instytucji gwarantuje bowiem konstytucja. Poza tym Trybunał podważył zapisy o podejmowaniu przez Radę „działań w zakresie etyki dziennikarskiej” i o uprzywilejowaniu nadawców społecznych (taki status ma Radio Maryja). Uznał też za niezgodne z konstytucją przerwanie ciągłości działań Rady przez nagłe odwołanie poprzedniego składu. Taki werdykt ośmieszył PiS i prezydenta. Dlatego stał się od razu pretekstem do ataku na Trybunał.

Już w dniu wydania wyroku szef PiS na antenie Radio Maryja napadł na sędziów. Za „nieporozumienie” uznał traktowanie ich „jako zespołu mędrców niepodlegających krytyce”. Wezwał do rozpoczęcia ogólnospołecznej debaty na temat „składu Trybunału i związków politycznych jego poszczególnych sędziów”. Dziwnym zbiegiem okoliczności o „mędrkach” następnego dnia mówił też prezydent Kaczyński, choć obiecał, że podporządkuje się werdyktowi.

O CO CHODZI PIS

Polityka braci Kaczyńskich przypomina grę komputerową. Cel gry – zdobycie pełni władzy. Odhaczyli poziom pierwszy, wygrywając wybory do parlamentu. Drugi – rząd i premier. Trzeci – fotel prezydenta.

Jednak trudność kolejnych „leveli” wzrasta. Przeszedł czas na niezależne instytucje, które w demokracji patrzą władzy na ręce. Do kontrolowania mediów publicznych potrzebne było opanowanie KRRiT. PiS zmienił ustawę w tempie ekspresowym, ale uchwalić ją mógł tylko dzięki wsparciu LPR i Samoobrony. Podobnie było przy obsadzaniu stanowiska rzecznika praw



Trybunał Konstytucyjny w pełnym składzie. Od góry od lewej: Jerzy Stępień, Mirosław Wyrzykowski, Marian Zdyb, Bohdan Zdziennicki (I rząd); Marek Mazurkiewicz, wiceprezes Andrzej Mączyński, Janusz Niemcewicz (II rząd); Biruta Lewaszkiewicz-Petrykowska, Jerzy Ciemniewski, Ewa Łętowska, prezes Marek Safjan (III rząd); Teresa Dębowska-Romanowska, Marian Grzybowski, Adam Jamróz i Wiesław Johann (IV rząd)

obywatelskich. Potrzeba było paru podejść, ale i to w końcu się udało za oddanie LPR stanowiska rzecznika praw dziecka.

Na drodze do zwycięstwa w grze stoją teraz już tylko dwie instytucje – niezależne i niepoddające się przez 17 lat twierdze demokratycznego państwa – NBP i Trybunał Konstytucyjny. Pokusa dołączenia ich do kolekcji jest silna. PiS zdobywa niezależne instytucje metodami demokratycznymi. Po opanowaniu wszystkich zdobędzie wielką władzę, co jest sprzeczne i z demokracją, i z obecną konstytucją – bo te właśnie instytucje mają być od władzy niezależne.

Dlaczego PiS to robi? Wydaje się, że chce je sobie podporządkować, by bez przeszkód kierować gospodarką i zmieniać prawo według swoich wizji. Wierzy, że jego program jest dobry dla ludzi, a demokracja ma im służyć. Tymczasem NBP stoi na straży stabilności złotego i nie pozwolił żadnemu dotychczas rządowi po 1989 roku na doradne rozluźnienie dyscypliny finansowej. Trybunał z kolei torpeduje każdy pomysł ograniczający wolność obywateli i instytucji, które mają stać na ich straży. Takich właśnie jak NBP, KRRiT czy niezawisłe sądy.

SÓL W OKU WŁADZY

Niezależne sądownictwo konstytucyjne i banki centralne od lat stanowią filary dojrzałych demokracji. Są tak ważne, bo ich podstawowym zadaniem jest obrona obywateli przed samowolą rządzących. To one w imieniu obywateli sprawują kontrolę nad władzą, która bez nich między jednymi a drugimi wyborami byłaby bezkarna. Są solą w oku każdej władzy, która chce w pełni kontrolować państwo. Dlatego atakowane są nie tylko w Polsce.

Pierwsze banki centralne powstały w Szwecji i Anglii w XVII wieku. Ich podstawowym zadaniem była emisja banknotów. Konflikty wojenne i następujące po nich kryzysy gospodarcze zmusiły wielkie monarchie do narzucenia finansom swych państw pewnej kontroli. I choć pierwsze banki centralne były zależne od monarchów, udało im się uporządkować finanse państw. Obowiązywała powszechnie zasada: ile złota, tyle pieniędzy – drukowano tylko tyle banknotów, ile kraj miał zapasów złota.

Na przełomie XIX i XX wieku większość państw europejskich miała już banki centralne. Po drugiej wojnie światowej najsilniejszą walutą świata stał się dolar amerykański. Stał się gwarancją nowo stworzonego złoto-dewizowego ładu monetarnego. Na spotkaniu w Bretton Woods przedstawiciele 44 krajów uzgodnili, że ich waluty będą miały odtąd stałe kursy w stosunku do dolara, a ten w stosunku do złota. Rezerwy złota wciąż były podstawowym zabezpieczeniem, ale stał się nim też dolar. Państwo mogło produkować pieniądze, jeśli miało odpowiednie rezerwy dolarowe.

Załamanie tego systemu nastąpiło w 1971 roku, gdy prezydent Richard Nixon jednostronnie zawiesił wymiennalność

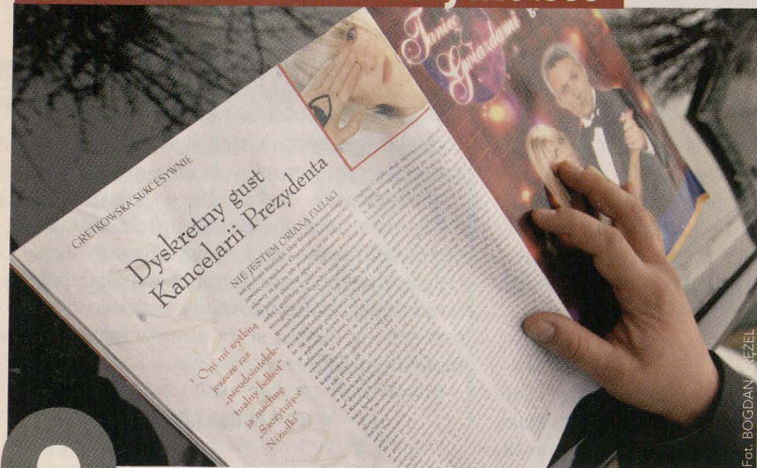
SUKCES MORALNEJ REWOLUCJI

Miesięcznik „Sukces” nożem i linijką ocenzurował

swoje tamy. Warszawskie Antyradio cenzuruje

Narcyza Sadłonia, aktywistę z Kościeliska. To nie kabaret,

to nowa medialna rzeczywistość



Tak wyglądała 18. strona kwietniowego numeru „Sukcesu”, zanim została usunięta

czytając kwietniowy numer miesięcznika „Sukces”, nie daj się zwieść spisowi treści. Wbrew zapowiedziom na 18. stronie nie znajdziesz felietonu Manueli Gretkowskiej, bo z każdego egzemplarza prawie stutysięcznego nakładu za pomocą noża i linijki wycięto tę kartkę. Tak się składa, że felieton dotychczas Lecha i Jarosława Kaczyńskich.

ESKALACJA

Awanturna ciągnie się jeszcze od lutowego numeru, w którym Gretkowska połączyła własną próbę psychoanalizy braci Kaczyńskich z naukowymi wynikami badań nad zachowaniem pawianów. Na swoje nieszczęście popełniła kilka merytorycznych błędów, co wytknęła jej Anna Kamińska z Kancelarii Prezydenta RP. Gretkowska zmieniła nazwisko minister finansów i roztoczyła wizję dzieciństwa Lecha i Jarosława pozbawionych przedwcześnie zmarłego ojca. Tyle że Rajmund Kaczyński zmarł w 2005 roku.

– Za błędy merytoryczne redakcja przeprosiła. A ze złośliwościami typu, że moje felietony to intelektualny bełkot, postanowiłam polemizować sama – tłumaczy Gretkowska, która do kwietniowego numeru „Sukcesu” napisała kolejny felieton wraz z cytatami z pisma Anny Kamińskiej, dyrektor Biura Informacji i Komunikacji Społecznej Kancelarii Prezydenta RP: „Nie poniżalam w swoim felietonie prezydenta, nie szydziłam z jego rodziny. Zabawiłam się

w psychoanalizy, sugerując, że decyzja o przekazaniu finansów państwa w ręce kobiet ma swoje źródło w dzieciństwie Kaczyńskich – gdy kasą zajmowała się w ich domu matka. Ta psychoanalityczna wpadka (...) oraz kilka błędów korektorskich wystarczyło, by wywołać epistolarną furję? Oczywiście można się wzajemnie obrzucać wyzwiskami; oni mi wytkną jeszcze raz »pseudointelektualny bełkot«, ja machnę »Szczytujące Niziołki«. Zamiast po głębie damy sobie po obeldze. I co z tego? Już i tak jest groteskowo”.

Jeszcze bardziej groteskowo się zrobiło, kiedy wydawca postanowił wyciąć artykuł z wydrukowanego już pisma. – Zostaliśmy do tego zmuszeni przez błąd redaktor naczelnej Karoliny Korwin-Piotrowskiej, która puściła do druku felieton pani Gretkowskiej, ale nie zamieściła wcześniej listu z Kancelarii Prezydenta – tłumaczy Mariola Wiercińska, dyrektor wydawnicza Multico-Press. – O liście dowiedzieliśmy się z „Rzeczpospolitej”, gdy numer był wydrukowany. Nie mieliśmy możliwości, by przygotować pełne i rzetelne sprostowanie.

Wiercińska przyznaje, że „epitety użyte przez Kancelarię Prezydenta były niefortunne”. Mimo to twardo obstaje przy swoim: – To nie była łatwa decyzja, ale zrobiliśmy to dla dobra czytelników, którzy mogliby się czuć zagubieni.

Naczelna (a raczej już chyba była naczelna „Sukcesu”), po tym jak zaprotestowała przeciw ingerowaniu w jej pismo, straciła najpierw

poparcie właściciela, a z nerwów wzrok w jednym oku. Obecnie jest na zwolnieniu. Jeszcze więcej straciła redakcja, z której odeszło kilka znanych nazwisk. – Nie dość, że wycięli ten felieton, to jeszcze wycinanie zlecili podobno dziennikarzom. To nie „Sukces”, to skandal – mówi Justyna Pochanke, dziennikarka TVN, która pisywała do „Sukcesu”. Podobnie postąpili jej koledzy z TVN Łukasz Grass i Tomasz Sekielski. Zapowiada się, że coraz lepiej prosperujące pismo będzie miało spory problem z znalezieniem nowych autorów. Gretkowska, która również odżegnuje się od dalszej współpracy, postanowiła pomocy szukać u braci Kaczyńskich. – Prezes PiS namawiał dziennikarzy prześladowanych przez wydawców do zgłaszania się o pomoc do partii. Chyba będę musiała się mu podziękować – mówi pisarka.

„Sukces” ocenzurował się sam, a Antyradio lokalnej rozgłośni nadającej swój program w Warszawie i Katowicach, cenzorskim paluszkami pogroziła przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Pretekstem był protest złożony przez Narcyza Sadłonia z Katolickiej Agencji Dziennikarzy Rzeczypospolitej (KADR), któremu nie spodobał się żart prowadzących poranny program „Antylista”. Kuba Wojewódzki i Michał Figurski w grudniu ubiegłego roku, podając się za małżeństwo mieszkające w Łodzi, zadzwonili do łódzkiej komendy miejskiej, by poinformować policję, że widzieli funkcjonariusza, który pod balkonem zdjął mundur i nagi przyłączył się do parady równości, jaka rzekomo miała przechodzić opodal. – Rzecz działa się w cieniu zakazu poznańskiego Marszu Równości. Chodziło nam o ukazanie jednoznaczności komizmu i absurdałności sytuacji – mówi Kuba Wojewódzki.

NIEZNOŚNA WOLNOŚĆ SŁOWA

Elżbieta Kruk wezwała stację do „wyeliminowania tego typu praktyk”. W piśmie wysłanym do radia stwierdziła także, że niekontrolowana wolność słowa prowadzi do samowoli. – Dziennikarze zadzwonili na pogotowie i na komisariat, domagając się interwencji. Takie działanie ma znamiona wykroczenia i podlega karze – mówi Elżbieta Kruk. Przewodnicząca nosiła się nawet z zamiarem zawiadomienia organów ścigania, ale wyprzedzili ją członkowie KADR.

Po dwóch karach po pół miliona każda nałożonych przez KRRiT na Polsat szefowie Antyradia podchodzą do listu Elżbiety Kruk z dużym respektem. – Figurski i Wojewódzki nie dzwoniли na pogotowie, tylko na policję. Nie wykręcili jednak numeru alarmowego, tylko ogólnodostępny w Internecie. Nie zwywali też radiowozu, ale zaoferowali, że sami odwiozą mundur – zapewnia Przemysław Oracz, dyrektor generalny Antyradia. – Ktoś ewidentnie szuka pretekstu, by znaleźć paragraf i uderzyć – podsumowuje Kuba Wojewódzki.

JULIUSZ ĆWIELUCH
GRZEGORZ RZECZKOWSKI

TO NIE DŹWIĘK DZWONKÓW ROWEROWYCH WSKAZUJE 12.00 W SZANGHAJU.

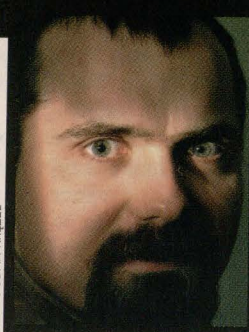


To uśmiech pana Chang, odbierającego specjalne zamówienie na chwilę przed porą lunchu. Na czas. Zgodnie z umową. DHL to najszybszy sposób na dostarczenie przesyłki do Azji. Docieramy do największej liczby miejsc przed 9.00 i 12.00. Informacje na temat Twojej przesyłki pojawiają się w internecie na bieżąco, a gwarancja zwrotu pieniędzy, jaką daje Ci DHL, to nie są obietnice bez pokrycia. Dzięki nam Twoje interesy, tak jak biznes pana Chang, mogą się kręcić bez przerwy. Wejdź na www.dhl.com.pl i skorzystaj z oferty specjalnej!

DO 9.00, DO 12.00, TO DHL

Największy zasięg w Europie i Azji
do 9.00 i 12.00. Zadzwoń 0 801 345 345.

DHL
EXPRESS



RUSKI POKER

**WŁADIMIR PUTIN JEST DOBRYM GRACZEM
MA W RĘKU CO NAJWYŻEJ DWA WALETY, ALE SPRAWIA WRAŻENIE, JAKBY
U SIEBIE, NA TERENIE DAWNEGO ZSRR, TRZYMAŁ WSZYSTKIE ASY**

Aleksander Łukaszenko jest – jak wiadomo – pariasem i do cywilizowanego świata ma wstęp wzbroniony. Ale raz zaprosił się sam. Był rok 1998 i białoruscy hokeiści występowali na olimpiadzie w japońskim Nagano. Łukaszenko chciał wesprzeć drużynę. Piotr Krauczanka, wówczas od kilku dni ambasador w Tokio, dowiedział się, że lada moment będzie przyjmował prezydenta. Skonfundowany zadzwonił po pomoc do ambasadora Rosji, która dla Tokio jest bardzo ważnym partnerem. Ten poinformował Moskwę, w Moskwie na nogi postawiono pół MSZ, sztab generalny i obudzono urzędników na Kremlu. Cel: sprawić, by Japonia zgodziła się na przyjęcie nieproszonego gościa z należnymi honorami. „Wszyscy stanęliśmy na uszach” – wspomina w swojej książce ówczesny szef rosyjskiej dyplomacji Jewgienij Primakow. Minęło osiem lat. Rosja dla białoruskiego dyktatora wciąż staje na uszach.

Właśnie po raz kolejny naraziła na szwank swoją reputację, natychmiast uznając sfalszowane zwycięstwo wyborcze Łukaszenki i nie protestując na wieść o tym, że wśród aresztowanych w czasie rozruchów opozycjonistów są obywatele Rosji. Nie stać ją choćby na imperialny gest? Nie. Bo choć świat uważa Łukaszenkę za marionetkę Moskwy, to w istocie Moskwa jest jego zakładniczką. Wie, że każdy, kto dojdzie do władzy po Łukaszence, obróci się na Zachód. Wizja Białorusi kandydującej do UE, debatującej nad udostępnieniem baz NATO i, co gorsza, zalewającej Rosję demokratyczną propagandą jest groźniejsza niż nieprzewidywalny partner.

STRACHY NA LACHY

Łukaszenko parę razy pokazał, że nie ma po co z nim zadzierać. Cztery lata po wizycie w Nagano (Łukaszenko obraził się koniec końców, że Rosja nie załatwiła mu audiencji u cesarza) Białorusina po raz kolejny przyjmował prezydent Rosji Władimir Putin i doszło do najpoważniejszej próby sił. Wiadomo, że Putin głęboko gardzi Łukaszenką, że nie jest z nim na „ty”, choć jest po imieniu z połową światowych przywódców, i że pozwala swoim mediom bez pardonu nabijać się z „Bački”. Jednak to, co wydarzyło się 14 sierpnia 2002 roku, wywołało burzę. Łukaszenko zdębiał, gdy usłyszał, że Putin proponuje... podzielenie Białorusi ma kilka obwodów i przyłączenie do Rosji. – Nawet Lenin i Stalin nie chcieli dzielić Białorusi – grzmiał białoruski lider po powrocie do Mińska.

I nic, że moskiewska prasa jak jeden mąż zwiastowała jego rychły koniec (kto śmie zadzierać z Putinem?). Łukaszenko wybrnął z gracją. Nagle ze zwolennika związku z Rosją przekształcił się w obrońcę niepodległości, wspierany zresztą przez część opozycji. Pokazał, że ma pewne pole manewru i że Rosja go nie ma. „Bačka” zdaje sobie sprawę, że krytyka ze strony Putina to strachy na Lachy, a jego groźby są puste. Władzę nad Białorusią ma tylko i wyłącznie Aleksander Łukaszenko. Rosja może jedynie udawać przed światem, że ma go pod kontrolą.

Moskwa potrzebuje Białorusi z dwóch powodów. To bufor oddzielający rosyjski reżim od niebezpiecznych wpływów Zachodu i pole potencjalnej ekspansji gospodarczej. Pierwszą funkcję Łukaszenko spełnia znakomicie, w drugiej jest dla Rosji koszmarem. Nieprzewidywalny, niedotrzymujący ustaleń, nierespektujący rosyjskich interesów. Rosyjski Gazprom od lat bezskutecznie walczy o przejęcie białoruskiego systemu przesyłu gazu, zaś rosyjski kapitał nadaremnie szykuje się do białoruskich przetargów prywatyzacyjnych. Chodzi o to, że ekipa Łukaszenki niczym nie zamierza się dzielić. Gazowy monopolista Białtransgaz służy jej do zarabiania na spekulacji gazem, a jedynym oligarchą dopuszczonym przez Łukaszenkę do białoruskiej gospodarki jest on sam.

Drastyczne naciski na Łukaszenkę, najczęściej podejmowane w czasie rozmów o prywatyzacji Białtransgazu, kończą się tak jak w 2002 roku – on sam mobilizuje swój elektorat przeciwko Putinowi i staje na czele ogólnonarodowego oburzenia. Dokładnie w ten sam sposób zachował się w lutym 2004 roku, kiedy Moskwa odcięła mu (a przy okazji Polsce) gaz. – Zabierzemy pieniądze weteranom, którzy gnili w okopach, i damy Putinowi – mówił, zanim Moskwa po raz kolejny ustąpiła. Na wypadek gdyby Putin go ponownie szantażował, Łukaszenko rozbudowuje swoją sieć powiązań z rosyjskimi regionami, buduje sobie lobby w Rosji, gdzie zresztą dla sporej części elektoratu jest bohaterem.

DRUGA SZANSA POMARAŃCZOWYCH

Na Ukrainie o mało co kopia Łukaszenki nie stał się niedoszły prezydent Wiktor Janukowycz. W 2004 roku Rosja znów stanęła na uszach, by pomóc mu w wyborach. Skończyło się rewolucją i blamażem Rosji. Gdyby w niedzielę – jak wróżyły mu sondaże – Janukowycz wygrał wybory parlamentarne i wrócił do władzy jako premier, Kreml obnosiłby się ze swoim sukcesem, Putin pierwszy pospieszyłby z gratulacjami, a politycy Kremla klóciliby się o to, kto jest ojcem zwycięstwa. Mimo że Janukowycz z Moskwą ma niewiele wspólnego, służy raczej bogatemu klanowi donieckiemu, który – gdyby rządził

– natychmiast pożarłby się z Rosją o wpływy w ukraińskiej gospodarce. Ale nawet powodu do satysfakcji nie ma. Zwycięstwo Janukowicza jest marne. Przerażeni wydarzeniami na sąsiedniej Białorusi ukraińscy wyborcy dali większość miejsc w parlamencie „pomarańczowym” partiom, a prawdziwą zwyciężczynią okazała się była premier Julia Tymoszenko. Trudny partner dla kogokolwiek, w tym dla Rosji.

Obie sprawy odzwierciedlają pozycję Moskwy w krajach postsowieckich. Kreml udaje, że jest rozdającym karty, najczęściej jednak siada do gry, gdy karty już dawno są rozdane. Moskwa przekonuje, że to ona podejmuje decyzje o tym, kto będzie rządził „satelickimi” państwami, ale przez ostatnie 15 lat nie była w stanie narzucić krajom dawnego ZSRR ani jednego prezydenta.

Łukaszenko doszedł do władzy, pokonując w 1994 roku popieranego przez Moskwę premiera Wiaczesława Kiebicza, lider gazowego Azerbejdżanu Hejdar Alijew dogadał się z amerykańskimi koncernami i przez 10 lat to Moskwa zabiegała o jego przyjaźń, podobnie jak walczyła o względy dyktatora Turkmenistanu Saparmurada Nijazowa. Władimir Woronin, który doszedł do władzy w Mołdawii na czele partii komunistycznej

i przy aplauzie Rosji, dziś jest największym orędownikiem Unii Europejskiej i wrogiem Moskwy. Nawet uzależniona od Moskwy w stu procentach Abchazja jesienią 2004 odrzuciła rosyjskiego kandydata.

HUCPA KREMLA

Rosja jest państwem nadrabiającym brak realnych wpływów polityką gestów. Nie tylko na Wschodzie. Na początku marca Putin zebrał pochwały, gdy w Czechach i na Węgrzech przeproszał za sowieckie interwencje. Obserwatorzy bardzo szybko odkryli w tym próbę podzielenia środkowoeuropejskiego „antyrosyjskiego” frontu w ramach UE. Przecież Polaków nikt nie przeprosza za Katyń, a Białych za sowiecką okupację. Wiara, że teraz Czesi i Węgrzy z wdzięczności będą mniej krytyczni, to naiwność. Tuż po wyborach na Białorusi państwa Europy Środkowej znów mówią jednym głosem. Próba podzielenia ich wyszła słabo i była co najmniej toporna. Towarzyszył jej natomiast charakterystyczny spektakl. Podobnie ostentacyjnie Rosja przekonuje, że na własnym podwórku ma wszystko pod kontrolą. Nie wierzymy w to. I nie wiemy jej za Łukaszenkę. Ona nawet nad nim nie panuje. ■

R E K L A M A • R E K L A M A • R E K L A M A • R E K L A M A

Warszawa

Helsinki



bezpośrednie połączenie
już od 26 marca br.

Blue

www.flysas.pl

SAS

Scandinavian Airlines

Tolkien na scenie

„Władca Pierścieni” został przeniesiony na scenę jako musical. Spektakl to kanadyjsko-brytyjska koprodukcja. Reżyserii podjął się Matthew Warchus („Simpatico”), muzykę stworzyli hinduski kompozytor A.R. Rahman i fiński zespół folkowy Värttinä. Nowoczesna technika i potężny budżet wynoszący 25 milionów dolarów miały pomóc przezwyciężyć trudności adaptacji. Zdaniem krytyki nie udało się. Sam autor książki zawsze wyrażał się sceptycznie o takim przedsięwzięciu. Chwalił je za to wnuczka Tolkiena. – Wszystko, co dla mnie najbardziej poruszające w książce, znalazło się na scenie – mówi. Prapremiera odbyła się kilka dni temu w Toronto, a w przyszłym roku spektakl zostanie przeniesiony do londyńskiego Dominion Theatre. **oz**

Wracają ukrzyżowania



Ukrzyżowanie w wirtualnym świecie gry „Roma Victor”

Pierwszy raz od wieków, tyle że w przestrzeni wirtualnej. Ukrzyżowanie jest karą wymierzaną niegrzecznym uczestnikom sieciowej gry RPG „Roma Victor”. Wirtualna postać wisi na krzyżu przez określoną liczbę dni – w zależności od rodzaju przestępstwa. Inni uczestnicy mogą obrzucać ukrzyżowanego kamieniami. – „Roma Victor” zostało zaprojektowane tak, aby pokazywać historyczną rzeczywistość – tłumaczy Kerry Fraser-Robinson, szef odpowiedzialnej za projekt brytyjskiej firmy RedBedlam. „Roma Victor” rozgrywa się w cyfrowej replce Brytanii okupowanej przez Imperium Rzymskie i przenosi graczy do II wieku naszej ery. Stąd ukrzyżowanie jako sposób wymierzania sprawiedliwości. **AK**

PAŁY NA BIAŁORUŚ

ALEKSANDROWI ŁUKASZENCE PUŚCIŁY NERWY. ZAMIAST UDAWAĆ, ŻE OPOZYCJA NIE ISTNIEJE, KAZAŁ JĄ BRUTALNIE SPAŁOWAĆ

Podstawowe przykazanie post-sowieckiego dyktatora: nigdy nie traktować opozycji poważnie. Gdy protestuje, protesty należy przemiłczać, gdy pojawiają się opozycyjni liderzy – ignorować. Aleksander Łukaszenko zapomniał o nim, dał się ponieść nerwom i doprowadził do największych od lat zamieszek.

W sobotę radykalny lider opozycji Aleksander Kazulin ruszył na czele parotysięcznego pochodu na areszt, gdzie przetrzymywano kilkudziesięciu przeciwników Łukaszenki, a władza, zamiast zastosować kordon milicyjny, brutalnie spałowała demonstrację, raniąc kilka osób i aresztując polityka.

Gdyby nie sobotnie wydarzenia, można by powiedzieć, że na Białorusi nic się nie wydarzyło – z 20-tysięcznego tłumu, który krótko po „wyborach” (w których Łukaszenko przyznał sobie 83 procent głosów) zajął miński plac Październikowy, po kilku



23 marca, Mińsk. Białoruska milicja próbuje aresztować mężczyznę z dzieckiem. Żadna władza nie potrzebuje takich zdjęć

godzinach zostało tylko kilkaset najbardziej wytrwałych, a miasteczko namiotowe na placu było marną atrakcją tego, które w 2004 podtrzymało rewolucję na Ukrainie. Łukaszenko nie tylko kazał je spacyfikować, ale uczestników protestu powsadzał do aresztu. Tym przygotował grunt pod sobotnie wydarzenia.

Po sobotniej pacyfikacji analitycy po raz pierwszy zastanawiają się, czy władza Łukaszenki jest rzeczywiście aż tak silna i niepodważalna. Słaba, pozbawiona prawdziwych przywódców opozycja przeszła natomiast chrzest bojowy i zdobyła integrującą ją doświadczenie. – Zacniemy oblężenie twierdzy, zrobimy w niej wyłomy. Będzie drugi szturm, jeszcze silniejszy – mówił główny lider opozycji Aleksander Milinkiewicz.

Na razie ekipa Łukaszenki stara się przedstawiać przeciwników jako agentów Zachodu. Swoim zachowa-

niem wobec polskiego konsula w Grodnie, który w poniedziałek został uwięziony na granicy, próbuje sprowokować Polskę, a buńczuczniemi oświadczeniami – Litwę i UE.

Paradoksalnie największym przegrany rozruchów na Białorusi stał się walczący o powrót do władzy na Ukrainie Wiktor Janukowycz. Dawny premier, którego sfałszowane zwycięstwo w wyborach prezydenckich doprowadziło w listopadzie 2004 roku do wybuchu pomarańczowej rewolucji, był faworytem niedzielnych wyborów parlamentarnych. Pałowanie na Białorusi przypominało jednak wielu Ukraińcom o tym, że u nich mogło być podobnie. „Pomarańczowi” zyskali parę procent głosów i mają większość.

O roli Rosji w białoruskich i ukraińskich wyborach piszemy na s. 44

IMIGRANCY ZJEDNOCZENI

LATYNOSI Z USA PO RAZ PIERWSZY POKAZALI SWOJĄ SIŁĘ POLITYCZNĄ. NA ICH WIEC, POTĘŻNY PROTEST PRZECIWKO NOWEJ USTAWIE ANTYIMIGRACYJNEJ, PRZYSZŁO NIEMAL MILION OSÓB

Od pół miliona do miliona demonstrantów, w większości Latynosów, domagało się złagodzenia nowych przepisów. Skala protestu zaskoczyła samych organizatorów – tak wielkich demonstracji nie było w Los Angeles nawet w czasie wojny wietnamskiej. Projekt radykalnej ustawy uchwalonej w grudniu przez Izbę Reprezentantów uznaje nielegalny pobyt w USA za poważne przestępstwo (dotychczas było to jedynie wykroczenie) i nakłada na pracodawców obowiązek kontroli statusu imigracyjnego pracowników (grzywny za zatrudnianie na czarno sięgają 20 tysięcy dolarów). Nowe prawo przewiduje również wyasygnowanie 700 milionów dolarów na budowę muru na odcinku jednej trzeciej granicy USA z Meksykiem. Co roku do USA przedostaje się nielegalnie pół miliona osób.

Ustawa trafiła teraz do Senatu. Ten zapewne podejmie próbę jej częściowego złagodzenia. Prezydent Bush proponuje umożliwienie niele-



26 marca, Los Angeles nigdy wcześniej nie widziało tak wielkiego pochodu

galnym imigrantom legalnego zatrudnienia w charakterze pracowników sezonowych. Senatorowie – demokrat Edward Kennedy i republikanin John McCain – wystąpili z propozycją specjalnego programu legalizacji i asymilacji imigrantów. Można się więc także spodziewać jednorazowej amnestii dla 11 milionów „nielegalnych” już mieszkających i pracujących w USA. W Kalifornii imigranci stanowią niemal jedną trzecią mieszkańców stanu. **RYB**



Zadzwoń!
022 33 77 000
Wejdź!
www.velux.pl
Wybierz!

Trwałość i wygodność na każdą pogodę, już od 714 zł*

„Z całego domu, dach jest najbardziej narażony na działanie czynników atmosferycznych. Dlatego moim Klientom montuję okna do poddaszy VELUX. W ten sposób gwarantuję im jakość, trwałość i wygodę.”

Roman Łowas, dekarz z Podhala

Okna do poddaszy VELUX są rezultatem 60 lat badań i ciągłych udoskonaleń. Dzięki zaawansowanym metodom produkcji, wysokiej jakości materiałów i starannemu wykończeniu, wymagają jedynie minimum zabiegów konserwacyjnych. Przez całe lata wyglądają jak nowe i doskonale sprawdzają się w działaniu – nawet w najtrudniejszych warunkach.

Wybierając VELUX, wybieracie trwałość i wygodę. Wybieracie również nową jakość życia, wypełniając światłem Wasz dom.

Życie pełne światła

VELUX®

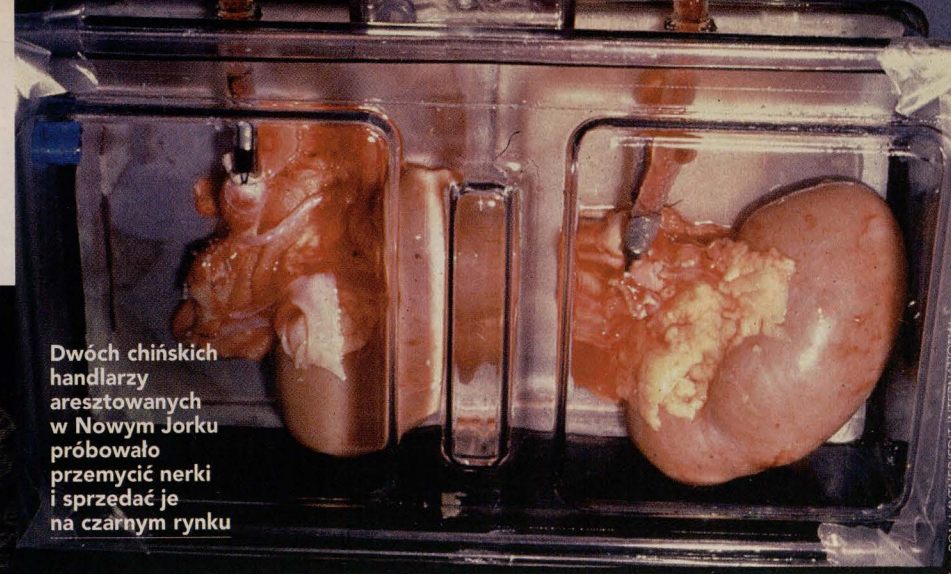
ŁOWCY WNETRZNOŚCI

Wizja jak z filmu – hodowla ludzi dla pozyskania narządów spełnia się na naszych oczach. Bogaci traktują biednych jak chodzące źródło części zamiennych. Tam, gdzie wojna, bieda i korupcja, jest też nielegalny handel organami

MARCIN FABJAŃSKI



Ci mężczyźni z wioski Sultan Pur w Pakistanie sprzedali swoje nerki, by spłacić długi



Dwóch chińskich handlarzy aresztowanych w Nowym Jorku próbowało przemycić nerki i sprzedać je na czarnym rynku

Na wystawie fotografii „Czeczenia – ostateczne rozwiązanie”, którą niedawno pokazywano w warszawskim Pałacu Kultury, jest zdjęcie zwłok Czeczenów ze śladami wielkiego cięcia chirurgicznego przez środek ciała. Adam Borowski z Komitetu Polska-Czeczenia nie ma wątpliwości – Rosjanie przerabiają ciała zabitych wrogów na organy. Borowski wie o klinice pod Moskwą, gdzie liczba przeszczepów wzrosła tak bardzo, że stało się jasne, iż narządy nie mogą pochodzić ze źródeł naturalnych. Najwięcej organów ginie z ciał młodych Czeczenów.

Narządy wędrują zwykle z południa na północ. Z ciał biedaków do ciał bogatych. Z ciał kobiet do ciał mężczyzn, często przez różne kraje i kontynenty. To cena globalizacji. Istnieją całe szlaki przerzutowe poszczególnych części ciała – ścięгна Achillesa na przykład pozytykiwane są w RPA, sprzedawane brokerom w Korei Południowej, a potem dostarczane na rynek USA i Kanady. Transwestyci z Brazylii kupują penisy więźniów z Sudanu, których skazano na ich amputację za zdradę małżeńską. Bogaci Arabowie używają organów Pakistańczyków, Japończycy i Amerykanie kupują materiał od Chińczyków, gdzie działa przemysł odzyskiwania narządów z ludzi skazanych na śmierć.

Prasę światową obiegły setki tekstów o tym, jak starannie przeprowadza się chińskie egzekucje więźniów. Nadzorują je lekarze. Potrzebują gałek ocznych – każą strzelać w serce. Potrzebują serca lub wątroby – wyznaczają na cel środek czoła. Zabitym ucinają palce, całe kończyny, wydobywają z ich ciał poszczególne kości. Jeden z lekarzy opowiadał pracownikom Human Rights Watch o usunięciu w nocy obu nerek żywemu, znieczulonemu więźniowi. Dopiero rano zabito go strzałem w głowę.

Światowy rynek handlu organami powstał w latach 70. wraz z rewolucją w transplantologii. Wprowadzony w latach 80. lek o nazwie cyklosporyna umożliwił masowe przeszczepy ne-

rek nawet w krajach, gdzie medycyna nie stała na najwyższym poziomie – takich jak Indie.

Dzisiaj handel organami to potężna, choć niemożliwa do oszacowania, bo podziemna, gałąź gospodarki. Międzynarodowa mafia, która prawdopodobnie pozyskuje narządy z ciał zabitych Czeczenów, żeruje na tym, że na wojnie łatwo o trupa. Ale nie tylko konflikty zbrojne sprzyjają temu handlowi. Także korupcja, bieda, ignorancja pacjentów i niski poziom etyki medycznej. Kraje, w których występują te zjawiska, to naturalne bazy dla międzynarodowych handlarzy.

WOJNA – BAZAR Z NARZĄDAMI

Organizacje humanitarne szacują, że w Czeczenii zginęło 120 tysięcy ludzi, z czego 17 tysięcy w obozach koncentracyjnych. Wielu zginęło bez wieści. Rosjanie w Czeczenii doskonale wiedzą, jak ważne dla mieszkańców tego kraju jest to, żeby pochować zmarłych krewnych. Dlatego sprzedają im ciała za astronomiczne jak na ten region sumy – nawet za trzy tysiące dolarów. Nie ma danych, ile mafia zarabia dodatkowo na handlu narządami zabitych. Wojna i polityka Kremla uniemożliwiają swobodne działanie organizacji humanitarnych.

Wiadomo za to, kto pilnuje, żeby świat wiedział o tej republice kaukaskiej jak najmniej – Ramzan Kadyrow, namaszczony niedawno przez Moskwę zarządca Czeczenii. Rosja kupiła jego lojalność w zamian za zostawienie mu dużej swobody, a to oznacza, jak pisze „The Economist”, zgodę na „uprowadzanie, torturowanie i zabijanie”. Ostatnio Kadyrow chciał wyrzucić z kraju przedstawicieli organizacji humanitarnej – Duńskiej Rady Uchodźców, która nie pozwala umrzeć z głodu 150 tysiącom Czeczenów. Wycofał się pod naciskiem Kremla.

W latach 70. reżim w Argentynie pozyskiwał materiał do przeszczepów od zabijanych wrogów politycznych. Lekarze w szpitalach składali zamówienia prosto w wojsku. W czasach wojny w Jugosławii wielkie pieniądze na transplantacjach organów zrobiło kilka klinik w pobliskich Włoszech, zanim siadła im na karku prokuratura. Dzisiaj Izrael oficjalnie przyznaje,



Zwłoki chińskiego więźnia. Plutony egzekucyjne wykonujące karę śmierci otrzymują wskazówki, by strzały nie uszkodziły zamówionych organów



Ciało mieszkańca Czechenii, gdzie giną bez wieści tysiące ludzi. Chirurgiczne cięcie świadczy o pozbawieniu ofiary narządów

Obrót organami to wyspecjalizowana gałąź gospodarki: ścięgną Achillesa trafiają do Ameryki z RPA, a transwestyci w Brazylii kupują penisy z Sudanu

że pobiera narządy z zabitych „palestyńskich terrorystów”. Rząd Izraela tłumaczy słusność tego działania na różne sposoby, na przykład tym, że ratują one życie ludziom. Ale zabitym żołnierzom izraelskim nikt samowolnie nie usuwa części ciała.

KORUPCJA CHRONI BANDYTÓW

Czarny rynek narządów oznacza śmierć tysięcy ludzi. W Salwadorze, który jest zagłębiem dzieci porwanych dla prostytucji i wywożonych do innych krajów, można kupić całe dziecko za 16 tysięcy dolarów, potem podhodować je na narządy, pobrać je, a dziecko zabić albo pozwolić mu umrzeć.

Misjonarze katolicy z Mozambiku alarmują, że znajdują masowe groby dzieci z pokrojonymi ciałami. Z prowadzonych przez nich sierościńców bandyci próbują regularnie uprowadzać sieroty. Na zakonnicę z Nampuli, które odkryły proceder, napadła uzbrojona banda. Jedną z luteriańskich zakonnice, Brazylijkę Doraci Edinger, zamordowano w lutym 2004 roku w jej mieszkaniu. Zakonnice boją się o życie. Wykryły, że napady urządza międzynarodowa mafia z kilku krajów: Mozambiku, RPA, Brazylii, Turcji i Portugalii. Narządy zabitych, a nawet żywe dzieci były wywożone samolotami do RPA i Turcji. Prokurator generalny Mozambiku do-

stał pełną dokumentację, łącznie ze zdjęciami masowych grobów i rozciętych ciał. Ale śledztwo szybko umorzono z powodu braku dowodów. Oficjalnie władze Mozambiku twierdzą, że w ich kraju nie ma problemu z czarnym rynkiem narządów.

BIEDA – GŁÓWNY MOTYW

Powód sprzedawania swojego ciała kawałek po kawałku jest podobny na całym świecie – długi. Różnica jest taka, że mieszkańcy najbiedniejszych krajów są bardziej zdeterminowani. I tańsi. W Kolumbii można od rodziców kupić oczy albo nerkę ich dzieci za 500 dolarów.

– Na Filipinach pewien mężczyzna pytał mnie, czy nie kupiłabym jego oka, nogi albo czegośkolwiek innego, co ma w dwóch egzemplarzach – opowiada „Przekroju” profesor antropologii z kalifornijskiego uniwersytetu w Berkeley Nancy Scheper-Hughes, która założyła organizację pozarządową Straż Narządów.

Na Filipinach widziała całe wioski, których mieszkańcy utrzymują się z wyprzedawania własnych ciał. Najpierw nerkę sprzedaje ojciec. Gdy się skończą pieniądze – najstarszy syn, potem młodszy synowie. Na końcu żony i córki.

W Kolumbii zdarza się, że lekarze wyludzają narządy od żywych ludzi. Według lokalnych gazet lekarze wmówili rodzicom małego chłopca, że ma on guza mózgu i trzeba usunąć mu gałki oczne. Badania po amputacji wykazały, że żadnego guza nie miał.

Nancy Scheper-Hughes w roku 2003 oznajmiła na forum Rady Europy, że na naszym kontynencie kradnie się ludziom narządy pod groźbą śmierci. Oficjalnie podziękowano jej za czujność, a nieoficjalnie została wyśmiana. Dopiero gdy Scheper-Hughes dostarczyła świetną dokumentację kilku przypadków, Rada zmieniła zdanie

i wydała specjalny dokument. Apeluje w nim do państw Europy o zaostrzenie prawa wobec handlarzy organów i o działania edukacyjne: informowanie ludzi, jakie są zdrowotne konsekwencje sprzedawania swoich organów.

Oto jeden z przykładów, które dotarły do Rady Europy: Turcy zaproponowali 300 mężczyznom z wiejskiego regionu w centrum Mołdawii pracę w Stambule. Tam Mołdawianie przeżyli to, co zwykle przeżywają kobiety uprowadzone dla prostytucji – odebrano im paszporty, trafili do zamkniętych pomieszczeń, potem usłyszeli, że pracy nie ma, za to muszą zapłacić za utrzymanie swoim „opiekunom”. Najpierw krwią, którą im pobrano. Potem – gdy bandyci znaleźli klientów z odpowiednią grupą krwi – nerkami. Opornym grozono śmiercią.

Mężczyźni wrócili potem bez nerek do domu, ale ich koszmar się nie kończył. Sąsiedzi widzieli w nich męskie prostytutki, tracili szansę na założenie rodziny. Dla mołdawskich wieśniaków mężczyźni bez nerki nie są prawdziwymi mężczyznami. Matki zabraniały córkom zadawać się z nimi.

POLSKI WKŁAD

Zdaniem policji nie ma problemu nielegalnego handlu nerkami w Polsce. W Komendzie Głównej mówią, że w ostatnich latach było najwyżej 20 przypadków. Ale Internet roi się od ofert, w tym od pośredników. A pośredniczenie w handlu narządami jest karalne. W lipcu 2005 roku Sejm w ustawie o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów zaostrzył kary za handel narządami do trzech lat pozbawienia wolności. A jeśli ktoś uczyni z handlu narządami stałe źródło dochodu, grozi mu nawet pięć lat.

Ogłoszenie w Internecie było oszczędne: „Sprzedam nerkę stan zdrowia b. dobry grupa krwi 0Rh+ lat 38 honorowy dawca krwi!”. Do tego numer telefonu i cena.

Dzwonię. Odzywa się męski głos:

– Ja w sprawie ogłoszenia, wciąż aktualne?

– Pan zaczeka do piątku, jedna kobieta z Holandii chce ją kupić. Nie kupi, sprzedam panu.

– Ile ona panu daje?

– 10 tysięcy euro, po tyle w Europie chodzą. Ale panu sprzedam za 33 tysiące złotych, tak jak w ogłoszeniu.

Mój rozmówca najpierw chciał sprzedać nerkę na Allegro. Nie przyjęli. Wstawił więc ogłoszenie na strony Ale.gratka.pl. Sprzedaje, bo nie ma czym spłacić kredytu.

Dwa lata temu opisywałem („Przekrój” numer 5/2004) historię Kamila Bartoszka, studenta Uniwersytetu Warszawskiego, który został zabity w okolicach Puław przez ochroniarzy dyskoteki. Tak przynajmniej twierdzi jego rodzina, niezależny patolog, kilku świadków, którzy boją się powiedzieć to otwarcie, i wynajęci przez rodzinę detektywi. Inaczej puławska policja i prokuratura, która umorzyła śledztwo. Patolodzy z Krakowa, którzy robili powtórny sekcję zwłok Kamila, nie znaleźli w ciele jednej nerki i nadnerczy. Rodzice zaskarżyli Zakład Medycyny Sądowej w Lublinie, gdzie odbyła się pierwsza sekcja, o sfałszowanie jej wyników. Sąd w Lublinie miesiąc temu oddalił skargę, bo nie dopatrywał się przestępstwa.

RYNEK ROŚNIE

Większość krajów Zachodu, w tym Polska, udaje, że nie toleruje handlu ludzkimi organami. Według prawa lekarze powinni pobierać narządy tylko od zmarłych lub od członków rodziny pacjenta czekającego na przeszczep. Ale praktyka jest inna – to niekontrolowany i nielegalny handel narządami. Parlament Europejski już od roku 2003 przymierza się do wprowadzenia prawa, które będzie surowo karać takie pozyskiwanie narządów dla mieszkańców naszego kontynentu od Azjatów, Afrykanów czy dawców z Ameryki Południowej.

Pacjentom to nie pomoże. W Europie Zachodniej 120 tysięcy osób jest stale poddawanych dializie, 40 tysięcy czeka na przeszczep nerki nawet po trzy lata. Dlatego coraz więcej organizacji dopomina się, żeby ten handel zalegalizować.

W Iranie handel organami już jest legalny. Dawcom nerek płaci się 1200 dolarów, co zlikwidowało kolejki do przeszczepów. Ale z badań Akademii Medycznej w Kermanszach wynika, że 65 procent tych, co je sprzedali, twierdzi, iż pogorszyło to ich sytuację na rynku pracy. 70 procent cierpiało na depresję po operacji, 60 procent miało napady lęku, nie licząc negatywnych skutków fizycznych.

Specjaliści spierają się, czy model irański jest słuszny. W sąsiednim Iraku, gdzie z powodu ostatniej wojny bezrobocie wynosi 60 procent, czarny rynek handlu narządami rozkwita. Nerka kosztuje 700 dolarów. Pensja policjanta, który ma duże szanse nie przeżyć do końca miesiąca, wynosi 150 dolarów. Może więc Irakijczycy woleliby sprzedawać nerki legalnie i za lepsze pieniądze, tak jak w Iranie.

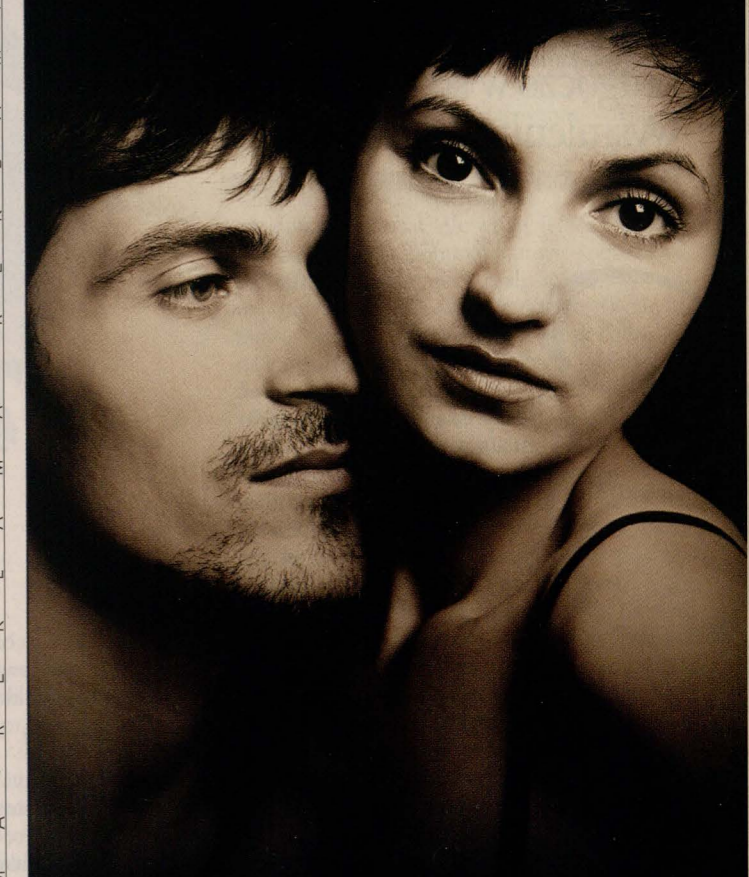
Legalizacja handlu narządami może uderzyć w przestępców. Wiele organów na amerykański rynek dostarcza mafia. Niektóre pochodzą z sąsiedniego Meksyku – kobiety, które zniknęły w Juarez, prawdopodobnie zabijano dla ich narządów.

Nowojorska firma Biomedical Tissue Services kupowała organy prosto od właściciela domu pogrzebowego. Rodziny zmarłych nie miały o niczym pojęcia, dopóki do obu firm nie dobrała się policja. W handlu narządami biorą udział skorumpowani lekarze, wylani ze studiów studenci medycyny, gangsterzy. Gałki oczne (dwie sztuki) kosztują w USA 5 tysięcy dolarów, płuca – 50 tysięcy, serce – 60 tysięcy, wątroba – 40 tysięcy, a nerka – 20 tysięcy. Ludzkie ciało zaczyna przypominać dom towarowy.

MARCIN FABJAŃSKI

Pierwsze Radio Informacyjne
TOK FM
W czwartek 30 marca po godzinie 15.00 o handlu ludzkimi narządami słuchaj w KOMENTARZACH RADIA TOK FM. Zaprasza Jakub Janiszewski.

spotkali się na:
ZNAJOMI



ZNAJOMI to miejsce, gdzie znajdziesz

znacznie więcej, niż przyjaźń.

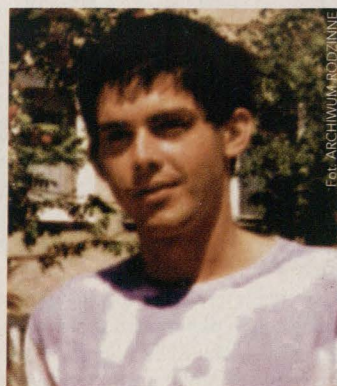
Szukaj i daj się znaleźć na

www.znajomi.interia.pl

INTERIA.PL

KLIKNIJ PO WIĘCEJ

Handel organami, to także polski problem. Zwłoki Kamila Bartoszka zabitego prawdopodobnie przez ochroniarzy dyskoteki zostały ograbione z jednej nerki



Rodzina jak z filmu Viscontiego. Miłość miesza się ze zdradą, pieniądze z oszustwami. A wszystko bulgocze w sosie wysmienitej kuchni

JULIUSZ ĆWIELUCH

Głośny skandal z odebraniem Adamowi Gesslerowi Domu Restauracyjnego na warszawskiej Starówce to w zasadzie kwestia czasu. I to najbliższego. Dług restauratora wobec miasta sięga już 16 milionów złotych. Jak obliczają miejscy urzędnicy, można by za to wybudować jedną czwartą małej stacji metra. Na razie nie znalazł się komornik zdolny odzyskać choć setną część tej kwoty. Nikomu też nie udało się eksmitować najemcy, który ostatni czynsz zapłacił jakieś 13 lat temu. Próbowano różnych metod, łącznie z odcięciem wody i prądu.

Formalnie pan Gessler nie posiada żadnego majątku. Kiedy próbowaliśmy zająć meble w restauracji, okazało się, że one również nie należą do niego, a jedynie je dzierżawi – mówi Krzysztof Wojdak, dyrektor Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w dzielnicy Śródmieście.

To nie ja miastu, ale miasto mnie jest winne pieniądze. I to nie 16, ale 20 milionów złotych za te wszystkie remonty, które przeprowadziłem – odpięra zarzuty Adam Gessler. Niedawno skarbówka wygrała w sądzie sprawę o wyegzekwowanie od Adama 400 tysięcy niezapłaconego podatku. Nad wpływowym niegdyś restauratorem gromadzą się coraz czarniejsze chmury. Odwrócili się od niego prawnicy, których wystawił do wiatru. Z firmy odszedł jeden z synów, zrażony oszustwami ojca. – Adam to plotka, ale dobrze wyreżyserowana. Maską powoli spada i niedługo się za niego wezmą – mówi jego były wspólnik.

Ale nawet jeśli upadek będzie głośny i spektakularny, to warszawska śmietanka nadal będzie zabijała się o stolik u Magdy Gessler, a gospodynie domowe wyczarowywać będą dania według gazetowych porad Marty Gessler.

Bo Gessler to już coś więcej niż pojedynczy człowiek. To marka nie gorsza niż Blikle czy Wedel.

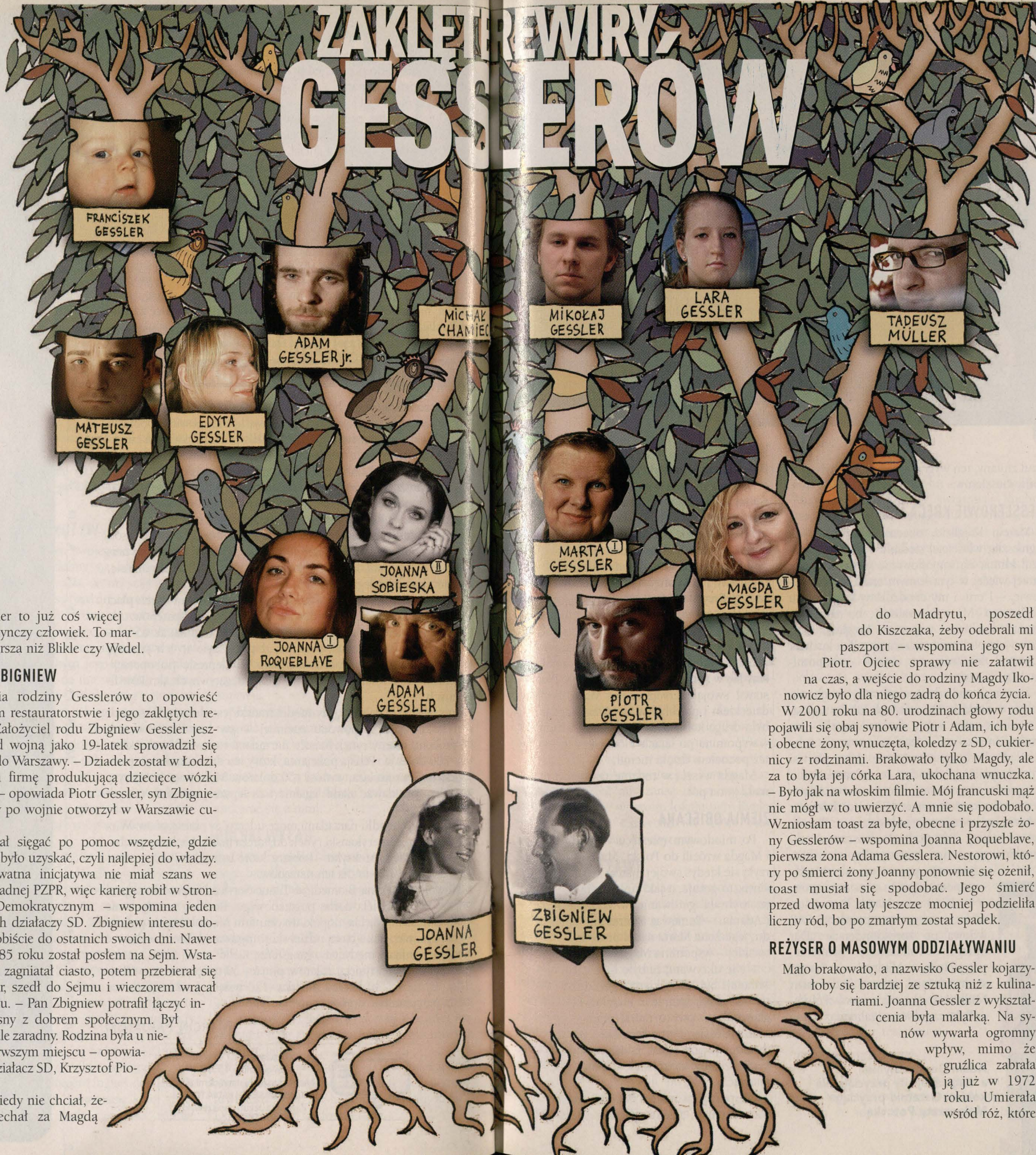
PADRE ZBIGNIEW

Historia rodziny Gesslerów to opowieść o polskim restauratorstwie i jego zaklętych rewirach. Założyciel rodu Zbigniew Gessler jeszcze przed wojną jako 19-latek sprowadził się z matką do Warszawy. – Dziadek został w Łodzi, miał tam firmę produkującą dziecięce wózki i rowery – opowiada Piotr Gessler, syn Zbigniewa, który po wojnie otworzył w Warszawie cukiernię.

– Umiał sięgać po pomoc wszędzie, gdzie można ją było uzyskać, czyli najlepiej do władzy. Jako prywatna inicjatywa nie miał szans we wszechwładnej PZPR, więc karierę robił w Stronictwie Demokratycznym – wspomina jeden z dawnych działaczy SD. Zbigniew interesu doglądał osobiście do ostatnich swoich dni. Nawet gdy w 1985 roku został posłem na Sejm. Wstawał rano, zagniatał ciasto, potem przebierał się w garnitur, szedł do Sejmu i wieczorem wracał do zakładu. – Pan Zbigniew potrafił łączyć interes własny z dobrem społecznym. Był uczciwy, ale zaradny. Rodzina była u niego na pierwszym miejscu – opowiada inny działacz SD, Krzysztof Piotrowicz.

– Ale kiedy nie chciał, że- bym pojechał za Magdą

ZAKLĘTY REWIRY GESSLERÓW



do Madrytu, poszedł do Kiszczaka, żeby odebrali mi paszport – wspomina jego syn Piotr. Ojciec sprawy nie załatwił na czas, a wejście do rodziny Magdy Ikonowicz było dla niego zadrą do końca życia. W 2001 roku na 80. urodzinach głowy rodu pojawili się obaj synowie Piotr i Adam, ich były i obecne żony, wnuczeta, koledzy z SD, cukiernicy z rodzinami. Brakowało tylko Magdy, ale za to była jej córka Lara, ukochana wnuczka. – Było jak na włoskim filmie. Mój francuski mąż nie mógł w to uwierzyć. A mnie się podobało. Wniosłam toast za byłę, obecne i przyszłe żony Gesslerów – wspomina Joanna Roqueblave, pierwsza żona Adama Gesslera. Nestorowi, który po śmierci żony Joanny ponownie się ożenił, toast musiał się spodobać. Jego śmierć przed dwoma laty jeszcze mocniej podzieliła liczny ród, bo po zmarłym został spadek.

REŻYSER O MASOWYM ODDZIAŁYWANIU

Mało brakowało, a nazwisko Gessler kojarzyłoby się bardziej ze sztuką niż z kulinariami. Joanna Gessler z wykształcenia była malarką. Na synów wywarła ogromny wpływ, mimo że gruźlica zabrała ją już w 1972 roku. Umierała wśród róż, które

wymalowała na ścianach sanatoryjnego pokoju. Adam też chciał być artystą, ale sceny. Ojciec kręcił nosem, zgodził się jednak, bo gwarantem ciągłości interesu był młodszy syn Piotr, cukiernik z zamiłowaniem.

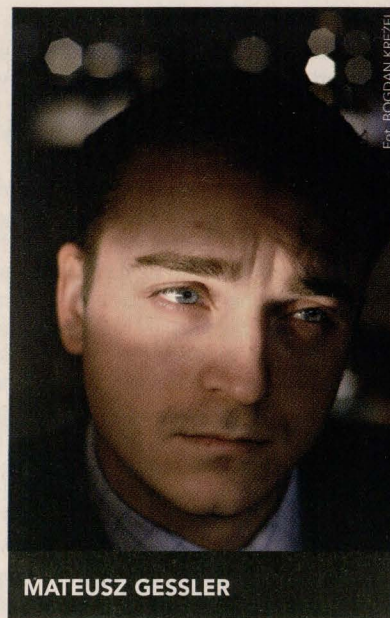
– Adam dostał się do szkoły teatralnej za pierwszym razem. Już na drugim roku Hanuszkiewicz zaproponował mu granie w Narodowym. To nie spodobało się na uczelni i musiał odejść – wspomina Piotr. Z czasem Adam zrezygnował również z grania. – Mnie interesowała reżyseria o masowym oddziaływaniu. Wielki, romantyczny teatr – tłumaczy niedoszły aktor.

– Adam potrafił zaczarować ludzi. Zawsze powie ci to, co chciałbyś usłyszeć, i prawie nigdy nie dotrzyma słowa. Ale wtedy jeszcze tego nie wiedziałam – wspomina Joanna Roqueblave, pierwsza żona Adama. Poznali się w 1979 roku w Katowicach, gdzie właśnie otwarto szkołę filmową. Ona była na wydziale operatorskim, on na organizacji produkcji. Zbliżyła ich niechęć do Katowic i tłok w pociągach. 31 lipca 1980 roku urodził się ich syn Mateusz, pierwszy wnuk Zbigniewa i – jak pokazało życie – kolejny restaurator w tym rodzie. Ale nim poczuł gastronomicznego bakcyła, musiał przejść przez rozwód rodziców, wyjazd do Francji w wieku trzech lat i powrót do Polski 19 lat później, krótkie i nieudane zawodowe zetknięcie z Magdą Gessler i dłuższą, ale jeszcze mniej owocną współpracę z ojcem. – Mój ojciec stworzył coś wielkiego i sam to zarządził. Mnie wychowano tak, że ludziom się płaci, bo inaczej nie można od nich wymagać – mówi Mateusz Gessler. Od siedmiu miesięcy działa na własny rachunek. Dla Michała Miłowicza prowadzi restaurację Maska i idzie mu nieźle. Oczkiem w głowie Mateusza jest roczny synek Franek. – Kto wie, może rośnie kolejne pokolenie restauratorów? – mówi tata Franka.

LISTA PRIORYTETOWA

Dzisiejszych kłopotów może by nie było, gdyby Adam Gessler wyciągnął wnioski ze swojego pierwszego biznesu. W 1984 roku z dwoma wspólnikami założył firmę Przedsiębiorstwo Powierniczo-Konsultingowe Havit GBH. Havit to był skrót od handel, wideo, turystyka. A GBH to inicjały wspólników Gessler, Brzeziński, Hołub.

– Niejaka Jansen, Dunka polskiego pochodzenia, namówiła Adama na biznes z silnikami Diesla – wspomina Roman Rojewski, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Personel i Zarządzanie”, były pracownik Havitu. Jansen załatwiała używane silniki Diesla i sprowadzała je do Polski. Adam brał zaliczki od właścicieli polonezów, którzy chcieli zamontować silnik na ropę. Zarobione pieniądze miały pójść na wielkie plenerowe przedstawienie „Grek Zorba” w reżyserii Adama. Gessler działał z rozmachem. Reklama w ogólnopolskiej prasie, reprezentacyjne biuro w hotelu Polonia, miał nawet



MATEUSZ GESSLER



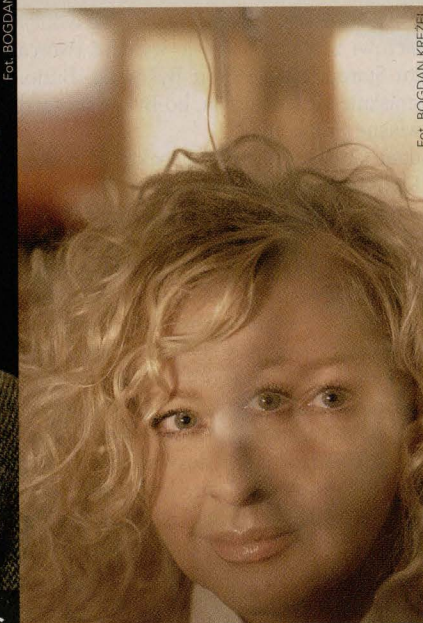
PIOTR GESSLER ZE SWOJĄ PARTNERKĄ DONATĄ



ADAM GESSLER – SYN



ADAM GESSLER – OJCIEC



MAGDA GESSLER



MARTA GESSLER

wizytówki – ewenement jak na tamte czasy. Pierwszych 15 klientów było zachwyconych. – Ale następna partia silników to był szmelc. Zostaliśmy oszukani. Zaczęły się schody, bo nie było z czego oddać pieniędzy – wspomina Rojewski. Prawie 300 wystawionych do wiatru klientów wydzwaniało, gdzie są ich silniki. – Jak już któryś dorwał Adama, ten władcym tonem mówił do sekretarki: „Proszę wpisać pana na listę priorytetową”. Przez jakiś czas to nawet działało – wspomina były pracownik. W styczniu 1985 roku Adam Gessler opuścił swoje biuro w kajdankach, a firma przestała istnieć. Kłopoty brata musiał załatwić Piotr.

– Ponieważ nie było na pensję, Piotr rozdał sprzęt biurowy. Ja dostałem wynagrodzenie w postaci białego biurka, walizkowej maszyny do pisania i palmy doniczkowej – dodaje Rojewski. Z więzienia – po prawie trzech miesiącach odsiadki – wyciągnął Adama ojciec poseł. Za kratkami Gessler wymyślił jeszcze biuro matrymonialne oparte na ofertach nagrywanych na wideo. Pieniądze z tego przedsięwzięcia miały pójść na wielki koncert Krystiana Zimmermana na Stadionie Dziesięciolecia. – Ojciec wbił mu wreszcie do głowy, że pieniądze zarabia się na karmieniu ludzi nie teatrem i muzyką, ale ciastkami i obiadami. Tak powstał jeden z najsłynniejszych rodów restauracyjnych III RP, której wówczas jeszcze nie było, ale której nadejście już czuło się w powietrzu. Kto pierwszy po-



Adam Gessler słynie z magicznej siły przyciągania kobiet. Ostatnio przyciąga Małgorzatę Potocką

czuł zmiany, ten wygrał – wspomina były znajomy Gesslerów.

GESSLEROWIE KRĘCĄ LODY

Marcin Kreglicki, obecnie wraz z siostrą Agnieszką właściciel siedmiu restauracji, poczuł klimat na inwestowanie w gastronomię mniej więcej w tym samym czasie co Gesslerowie. – I oni, i my chodziliśmy koło pałacu Błękitnego. My spasowaliśmy, bo tam była za mała kuchnia – wspomina Kreglicki. Gesslerowie zrobili tam restaurację. – Jak kucharz zobaczył kuchnię, to uciekł – wspomina Adam Gessler.

Zaczynali od dwupalnikowej kuchenki na gaz w butlach. Na drzwiach lokalu napisali „Bracia Gessler, nigdy nie zamknięte”. – Ale zmieniliśmy to na „...zawsze otwarte”, żeby brzmiało bardziej pozytywnie. Jako pierwsi wprowadziliśmy zasadę, że o zamknięciu knajpy decyduje ostatni klient – mówi Adam. Senatorska karmiła nawet 400 gości dziennie. – Adam był mózgiem przedsięwzięcia. Piotrek był od roboty. Taki podział, obustronnie akceptowany, pewnie przetrwałby do dziś,

gdyby nie pojawienie się Magdy – wspomina jeden z restauratorów.

W 1989 roku Magda Ikonowicz, córka znanego korespondenta PAP, wdowa po korespondencie „Der Spiegel” Volkhartcie Müllerze, przyjechała z Madrytu ze swoim siedmioletnim synem Tadeuszem Müllerem obejrząc nową Polskę. – Była zagubiona, załamana i nie

bardzo wiedziała, co chce w życiu robić. Po malarstwie czekała ją niepewna przyszłość artystki, a chciała więcej, bo wbrew opowieściom wcale nie pochodziła z bogatego domu – wspomina jej była współniczka.

– Po powrocie z Madrytu poszłam ze znajomymi na Senatorską. Adam biegał we fraku pomiędzy stolikami. Zagadywał, prawil komplementy, jak to on. Mnie też próbował zaczarować. Przyznaję, wywarł piorunujące wrażenie. Umówił się ze mną na następny dzień. Przyszłam, ale jego nie było. Był za to Piotr, który robił najlepsze lody w Warszawie. To przez to wspólne kręcenie lodów zakochał się w sobie – wspomina Magda. Piotr zostawił swoją pierwszą żonę Martę z małym dzieckiem i pojechał w świat za Magdą. – To była druga kobieta, w którą mnie wrobił brat – wspomina po latach Piotr Gessler. – Martę też poznałem dzięki niemu.

Magda weszła w rodzinę taranem i przelała ją na pół.

ZIEMIA OBIECANA

Po miodowym miesiącu w Madrycie Piotr i Magda wrócili do Polski. Magda, która zwierzyła się kiedyś swojej matce, że jak jest szczęśliwa, to gotuje, a jak nieszczęśliwa, to maluje, wybrała gotowanie w restauracji Piotra i Adama. – Ponieważ Piotrek nie miał rozwodu, jego żona Marta nadal pracowała na Senatorskiej – wspomina Magda.

– Nie ukrywam, że było mi ciężko. Mój syn Mikołaj był alergikiem uczulonym niemal na wszystko, łącznie z marchewką. Nie mogłam tak po prostu rzucić pracy – opowiada Marta Gessler. Atmosfera była gęsta, jednak restauracja przy Senatorskiej przynosiła za duży zysk, żeby ktokolwiek chciał z niej zrezygnować.

Na początku roku 1991 rozegrała się scena niczym z „Ziemi obiecanej” Reymonta.

Obaj bracia i ich wspólnik Leszek Brzeziński poszli na cygaro do Marriottu. Odpalili je jedną zapalką, którą później losowali, jak podzielić trzy lokale, których dorobiła się spółka. Adam wylosował restaurację przy Trębackiej, Piotr Fukiera, a Brzeziński Senatorską. Najlepiej trafił Piotr, najgorzej Adam, bo Trębacką spodobała sobie mafia. – Na moich oczach radzieli gardło kucharzowi, żeby pokazać, że nie żartują – wspomina Magda Gessler. Ale już kilka tygodni później Adam też miał lokal na Starym Mieście, bo tam byli zagraniczni turyści i prawdziwe kokosy. – Krokodyl to był dobry dancing. Głównym elementem wnętrza była metalowa rura dla striptizerek – wspomina Adam.

Marta poszła własną drogą. Zaczynała skromnie, od mieszania soi na kotleciki w plaśnikowej wanience swojego syna. – Wtedy Adam podał mi rękę – wspomina obecna właścicielka Qchni Artystycznej w Zamku Ujazdowskim. – Dał mi szansę na sprawdzenie moich przepisów w swoim lokalu przy Rynku Nowego Miasta. Chwyliło. W 1994 roku stworzyłam Qchnię Artystyczną.

POLĘDWICA Z LAWY

Na początku lat 90. Polacy nie mieli pojęcia o światowej kuchni, ale mieli wielkie ciśnienie na światowe życie. Czasy były tak szalone, że wziętymi kucharzami zostawali mechanicy samochodowi, a szefowymi sali były fryzjerki. Magda światową kuchnię znała, a na dodatek miała zmysł estetyczny. – Ona pierwsza wy czuła, że klient wyda duże pieniądze, ale chce być traktowany wyjątkowo. Na talerzu ma być nie tylko smacznie, ale i ładnie. Miejsce też ma być ładne, kelnerzy mają być ładni. Ona to wszystko miała – mówi Marcin Kreglicki. – U Fukiera serwowali polędwicę z lawy. Do stolika podawano rozżarzony rożen, kawał polędwicy i ziola. Klient sam tworzył sobie

obiad. To był absolutny hit – wspomina Piotr Adamczewski, znawca światowej kuchni. Magda wszystkim doglądała osobiście, najważniejszych gości sama witała i usadzała. – Miewaliśmy i 25 tysięcy złotych obrotu dziennie – wspomina Bogdan Kietliński, były pracownik Magdy Gessler, dziś właściciel sopockiej restauracji Trattoria.

Na Rynku Starego Miasta rozpoczął się wielki wyścig rodziny Gesslerów o sławę i pieniądze. – Magda działała niekonwencjonalnie. Jechaliśmy kiedyś pociągiem. Na korytarzu zobaczyła pięciu biznesmenów. Popatrzyła na ich buty i mówi – obcokrajowcy. Po chwili już z nimi rozmawiała, zaprosiła ich do Fukiera. Klienci zaczęli przychodzić dla niej – wspomina Katarzyna Wasilewska, właścicielka warszawskiej restauracji Dom Polski i była szefowa kuchni U Fukiera. Konkurenci się śmiali, że daniem popisowym lokalu stała się Magda Gessler i powinno się ją wpisać do menu. Szybko ją dostrzeżono i zaczęła własnym nazwiskiem firmować lokale innych właścicieli. Pierwszym była Casa Valdemar, hiszpańska restauracja otworzona dla Waldemara Stańczyka. Z Katalonii sprowadziła zdunów, żeby postawili piec, na wystrój lokalu poszły dwie stare stodoły. – Miała gest, ale zdarzały się problemy z płatnością. Nastroje zmieniały się jej jak w kalejdoskopie, potrafiła wyzywać od debili, a za chwilę głaskać po głowie. To było trudne do wytrzymania – opowiada Wasilewska. No i niektórzy nie wytrzymywali. Byli pracownicy zaczęli otwierać konkurencyjne restauracje.

ZAPACH PIENIĘDZY

Lata 1992–1996 to najlepszy czas Gesslerów. Nie zakłócały go nawet kolejne artykuły o tym, że Adam nie płaci czynszu. Magda go-

ściła u siebie Leszka Millera, a restaurację Adama upatrzył sobie Józef Oleksy. Aleksander Kwaśniewski bywał podobno i tu, i tu. Piotr Ikonowicz, brat Magdy i świeżo upieczony poseł II kadencji Sejmu, choć socjalista, wpadał na obiad z kolegami z Sejmu. Magda jak w transie otwierała kolejne restauracje. Villa Hestia, Tsarina, cukiernia Słodki... Słony. Została królową kolorowych pism, udzielała wywiadów i porad kulinarnych. Obsługa restauracji z kamienną twarzą słuchała, gdy szefowa gościom z Niemiec opowiadała, jak kocha ich kraj, Hiszpanom, że niemal się urodziła pod Pirenejami, Włochom, że płynie w niej rzymska krew. – A jak przyjechali Litwini, to wezwała mnie z kuchni i powiedziała, że jestem Litwinką. Moja babka była Litwinką, ale ja Litwy nawet na oczy nie widziałam – opowiada Katarzyna Wasilewska. Ale kuchni Magdy Gessler nie można było zarzucić nic, oprócz wysokich cen. – Magda wychodziła z założenia, że nowa elita potrzebuje miejsca do spotkań. Ceny były skuteczna zaporą dla przypadkowych gości. Wybrany artystom lub dziennikarzom dawała gigantyczne zniżki. Ich obecność w Fukierze napędzała kolejnych gości. Towarzystwo zaczęło się snobować na jądanie tam – opowiada dawny bywalec.

Marta z kolei działała bez medialnego szumu. – Ale z artystowskim zacięciem. Właściwie to ona otworzyła Polakom oczy na zdrową, ale smaczną żywność – mówi Piotr Adamczewski, znawca kuchni. Wsmakowana prostota w stylu zen i dworsko-babciny Fukier to były dwa różne światy, które nie miały szans się ze sobą spotkać.

Tak jak nie spotykały się i nie rozmawiały ze sobą obie panie Gessler. Tym bardziej że 7 listopada 1995 roku Piotr Gessler i Magda

Ikonowicz wzięli ślub. Ale dwa lata później prywatny detektyw wynajęty przez Piotra zrobił zdjęcie Magdy w objęciach Mariusza Diakowskiego, studenta, który dorabiał w Fukierze jako kelner. Magda odeszła do kochanka. Wybuchł największy skandal obyczajowy wśród restauratorów III RP.

Od prawie dwóch lat Magda nie jest już z Mariuszem. Ale przy okazji stworzyła nowego restauratora. Mariusz Diakowski to właściciel warszawskich lokali Zielnik i Papu.

GESSLERÓWKA I GESSLERKA

Kłopoty nie ominęły również Adama. Żyłą złota miała być wódka Gesslerówka produkowana ponoć przez któregoś z antenatów. – Adam robił podchody do wysokiej figury w Ministerstwie Rolnictwa, żeby dostać koncesję na produkcję alkoholu. Jak ją zdobył, można się tylko domyślać, żaden bank nie wierzył, że to da się zafatwić – wspomina jego

byli znajomy. Ale pieniądze na fabrykę wódek Gesslerowi zabrakło. Miał je wyłożyć twórca Banku Staropolskiego Piotr Bykowski. Budowa strasznie się ślimaczyła, bo Bykowski miał już własne problemy.

Adam Gessler postanowił rozkręcać biznes w Kazimierzu nad Wisłą. W kwietniu 1997 roku stanął do przetargu na Esterkę, kultową knajpę i najstarszy hotel w mieście.

Burmistrz Kazimierza Andrzej Szczypa, kiedy słyszy nazwisko Gessler, tylko nerwowo kręci głową. – Pięknie opowiadał i nigdy nie dotrzymywał słowa. A w centrum miasta straszyla ruina – wspomina. U lubelskiego konserwatora zabytków Adam Gessler dorobił się własnego segregatora. – Żeby zacząć prace w Esterce, musiał nam dostarczyć projekty do zaopiniowania. Mieliśmy kilka, ale za żaden nie zapłacił, więc kolejni architekci je wycofywali – wspomina Halina Landecka, wojewódzki konserwator zabytków. Ostatnie biuro

architektoniczne naciął pod koniec zeszłego roku na warty prawie 100 tysięcy złotych projekt. – Choć musiał już wiedzieć, że w Esterce nie przebuduje nawet jednej cegły, bo od dawna była zastawiona, a na wykup nie miał pieniędzy – zdradza jeden z wierzycieli Adama.

Gessler dorobił się segregatora również w prokuraturze. – Sprzedaż alkoholu bez zezwolenia, które stracił w 1998 roku. Przywłaszczenie fortepianu na szkodę Filharmonii Pomorskiej. Wyrok w zawieszeniu za składanie fałszywych zeznań. Kolejna sprawa – wprowadzenie notariusza w błąd i doprowadzenie do fikcyjnej umowy na niekorzyść jednej ze spółek należących do Adama G. – wylicza prokurator Piotr Woźniak.

– Oszczerstwa na mój temat to efekt zaufania, które, widzę to teraz wyraźnie, zbyt często okazywałem nieuczciwym ludziom – zapewnia Adam Gessler.

GLORIA DLA WYGRANYCH

Marta Gessler nie może się doczekać wyjazdu do Japonii. Efekty wyprawy można będzie pewnie obejrzeć w Warsztacie Woni, jej autorskiej kwiaciarni. Magda Gessler jeszcze nie zdążyła nacieszyć się swoim ostatnim dzieckiem, restauracją AleGloria, a już pracuje nad jej powiększeniem. – Dla mnie to miejsce pachnie przerostem formy nad treścią. Ale imponuje mi niespożyta energia, która każę Magdzie otwierać kolejne lokale – mówi Piotr Adamczewski. Warszawka już huczy, że we wrześniu Magda uruchamia w centrum stolicy nową restaurację – Gar – jak większość innych nie za swoje pieniądze, ale pod swoim nazwiskiem.

Piotr Gessler od pięciu lat jest z nową partnerką. Usunął się w cień. – Ale myślę, że kiedyś znów wezmę się do robienia lodów, co mi w życiu chyba najlepiej wychodziło.

Adam planuje poukładać sprawy rodzinne z Mateuszem i Michałem Chamcem, przybranym synem swojej drugiej żony, który mieszka w Londynie. Na razie bezwzględnie oddany jest mu tylko 22-letni Adam, jedyne dziecko z małżeństwa z Joanną Sobieską, który spędza całe dnie w Domu Restauracyjnym „Gessler” na Rynku Starego Miasta. – Właściwie to on prowadzi ten biznes – mówi ojciec. Sam ma już nowe plany. – To tajemnica, ale niebawem nastąpi rzecz wielka, do której zmierzałem przez 20 lat swojego życia. Na Krakowskim Przedmieściu zamierzam otworzyć restaurację, która będzie ukoronowaniem mojego kunsztu – mówi. I chyba nawet w to wierzy.

JULIUSZ CŹWIELUCH

śluchaj audycji PRZEKROJOWA SPRAWA

ANTY RADIO

94 FM Warszawa, 106.4 FM Katowice

W czwartek 30 marca o godzinie 21.00 Tomek Kin zaprasza na program pod tytułem „CO WY WIECIE O GESSLERACH?”

www. chcesz wynajac lokal na bank.pl

Nawet jeżeli kryteria Twoich poszukiwań są wyjątkowo wymagające, sprostamy im z łatwością. Precyzja naszych wyszukiwarek nie ma sobie równych, a baza naszych kontaktów firmowych należy do najlepiej zopatrzonych i najszybciej aktualizowanych. Spróbuj i przekonaj się, jak szybko i precyzyjnie szuka się na www.pkt.pl



pkt.pl

Polskie Książki Telefoniczne



Magda i Piotr Gesslerowie na początku lat 90. w restauracji przy Senatorskiej. W oczach znajomych bardzo długo uchodzili za idealną parę. Od dziewięciu lat małżeństwem są tylko formalnie. Oboje mają innych partnerów życiowych. Łączy ich córka Lara i restauracja U Fukiera



KTO ŻONAWOJUJE,

TEN OD ŻONY GINIE

Wakacje w Arcachon (koło Bordeaux) z żoną to już tylko piękne wspomnienie. Cécilia porzuciła ministra Nicolasa Sarkozyego i wyjechała do kochanka w Nowym Jorku

Byli modelową parą w najnowszej historii politycznej Francji. Teraz rozpad małżeństwa **CÉCILII i NICOLASA SARKOZYCH** osłabia prezydenckie szanse popularnego szefa MSW

JAKUB KUMOCZ

ZDRADA

Historia małżeństwa Sarkozych zaczyna się w czasach, kiedy kariera polityczna Nicolasa przeżywa kryzys. W wyborach prezydenckich 1995 roku cudowne dziecko prawicy odmawia poparcia Chiraca i opowiada się za jego rywalem – premierem Édouardem Balladurem. Otoczenie mera Paryża aż kipi ze złości. Przecież Sarkozy to niemal przybrany syn wieloletniego przywódcy gaullistów. Plotkowano nawet o nim, że zostawił żonę, by poślubić córkę Chiraca i zostać jego zięciem.

Balladur jest faworytem, ale z walki wyborczej zwycięsko wychodzi Chirac. I nie zamierza puścić płazem zdrady. – Nigdy mu tego nie wybaczę – mówi. Pewny siebie Sarkozy kontratakuje: – Prezydent nie czuje do mnie nienawiści. Chodzi o coś gorszego – on się mnie boi. Ale na razie „zdrajca” na kilka lat wypada z kręgu politycznej elity.

Rozpoczyna się długi powrót – od pomniejszych funkcji w partii gaullistowskiej zmasakrowanej w 1997 roku klęską wyborczą aż po stanowisko ministra spraw wewnętrznych, które otrzymuje w 2002 roku w nowym, prawicowym rządzie. Sarkozy staje się szeryfem Francji, wypowiada wojnę przestępcom. Ciągnie się za nim aura reformatora – człowieka, który zamierza zmienić styl skostniałych elit francuskiej władzy. Wkrótce mieszcząca francuska ulica uznaje go za swojego chłopca i nadaje mu przyjazny przydomek – Sarko. Schlebają mu porównania do Tony’ego Blaira i Johna Kennedy’ego. Dwa lata później jest najpopularniejszym politykiem Francji. Sarkozy posługuje się atrakcyjną Cécilią jak bronią – wszędzie pokazują się razem, nie stonią od wspólnych wywiadów. Konkurenci są zaskoczeni, bo we Francji obnoszenie się z życiem prywatnym nie jest popularne i w dobrym tonie. Ale atrakcyjna, kochająca małżonka u boku czyni Sarko jeszcze bardziej ludzkim. Dlatego ich związek stanie się głównym obiektem ataku zawistnych wrógów.

TECZKA NA SARKO

W październiku 2004 roku prawicowa Unia Ruchu Ludowego (UMP) wybiera Sarkozyego na swojego szefa. 85 procent delegatów chce popularnego szeryfa, a pochrząkiwania ludzi Chiraca puszcza mimo uszu. Sarkozy prze do prezydentury. Jednak gabinet Chiraca ma inne plany. Chirac najpierw rozważa własny start w wyborach, potem decyduje się lansować wiernych sobie ludzi – najpierw byłego premiera Alaina Juppégo, a później popularnego w czasie wojny w Iraku szefa dyplomacji, dziś szefa rządu Dominique’a de Villepina.

Zaczyna się brudna kampania. Alain Juppé ma sprawę sądową o korupcję i otoczenie Chiraca podejrzewa, że Sarkozy maczał w tym palce. Ludzie de Villepina skarżą się w prywatnych rozmowach, że ktoś próbuje skompromitować premiera, a ślady znów prowadzą do ambitego rywala. Ale otoczenie Chiraca nie próżnuje. Któregoś dnia Cécilia Sarkozy dostaje w pałacu prezydenckim grubą teczkę z dowodami niewierności męża. – To był dla niej wstrząs – twierdzi Valérie Domain, autorka książki, którą tak

TRAFIONY, ZATOPIONY

Książka Valérie Domain, którą zaczytuje się teraz Paryż, nie opowiada o osiągnięciach Sarkozyego: wprowadzeniu policji do opanowanych przez chuliganów dzielnic afrykańskich imigrantów, zahamowaniu fali przestępczości i skutecznych akcjach przeciwko piratom drogowym. Nie opisuje też kulisy jego walki podjazdowej z otoczeniem prezydenta Jacques’a Chiraca. Bestseller zdradza szczegóły wydarzeń sprzed niespełna kilku miesięcy – okoliczności, w których legło w gruzach małżeństwo Nicolasa i Cécilii Sarkozych, od kilku lat parą numer jeden, uwielbianej przez tabloidy, kolorowe pisma i talk-show.

Od maja 2005 roku wie o tym cała Francja – Cécilia ma kochanka, a konserwatywny mini-

ster przyczynił się do tego romansami na boku. Po raz pierwszy w najnowszej historii Paryża eksytuje się prywatnym życiem jednego z czołowych polityków. W tym czasie według wszelkich sondaży Cécilia i Sarko to para z niemal murowanymi szansami na fotel prezydencki i tytuł Pierwszej Damy Republiki po wyborach w 2007 roku. Kiedy związek wali się w gruzy, sztaby politycznych przeciwników Sarkozyego zacierają ręce. Walka o francuską prezydenturę staje się jedną z najbrudniejszych kampanii politycznych Europy.

GRA W ODBIJANEGO

Porównywano ich do Kennedych. On – najbardziej skuteczny polityk Francji ostatnich kil-

ku lat, *homo politicus*, twardy szeryf, wróg przestępczości i przepełniony ambicją potomek imigrantów. Ona – absolwentka Sorbony, pianistka i przez pewien czas modelka, wnuczka hiszpańskiego kompozytora, reprezentacyjna, silna i niezależna. Oboje popularni, słowem – stadło idealne. Razem na przyjęciach i wspólnym joggingu, razem wychowujący ośmioletniego syna i razem toczący walkę o władzę. Cécilia uchodziła za główną doradczynię i współpracownicę Sarkozyego, towarzyszyła mu w debatach telewizyjnych, a operatorzy z lubością robili wtedy nieustanne przebitki na atrakcyjną żonę ministra.

Mało kogo obchodziło, że za modelowym małżeństwem Nicolasa z Cécilią kryje się dość

skandaliczna historia. W 1984 roku 27-letnia Cécilia Ciganer-Albeniz po raz pierwszy wyszła za mąż, a ślubu udzielił jej mer Neuilly-sur-Seine. Był nim nie kto inny jak 29-letni wówczas Nicolas Sarkozy. W ciągu nadchodzących lat młody konserwatysta miał zrobić błyskawiczną karierę: po pięciu latach był deputowanym, po dziewięciu – ministrem finansów i jednym z najbardziej zaufanych ludzi lidera prawicy Jacques’a Chiraca.

Po jakimś czasie mer i jego dawna znajoma znów się spotkali, ale w zupełnie innym charakterze. Zostali kochankami. W 1989 roku on opuścił żonę i dwójkę dzieci, ona zabrała swoją dwójkę i porzuciła męża. Po długim i trudnym rozwodzie Cécilii w 1996 roku wzięli ślub.

Ta książka nie wyjdzie, nie chcę jej! Jest listopad 2005 roku, apogeum imigranckiej rebelii, w podparyskich miejscowościach płoną setki samochodów. Szef MSW Nicolas Sarkozy – niewyspany, kursujący między przedmieściami, gdzie wierna mu policja stanowczo tłummi zajścia, a parlamentem, gdzie musi się z tego tłumaczyć przed opozycją – znajduje w takim momencie czas, by wezwać do siebie szefa jednego z francuskich wydawnictw. – Nie mogę panu zakazać wydania tej książki, ale z góry informuję: każdego, kto napisze o moim życiu prywatnym, czeka proces – grzmi najpopularniejszy minister Francji.

bezceremonialnie będzie próbował skierować na przemiał sam Sarkozy. Cécilia pakuje swoje rzeczy i na odchodne ma powiedzieć Nicolasi: „Mam dosyć bycia Twoim meblem”.

Wtedy przeciwnicy Sarkozyego postanawiają go dobić. We Francji nie wolno pisać o życiu prywatnym polityków, ale tym razem zasada ta nie będzie respektowana. W maju ubiegłego roku Paryż obiegają zdjęcia Cécilii w ramionach jej nowej miłości – 45-letniego Richarda Attiasa, bywalca światowych salonów, biznesmena, przede wszystkim jednak szefa firmy pomagającej Sarkozyemu w budowie swojego

wicowym parnasie przezywają go złośliwie „mały Nicolas”.

W tej sytuacji Sarkozy nie może długo pozostać bezczynny. W wywiadzie telewizyjnym – rzecz niebywała u francuskiego polityka – przyznaje, że jego małżeństwo przeżywa poważne kłopoty. – Jesteśmy w trakcie ich przezwyciężania – zapewnia. Jest zbyt wytrawnym graczem, by nie zauważyć, że opinia rogacza i brak reprezentacyjnej żony kosztować go będzie wiele głosów w wyborach, w których margines decydujący o zwycięstwie może być bardzo niewielki.



Romans Cécilii i jej powrót do męża na lotnisku Charles'a de Gaulle'a pasjonował wszystkie francuskie media, ale popularny minister nie przewidział, że żona wkrótce porzuci go po raz drugi

Czarna kampania była brutalna – w pałacu prezydenckim Cécilia dostała teczkę z dowodami zdrady męża

Uwikłany w skandal małżeński Sarkozy może do tego przegrać walkę o elektorat prawicy. Choćby z de Villepinem – bądź co bądź przykładnym mężem i ojcem trójki dzieci. Lewica też ma swoją modelową rodzinę – lidera Partii Socjalistycznej François Hollande'a i jego życiową partnerkę Ségolène Royal. Mają czwórkę dzieci, ale żyją bez ślubu i oboje są potencjalnymi kandydatami socjalistów.

KOCHANKA Z „LE FIGARO”

Atak na Sarkozyego był przygotowany lepiej, niż przypuszczał. Niedługo później tabloidy ujawniają, że także minister ma kochankę. To 47-letnia Anne Fulda, dziennikarka „Le Figaro”, która pisała o UMP – nie dość, że mężatka, to jeszcze niewygodny dowód na zawile powiązania polityki i mediów.

Autorzy wszystkich publikacji odpierają zarzut wchodzenia z butami w życie prywatne ministra, twierdząc, że Sarkozy sam afiszował się z rodziną, dopóki było mu to na rękę.

Upadek rodzinnego mitu Sarkozyego przyjęła z nieskrywaną satysfakcją lwia część establishmentu, dla którego potomek imigrantów, pół Żyd, pół Węgier stanowi obce ciało. Lewica nie akceptuje Sarkozyego za jego zdecydowanie prawicową retorykę, tradycyjna prawica nie znosi jego „rewolucyjnych” pomysłów na zbliżenie z Ameryką i demontaż francuskiego państwa opiekuńczego. Francuskie salony – choć nikt tego nie powie otwarcie – nie tolerują ludzi bez rodowodu, antysemita go nie znoś, a muzułmanie mają za wroga. Sarkozy znaj-

duje oparcie w prostym elektoracie, takim, który domaga się surowego karanie przestępców, przykręcania śruby imigrantom i który na pierwszym miejscu stawia bezpieczeństwo. A ten elektorat jest właśnie klientelą tabloidów.

SARKO KONTRATAKUJE

Ambitny minister nie podda się tak łatwo. W styczniu sprzedaje kolorowej prasie nowinę, że on i Cécilia znowu są razem, a gdy niewierni małżonkowie rzucają się sobie w ramiona na paryskim lotnisku, towarzyszą im flesze aparatów, szum kamer i tłum dziennikarzy. Francja wstrzymuje oddech – zamiast mydlanej opery ma prawdziwą love story w dzienniku telewizyjnym. Oto historia przepelniona prawdziwym bólem i zakończona prawdziwym happy endem!

Na nieszczęście dla Nicolasa Sarkozyego sielanka szybko się kończy. Ostatnia próba uratowania najbardziej prestiżowego małżeństwa Francji trwa niecałe dwa miesiące. 3 marca Cécilia pakuje się i wraca do Attiasa do Nowego Jorku, co skrętnie i ze szczegółami odnotuje „Le Parisien”. Gazeta ma nawet nazwiska dwóch prawników, którym powierzono francuski rozwód stulecia, ponoć przyjazny i za zgodą stron. Małżeństwo jest nie do uratowania, a Valérie Domain mówi w jednym z wywiadów: – Cécilia powiedziała mi kiedyś: gdy rozbije się talerz i poskleja kawałki, na zawsze pozostaną na nim rysy.


Sam Sarkozy zmienia taktykę i szybko przerabia swój wizerunek macho na pozę skrzywdzonego człowieka. – Moje życie, które tak skrętnie opisywały media, było jednak moim życiem. Być może popełniłem błąd, zbyt otwarcie je ukazując – mówi w rozmowie z „L'Express”.

CÉLIA ZAMIAST CÉCILII

Książka Valérie Domain, którą pisała przez kilka miesięcy, spotykając się parokrotnie z Céciłą, nie poszła na przemiał. Efekt protestów Sarkozyego – wspieranych notabene przez żonę, która ostatecznie także zapragnęła ochrony prywatności – był komiczny. Otóż Cécilia została Célią, postacią, która ewidentnie jest Sarkozym, otrzymała fikcyjne nazwisko Guillaume Michaut-Cordier. Książka oficjalnie stała się powieścią, tyle że jej fabuła powtarza wszystkie szczegóły małżeńskiej afery Sarkozych. „Między sercem a rozumem” ukazało się w 25 tysiącach egzemplarzy i czeka na 85-tysięczny dodruk. – To fikcja, która ma pewien związek z rzeczywistością – z uśmiechem oznajmia sama Domain.

Podczas gdy Paryż zaczytuje się w dziejach Guillaume'a i Célii, Sarkozy jest coraz mniej pewny, że zostanie prezydentem. Brak Cécilii odbiera mu ludzki wymiar. Pozostaje jedynie polityk, człowiek, który od 19. roku życia nie zajmował się niczym innym poza gramiami o władzę. Bratobójcza walka Sarkozy-Villepin może w przyszłym roku kosztować prawicę wyborczą porażkę. Bo najpopularniejszym politykiem Francji jest dziś Ségolène Royal (52 procent pozytywnych opinii). Sarkozy, który przegrał batalię o Céciłą, jest już osiem punktów za socjalistką. Walka o fotel prezydencki zapowiada się pasjonująco.

JAKUB KUMOCH

 BANK PEKAO SA

 PIONEER PEKAO Investments®

 FORTIS

Solidni w partnerstwie, elastyczni w działaniu
Fortis Securities Polska SA

Allianz 

 Merrill Lynch

Investment Managers

Nordea 

AIG Fundusze Inwestycyjne



SKARBIEC
Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych S.A.
Grupa BRE Banku

 COMMERCIAL UNION
Polska

Twoim partnerem jest nasz Doradca
naszymi partnerami są największe
międzynarodowe instytucje finansowe

Indywidualny Doradca Finansowy towarzyszy Ci od pierwszego spotkania, by poznać i zrozumieć Twoje potrzeby. Analizuje Twoją sytuację i opracowuje specjalnie dla Ciebie optymalne rozwiązania finansowe, korzystając z pomocy zaawansowanego systemu doradztwa finansowego Xelion SmartBox oraz z oferty partnerów – największych międzynarodowych instytucji finansowych działających w Polsce. Śledzi wszystkie zmiany na rynku i myśli o Twojej przyszłości.

0 801 370 370

www.xelion.pl

 Xelion
Doradcy Finansowi

Gdzie giną twoje skarpetki? Dowiesz się, prześwietlając pralkę promieniami Roentgena



CO TY WIESZ O PRALCE?

Pierwsza mechaniczna pralka została zbudowana w 1851 roku. Działała na parę. Pralki na prąd zaczęto konstruować na początku XX wieku – po wynalezieniu silnika elektrycznego. W 1937 roku w USA zbudowano pierwszą pralkę automatyczną, w której można było zaprogramować płukanie i wirowanie. Pomysłów na zasilanie tego urządzenia było wiele. Jeden z modeli zbudowany w 1950 roku był na przykład napędzany węglem spalonym w specjalnej komorze pod bębniem.

DWA WINNE GENY

Naukowcy odkryli geny, których nadmiar jest odpowiedzialny za objawy zespołu Downa – donosi pismo „Nature”. Zespół Downa to ciężka choroba genetyczna. Polega na tym, że w naszych komórkach znajdują się trzy – zamiast dwóch – chromosomy 21. Skutek tego nadmiaru to niedorozwój fizyczny i umysłowy, charakterystyczny wygląd. Jak to się dzieje, że dodatkowa kopia chromosomu 21 przyczynia się do pojawienia się objawów zespołu Downa, odkryli naukowcy z Uniwersytetu Stanforda z Kalifornii. Uważają, że winę za to ponoszą dwa geny położone na powielonym chromosomie 21. Kodują one pewne białka, które zmniejszają aktywność innych białek nazwanych NFAT. Te ostatnie są niezbędne do prawidłowej regulacji genów. Okazało się, że pod wpływem zwiększenia ilości kontrolujących białek, co jest wynikiem obecności w komórkach dodatkowej kopii chromosomu 21, dochodzi do nadmiernego zahamowania aktywności białek NFAT, a to upośledza rozwój organizmu.

ZEMIANIE NA TYTANIE

Naukowcy nie będą zdumieni, gdy na księżycu Saturna, Tytanie, znajdą życie razem z Ziemi. Skąd? Z katastrofy. Odlamki ziemskich skał wyrzucone w przestrzeń przez zderzenie z asteroidem mogły wynieść ziemskie mikroorganizmy w kosmos. Być może do tego doszło, w Ziemię powinien uderzyć asteroid o średnicy 10–50 kilometrów. Są ślady tylko kilku takich kolizji. Jednym z kandydatów jest asteroid, który spadł w okolicy dzisiejszego półwyspu Jukatan 65 milionów lat temu. Jak obliczyli naukowcy z University of British Columbia w Vancouver, po katastrofie na orbitę wokół Słońca mogło wtędy trafić około 600 milionów fragmentów skał, a niektóre z nich nabrały szybkości umożliwiającej dotarcie do Jowisza czy Saturna w ciągu około miliona lat. Szczególnie sprzyjający życiu może być właśnie Tytan obfitujący w związki organiczne. Na księżyc Saturna mogło trafić około 20 ziemskich odlamków. Weszły w atmosferę z prędkością 10–15 kilometrów na sekundę, co dawałoby mikroorganizmom szanse przeżycia.



WRODZONA RULETKA

Predyspozycje do nałogowego hazardu mogą występować rodzinie i być związane z czynnikami genetycznymi. Wynika tak z amerykańskich badań, które objęły ponad 30 osób uzależnionych od hazardu oraz ich krewnych pierwszego stopnia (rodziców, rodzeństwo, dzieci). Podobne testy przeprowadzono też w grupie kontrolnej. Krewni hazardzistów częściej mieli skłonności do nałogowej gry lub do innych uzależnień, jak na przykład nadużywania alkoholu, narkotyków czy zachowań antyspołecznych. Skłonności do hazardu ujawniały się u mężczyzn przeważnie około 34. roku życia, a u kobiet przeciętnie w wieku 39 lat. Mimo że u kobiet pojawiały się one później, to w szybkim czasie się nasilały. Ponad połowę w grupie badanych hazardzistów stanowiły osoby samotne, rozwiedzione lub owdowiałe. W grupie kontrolnej odsetek ten był znacznie mniejszy.

WIRUS SIĘ ZMIENIA

Są już dwie postaci wirusa ptasiej grypy H5N1 – poinformowano podczas międzynarodowej konferencji na temat chorób zakaźnych w Atlancie. Na szczęście także drugą odmianą ludzie zarażają się bardzo rzadko i nie przenosi się ona z człowieka na człowieka. Amerykański zespół przeanalizował ponad 300 próbek zawierających wirusa H5N1, pobranych od zakażonych ptaków między rokiem 2003 a latem roku 2005. Przed rokiem 2005 wszystkie przypadki ptasiej grypy były wywołane przez podtyp wirusa H5N1, który zakażał w Wietnamie, Kambodży i Tajlandii. Najnowsza analiza dokonana przez US Centers for Disease Control and Prevention wykazała obecność nowej odmiany wirusa, który w roku 2005 pojawił się w Indonezji. Zdaniem specjalistów pojawienie się drugiej odmiany wirusa H5N1 utrudni opracowanie skutecznej szczepionki. Ptasia grypa to głównie choroba ptaków (dzikich i hodowlanych). Zarażenie się człowieka wynika z braku elementarnej ostrożności i podstaw higieny.

NOWA PŁYTA!
KONCERTY:
 30.03 Częstochowa
 31.03 B. Biała
 01.04 Tychy
 06.04 Bydgoszcz
 07.04 Gorzów
 08.04 Tuczno
 09.04 Szczecin
 01.05 Gryfino
 05.05 Wolimierz
 06.05 Wrocław
 11.05 Kraków
 13.05 Toruń
 16.05 Cieszyn

GALE ZYCIE Z WARIACJAMI

PŁYTA
 GALE ZYCIE Z WARIACJAMI
 PŁYTA DO NABYCIA TYLKO PODCZAS KONCERTÓW I POPRZEC STRONĘ WWW.POGODNO.PL

KONCERTOWA

POGODNO

ROCK **cgm.pl** **HAJE SILESA**

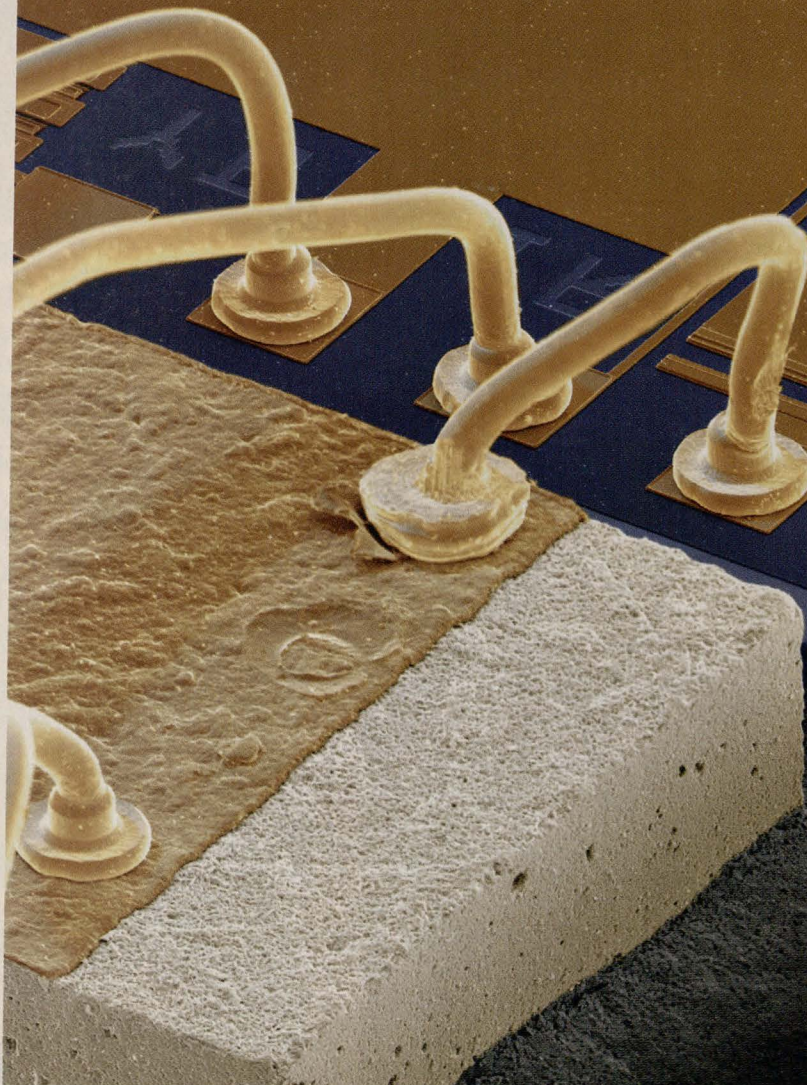
RAMIRENT S.A. **PRZE KROJ** **INDEPEND**

SLIZ **ANTYRADIO**

home.pl **INTERIA**

komputery

Środowisko naturalne wirusów, robaków i koni trojańskich, czyli układ scalony komputera w blisko 120-krotnym powiększeniu



Ile czasu potrzebuje komputerowy wirus, by rozprzestrzenić się po całym świecie? Kilka miesięcy? Dni? Godzin? Niewielkiemu programowi SQL Slammer zajęło to 15 sekund. Po co? Żeby zarobić pieniądze

KASA Z WIRUSA

PIOTR STANISŁAWSKI

Komputerowe podziemie zmieniło się nie do poznania. Jeszcze niedawno wirusy robiły, z grubsza rzecz biorąc, to samo co 20 lat temu – niszczyły pliki, blokowały komputery, psuły system operacyjny. Tworzyli je zwykle samotnie działający młodzi pasjonaci komputerów, najczęściej bez wykształcenia technicznego, często uczniowie szkół średnich. Mieli jeden cel – sprawdzić swoje umiejętności, tworząc coś, czego będzie się bał cały świat. A przy okazji dołożyć zniechęconemu systemowi, korporacjom i komukolwiek, kto się tam jeszcze nawiązał. Jednak kilka lat temu wszystko się zmieniło.

Zniknęli samotni wojownicy działający dla idei, a ich miejsce zajęły niewielkie, silne, podziemne organizacje mające zupełnie nowy cel: zarobić jak najwięcej. Tę tendencję najlepiej widać, gdy sprawdzi się sposób działania wirusów i pokrewnych im programów z ostatnich kilku lat. Niemal nie zdarzają się przypadki klasycznego kasowania danych z dysków – główny cel starych, „dobrych” wirusów. Dzisiejsze programy wirusowe starają się być jak najbardziej dyskretne – im mniej je widać, tym lepiej. Ich twórcy nie ograniczają się już do napisania programu i wypuszczenia go w świat. Dziś wirus to najczęściej narzędzie zdalnej kontroli nad innymi komputerami.

Sieć zombi

Scenariusz jest prosty: oto wreszcie masz wymarzone szerokopasmowe łącze. Wszystko podłączyłeś, uruchomiłeś komputer i chcesz sprawdzić, jak to działa. Uruchamiasz przeglądarkę, wpisujesz adres ulubionej strony i rozkoszujesz się błyskawicznym tempem surfowania w sieci. Tymczasem twój komputer pozostaje niezabezpieczony – w końcu przez parę minut nic mu się nie stanie. Jednak Internet pełen jest automatów, które stale przeszukują kolejne adresy, wypatrując otwartych wejść do systemu. Niezabezpieczony komputer jest idealnym celem – wystarczy skorzystać z któregoś z tak zwanych portów, czyli otwartych furtek, przez które komputery komunikują się ze sobą.

Zapewne korzystasz z Windowsów, więc pierwszym miejscem, które zostanie sprawdzone, jest port oznaczony numerem 445. System używa go do wymiany plików i zdalnego drukowania, więc zwykle to wejście stoi otworem. Gdy dziura zostanie wykryta przez automat, ten natychmiast wysłał robaka – niewielki program, którego głównym celem jest wpelnienie do systemu operacyjnego i usadowienie się w bezpiecznym miejscu. Jeśli uda mu się wykonać zadanie, melduje się, podając adres sieciowy twojego komputera i przesyłając kluczowe informacje o jego konfiguracji.

Cała ta operacja może trwać zaledwie kilka sekund – tyle, ile zajmie ci wpisanie adresu stro-

CZEGO SIĘ BAĆ?

wirusy – program komputerowy powielający się bez zgody użytkownika. Do swego działania potrzebuje nosiciela – najczęściej pliku wykonywalnego, do którego może dołączyć swój kod

robaki – samopowielające się programy, które nie wymagają pliku nosiciela. Najczęściej rozprzestrzeniają się przez sieci komputerowe

koń trojański – program ukrywający swoją prawdziwą funkcję, podszywający się często pod pożyteczne oprogramowanie

phising (phishing) – wyludzanie od użytkownika poufnych danych za pomocą spreparowanych maili i fałszywych stron WWW

ny i naciśnięcie „enter”. Jeśli wszystko się powiodło, to twój komputer właśnie stał się zombi. Witaj w klubie – dołączyłeś do liczącej kilkadziesiąt tysięcy członków grupy użytkowników, którzy nie są już panami swoich komputerów.

Ów niewielki program, który wdarł się do twojego systemu, to dopiero początek. W zależności od życzenia swojego pana i twórcy, który kontroluje go gdzieś z odległego komputera, może ściągać z sieci odpowiednie moduły, rozbudowując swoją funkcjonalność. Jeśli zamiarem owego Władcy Zombi będzie szybkie zarobienie kilkuset tysięcy dolarów, do twojego komputera zostanie załadowany specjalny fragment kodu, który wyznaczonego dnia o ustalonej godzinie rozpocznie wysyłanie pakietów danych na adres jednego z popularnych serwisów zarabiających na legalnym sieciowym hazardzie.

Taki sam atak w tym samym momencie przypuści jeszcze kilkanaście tysięcy innych komputerów zombi. Efekt to całkowity paraliż serwera, który zostanie zasypany bezsensownymi danymi. Po kilkunastu minutach wszystko się uspokoi, a wkrótce potem właściciel atakowanego serwisu dostanie propozycję nie do odrzucenia. Albo przeleje na wskazane konto na Karaibach 50 tysięcy dolarów, albo jego serwery padną już na dobre. Pozostaje tylko zapłacić, bo nie sposób uchronić się przed atakiem nadchodzącym jednocześnie ze wszystkich stron – przejęte przez Władcę Zombi komputery stoją w Niemczech, USA, Wielkiej Brytanii, Egipcie, Polsce, Chinach i Rosji.

Ten scenariusz zdarzył się naprawdę – w lipcu zeszłego roku w Rosji zatrzymano trzech młodych mężczyzn, którzy byli szefami międzynarodowego gangu trudniącego się wymuszeniami. Udało się do nich dotrzeć, śledząc transakcje na kontach banków z Karaibów i Łotwy.

Pieniądze znikają

Sieci komputerów zombie to tylko jeden ze sposobów zarabiania pieniędzy na wirusach i pokrewnych im programach. – Komerjalizacja

JAK SIĘ NIE DAĆ OSZUKAĆ?

- Zawsze chroń komputer programem antywirusowym, firewallem oraz systemem wykrywania ataków. Jeśli nie jesteś biegły w sprawach bezpieczeństwa, najlepiej kup gotowy pakiet programów chroniący przed różnymi atakami z Internetu;**
- pilnuj, by aktualizować bazy antywirusowe nawet kilka razy dziennie;**
- nie otwieraj plików przysyłanych pocztą, jeśli nie masz stuprocentowej pewności, że są bezpieczne;**
- jeśli ściągasz pliki przez sieci peer-to-peer (np. eDonkey, eMule), zawsze sprawdzaj je aktualnym programem antywirusowym. To jedno z częstszych źródeł wszelkiej zarazy;**
- nie ufaj mailom pochodzącym rzekomo od banków czy instytucji finansowych. Jeśli otrzymasz list z prośbą o podanie jakichkolwiek danych, zadzwoń do banku i upewnij się, o co naprawdę chodzi;**
- jeśli korzystasz z łącza szerokopasmowego, rozważ kupienie routera z wbudowanym firewallem. Taki wydatek rzędu 250 złotych daje dobrą ochronę przed częścią ataków;**
- często (co najmniej raz w miesiącu) ściągaj z Internetu aktualizacje systemu operacyjnego. Bez tego cała ochrona nie będzie wiele warta.**

zagrożeń to najbardziej widoczny trend w branży niebezpiecznego oprogramowania – mówi Michał Iwan z firmy F-Secure. – Dziś za jego tworzeniem stoją zorganizowane grupy hakerskie, których usługi można kupić. Celem ataków są numery kart kredytowych, które później sprzedawane są po 50–100 dolarów za sztukę.

Jak je zdobyć? Dyskretnie zainstalować na komputerze ofiary program, który śledzi wszystko, co piszemy na klawiaturze. Gdy wykryje interesujący ciąg znaków, na przykład adres sklepu internetowego, zaczyna zapisywać każdy klawisz, jaki nacisnęliśmy. Jeśli w którymś momencie wstukamy ciąg cyfr będący numerem karty kredytowej i datą jej ważności, jesteśmy ugotowani. Nasze bezcenne dane zostaną wysłane przez sieć gdzieś do nielegalnej bazy danych, a nasze pieniądze przestają być bezpieczne.

Popularnym sposobem jest też *phising*, czyli podszywanie się pod szacowne banki. Oto otrzymujesz alarmujący e-mail: „Twoje internetowe konto bankowe mogło zostać zaatakowane przez hakera! Aby uniknąć odpowiedzialności finansowej, musisz sprawdzić jego stan i potwierdzić zabezpieczenia. W tym celu kliknij w poniższy odnośnik i zaloguj się do systemu”.

Mail budzi pełne zaufanie, a w dodatku sugeruje pośpiech. Logujesz się więc czym prędzej i... znowu wpadłeś. Strona, na którą skierował cię odnośnik z maila, została stworzona przez złodziei i przygotowana tak, by wyglądała jak oryginalna witryna banku. A twoje hasło oczywiście trafia w niepowołane ręce.

Coraz gorzej!

Naturalnie komputerowe podziemie nie jest jednolite – trwają w nim walki, których skutki czasami dotyczą zwykłych użytkowników. Tak było w sierpniu 2005 roku. Raport firmy F-Secure opisuje wojnę botów, czyli programów automatycznie atakujących internetowe serwisy wielkich firm. Do ataku wykorzystano wirusa Zotob wspomaganego przez kilka pomniejszych programów. To właśnie one zaczęły walkę o to, który pozostanie na zarażonej maszynie. Efekt były tysiące zablokowanych komputerów.

Dziś wirusy działają cicho i są morderczo skuteczne. Nawet nie wiemy, kiedy tracimy kontrolę nad własnym komputerem i staje się on narzędziem sieciowych bandytów

Początki dzisiejszych wojen i nagłych ataków sięgają 20 lat wstecz. Pierwszy wirus komputerowy, Brain, został napisany przez dwóch braci, Pakistańczyków, którzy zarazili nim dyskiety z oprogramowaniem medycznym własnego autorstwa. Chodziło im tylko o to, by ochronić swoje dzieło przed nielegalnym kopiowaniem.

Brain, podobnie jak niemal wszystkie wirusy aż do 1995 roku, rozprzestrzeniał się przez dyskiety. – To były piękne i spokojne czasy – wspomina Andrzej Kontkiewicz, specjalista z firmy Symantec. – Od napisania wirusa do szczytu jego aktywności miały długie miesiące. Było więc mnóstwo czasu na przygotowanie i rozesłanie odpowiedniej szczepionki.

Pierwsza poważna zmiana miała miejsce w 1995 roku, gdy pojawił się system Windows 95. Ruszyła wtedy fala makrowirusów, czyli programów wykorzystujących słabe punkty systemu operacyjnego. Jednak to wszystko była tylko zabawa – wirus rozpełzał się wolno, zainfekowanie kilku tysięcy komputerów zajmowało miesiąc. Rewolucja nastąpiła pod koniec lat 90., wraz z upowszechnieniem Internetu i poczty elektronicznej.

Wirusy, takie jak słynny ILOVEYOU z 1999 roku, opanowywały świat w ciągu jednego dnia. Nieprzygotowane na taki atak przedsiębiorstwa i prywatni ludzie w ciągu kilku dni ponieśli straty szacowane w milionach dolarów. Potem było już tylko gorzej.

W 2001 roku robaki sieciowe, takie jak Nimda, rozprzestrzeniały się w ciągu godziny,

a rekordzista, SQL Slammer z 2003 roku, w kilka sekund rozpełził się po całym świecie, a już po 10 minutach zaraził ponad 75 tysięcy maszyn.

Dzisiejsze robaki działają w coraz bardziej wyrafinowany sposób. Potrafią wyłączać programy antywirusowe, blokować dostęp do pewnych stron WWW, przejmować kontrolę nad całym systemem operacyjnym. Rozsłane mailem programy nie potrzebują już nawet serwerów pocztowych, by rozprzestrzenić swoje kopie – przynoszą własne mikroserwery zapisane w ich kodzie.

Taki program jest wyjątkowo perfidny – pobiera adresy z książki adresowej programu pocztowego i rozsyła na nie swoje kopie. Aby trudniej było go zlokalizować, jako adresat podaje losowo wybranego nieszczęśnika, który potem wysłuchuje od znajomych pretensji, jakoby miał zawirusowany komputer.

Zagrożone konsole

Co nas czeka w przyszłości? Zdaniem specjalistów sytuacja może się tylko pogarszać. Wirusy stały się niezwykle sprytne, bo nie są jedynie narzędziem zniszczenia, ale też maszynami do zarabiania pieniędzy. Tymczasem świat zachłystuje się kolejnymi nowinkami technicznymi – inteligentnymi telefonami, bezprzewodowym dostępem do sieci. To idealne pole do popisu dla twórców niebezpiecznego kodu.

Wraz z popularyzacją systemów operacyjnych Mac OS X i odmian Linuksa zaczynają się pojawiać pierwsze programy atakujące te, dotąd bezpieczne, platformy. Na razie ich użytkownicy mogą jeszcze czuć się bezpieczni, ale wkrótce ich maszyny również mogą zostać zainfekowane. To tym groźniejsze, że mało kto zabezpiecza dziś takie systemy przed wirusami.

Stale rośnie liczba ataków na telefony komórkowe. Te, które wyposażone są w łącze Bluetooth, mogą zostać zainfekowane zabójczą parą wirusów – Doomboot i Commwarior. Pierwszy z nich uniemożliwia ponowne włączenie telefonu, a drugi rozładowuje baterię w ciągu godziny. Mamy więc tylko 60 minut na uratowanie telefonu – potem czeka nas kosztowna naprawa systemu i utrata wszystkich danych.

Celem ataku wirusów przyszłości staną się z pewnością nowe konsole do gier i odtwarzacze mp3. Są to miniaturowe komputery, a więc idealny cel ataku hakera. Konsola Sony PSP już teraz może zostać uszkodzona przez konia trojańskiego, który usuwa z pamięci pliki krytyczne dla systemu. Na razie ten program nie ma możliwości samodzielnego rozprzestrzeniania się, ale przecież PSP jest wyposażona w system wi-fi, dzięki któremu gracze mogą łączyć się ze sobą i Internetem. Czegóż więcej może sobie życzyć wirus?

PIOTR STANISŁAWSKI

ZA POMOC PRZY TWORZENIU TEKSTU DZIĘKUJĘ FIRMOM SYMANTEC I F-SECURE

Podyskutuj o tym artykule w www.wp.pl w serwisie media.wp.pl

HP zaleca system Windows® XP Professional.



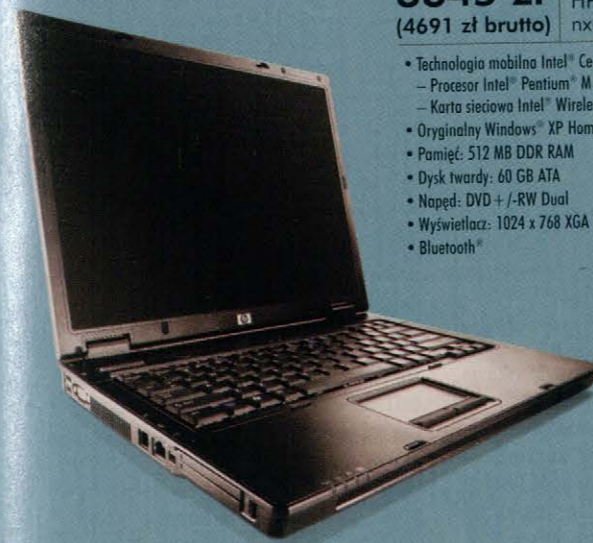
PREFEROWANY PARTNER HP

wie, że inwestycja w sprzęt IT to inwestycja w przyszłość firmy.

Niezależnie od tego, jakim kapitałem dysponujesz, Preferowany Partner HP pomoże Ci podjąć właściwą decyzję dotyczącą inwestycji w sprzęt informatyczny. Krótko mówiąc: dobry sprzęt w dobrej cenie.

3845 zł
(4691 zł brutto)

NOTEBOOK
HP COMPAQ
nx6110 PY500EA



- Technologia mobilna Intel® Centrino®
- Procesor Intel® Pentium® M 740
- Karta sieciowa Intel® Wireless LAN
- Oryginalny Windows® XP Home PL
- Pamięć: 512 MB DDR RAM
- Dysk twardy: 60 GB ATA
- Napęd: DVD + /-RW Dual
- Wyświetlacz: 1024 x 768 XGA TFT (16 mln kolorów)
- Bluetooth®

Idealne uzupełnienie Twojego notebooka.

1339 zł
(1634 zł brutto)

KOMPUTER
KIESZONKOWY
HP iPAQ
hx2190 FA673A



- Procesor Intel® PXA270
- Microsoft Windows Mobile™ 5.0 dla Pocket PC Premium Edition
- Łączna pamięć 256 MB
- Dotykowy wyświetlacz
- Bluetooth®

WYBIERZ PREFEROWANEGO PARTNERA HP

ZADZWOŃ: **0 801 522 622***

KLIKNIJ: **www.hp.pl, www.hp.pl/partnerzy**

ZNAJDŹ: **Preferowanego Partnera HP:**
www.hp.pl/elocator

Bądź mobilny!

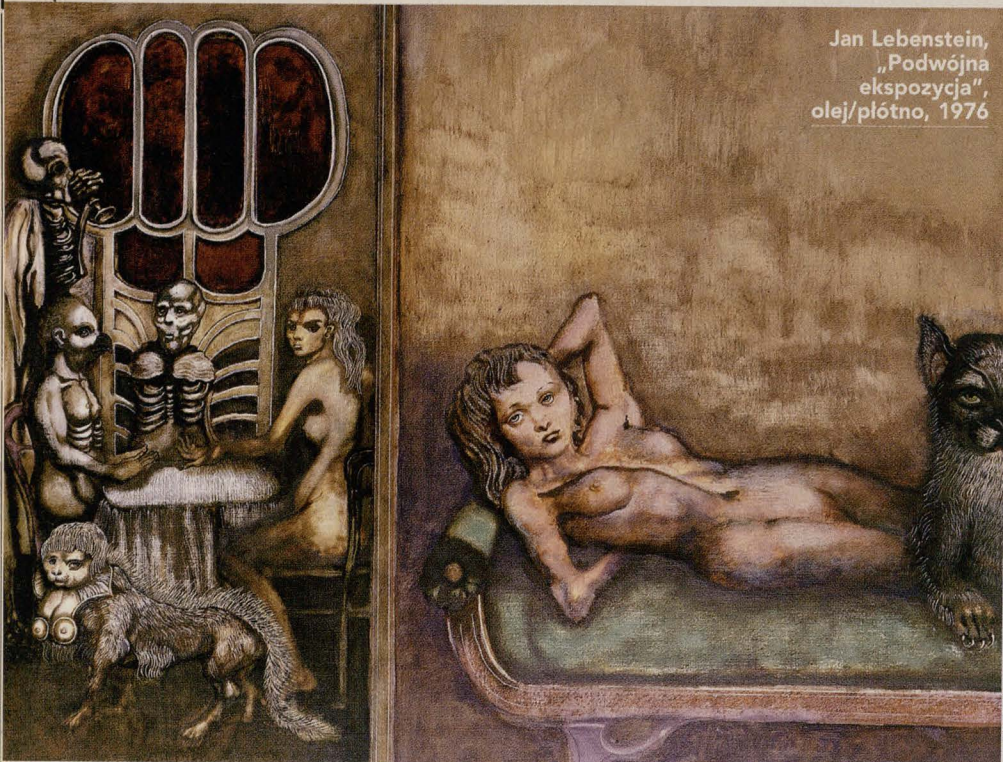
www.hp.pl/gomobile



2006 Preferred Partner



© 2006 Hewlett-Packard Development Company, L.P. Wszelkie prawa zastrzeżone. Celeron, Celeron Inside, Centrino, logo Centrino, Core Inside, Intel, logo Intel, Intel Core, Intel Inside, logo Intel Inside, Intel SpeedStep, Intel Viiv, Intel Xeon, Itanium, Itanium Inside, Pentium i Pentium Inside są zarejestrowanymi znakami towarowymi firmy Intel Corporation lub jej podmiotów zależnych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej lub innych krajach. Microsoft, Windows są chronionymi znakami towarowymi Microsoft Corporation zarejestrowanymi w USA i/lub w innych krajach. Bluetooth jest znakiem towarowym należącym do jego właściciela i używanym przez firmę Hewlett-Packard na podstawie udzielonej licencji. Podane specyfikacje mogą bez uprzedzenia ulec zmianie. HP nie ponosi odpowiedzialności za błędy techniczne lub drukarskie. Podane ceny są sugerowanymi cenami dla Klienta końcowego, obowiązującymi do końca marca 2006 r. lub do wyczerpania zapasów. *Infolinia – koszt za minutę rozmowy jak za 1 impuls niezależnie od miejsca zainicjowania połączenia.



Jan Lebenstein, „Podwójna ekspozycja”, olej/plótno, 1976

FOT. KOLEKCJA PRYWATNA

SAMOTNIK W PARYŻU

Mógł mieć wszystko.
Ale nie dał się kupić

Był kolejnym z tych naszych, którzy mieli zrobić naprawdę światową karierę. Kariery wtedy robiło się w Paryżu. Blisko szczytu byli Pankiewicz i Boznańska, Marcoussis i Zak, Mela Mutter i Czapski. Ale sam szczyt to nie był. Kiedy 29-letni Jan Lebenstein dostał w 1959 roku Grand Prix na I Biennale Malarstwa w Paryżu, wydawało się, że sen o prawdziwym sukcesie wreszcie się spełni. To była praktycznie nagroda dla najlepszego młodego malarza Europy.

On sam posiedział w ubeckim więzieniu. Latami żył jak samotnik, wyrzutek. Schował się w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, bo tam było bezpiecznie. Dało się malować, gadać, pić wódkę, nikt się nie wtrącał, choć czasy były stalinowskie. Więc jak się nadarzyła okazja, bryknął spod opiekuńczych łap reżimu.

Francuzi intelektualści tego nie pojmowali. Zakochani na niewidzianego w komunizmie (bo stała za nim rewolucja, a Francuzi kochali rewolucje) wyobrażali sobie, że nie ma to jak żyć w socjalistycznej Polsce. Dyskutował z nimi, wyklócał się, przekonywał. Grochem

o ścianę. Wreszcie zrzucił ze schodów swojej pracowni najsłynniejszego krytyka Paryża. Zaczął go otaczać mur milczenia.

Przysporzył też sobie kłopotów czysto artystycznych. Grand Prix dostał za cykl „figur osiowych”, hieratycznych półabstrakcyjnych postaci symbolizujących egzystencjalne wyobcowanie. To w Paryżu Sartre’a i Camusa było bardzo w porządku. Wszędzie nosiło się awangardę, a obrazy Lebensteina pasowały jak ulał. Ale wciśbiski stypendysta odkrył podziemia Luwru ze wspaniałymi zabytkami starożytnych kultur Egiptu, Asyrii, Mezopotamii. Ta fascynacja zaowocowała radykalną zmianą malowania. Zaczęły powstawać cykle prehistorycznych „bestii”, potem zmetaforyzowane sceny z codziennego życia widzianego z perspektywy mitologii i eschatologii. Pojawiły się tematy śmierci i rozkładu jako awersu erotycznej namiętności.

To już było ponad siły Paryża pławiącego się we wszystkim, co racjonalne i nowoczesne. Przy Lebensteinie zostali już tylko entuzjaści zakochani w jego potężnych wizjach daleko odchodzących zarówno od awangardy, jak i konwencjonalnej tradycji. Do dziś ma ich spore grono na całym świecie. Między innymi wspaniałą kolekcję jego obrazów zgromadził słynny pisarz Romain Gary.

Do końca pozostał osobny i nie dał się nikomu. Z pogardą odnosił się do modnych salonów artystycznych i sezonowych odkryć. Obrócił się ku wielkiej przeszłości. Z tym w Paryżu na karierę nie miał co liczyć.

Po 1990 roku zaczął przyjeżdżać do kraju. Tu odkryto go na nowo. Posypały się wystawy, wywiady, krytyczne omówienia. Zamyślał nawet osiąść w Krakowie. Nie zdążył. Choroba, z którą walczył od lat, wreszcie go zmogła. Umarł w maju 1999 roku w krakowskim szpitalu, kilka dni po zamknięciu wielkiej wystawy, która objechała kilka miast, wszędzie wzbudzając aplauz.

Reprodukowany obok obraz doskonale pokazuje Lebensteinowską filozofię erotyki i śmierci. Leżąca na sofie naga dziewczyna, może i dziwka, spokojnie czeka na wszystko, co ma jej do zaoferowania świat. Ale tam, za jej głową, czai się inna przyszłość: piękne ciało odchodzące od kości, towarzystwo żywych trupów i psia chimera z kobiecą głową. Wszyscy umrzemy, mówi Lebenstein. Ale na razie życie jest warte grzechu.

TADEUSZ NYCZEK

11 FESTIWAL LITERACKI WROCŁAW, UL. MAZOWIECHA 17 CENTRUM SZTUKI IMPART
PORT WROCŁAW 2006 KONCERTY
 więcej o festiwalu: www.biuroliterackie.pl

Andruchowycz i Karbido premiere płyty SAMOGON! **piątek 07.04, 22:00**

Matplaneta **sobota 08.04, 21:00**

Legitymacje **niedziela 09.04, 20:00**

Bilety: 15 zł (przed festiwalem) i 20 zł (w trakcie festiwalu).
 W pierwszych 400 egz. płyty Samogon Karbido znajduje się bilet gratis!

Karnety: Karnet na wszystkie koncerty 30 zł (przed festiwalem) i 40 zł (w trakcie festiwalu)

Sprzedaż: Impart, Wrocław, Mazowiecka 17, tel. (0 71) 3442816, rezerwacje@impart.art.pl / Księgarnia Port Literacki, Wrocław, Plac Teatralny 5, tel. (0 71) 3460823 / Empiki: Wrocław, Kraków, Poznań i Warszawa / www.biuroliterackie.pl i www.bileteria.com

Radio ZET poleca

Melania Mazzucco
Tak ukochana

Poruszający portret Annemarie Schwarzenbach, ekscentrycznej reporterki i pisarki na tle dekadenskich lat trzydziestych i rodzącego się faszyzmu.

melania mazzucco tak ukochana

www.wab.com.pl

WAB

PATRONI MEDIALNI: **STYL**, **PRZE KROJ**, **INDEPENDENT**, **wp.pl**

Wydawnictwo KOS

Piotr Rowicki

Przed górami, przed lasami...

czyli bajki dla dorosłych

nadwiślański realizm magiczny...

Uśmiech w Przekroju :-)

PSYCHOLOGIA MIĘDZKULTUROWA

Piotr Szarota

Psychologia uśmiechu

Analiza kulturowa

www.gwp.pl

studentnews.pl PRZE KROJ onet.pl TOK

Ale znowu poszło nie tak. Trafiło nie na tego człowieka i nie na tego artystę. Otóż gdy Francuzi, zachwyceni przebojowym malarzem zza żelaznej kurtyny, przy okazji zazdrościli mu bliskiego zapewne powrotu do kraju o tak wspaniałych perspektywach, odpowiadał, że akurat do tych perspektyw woli nie wracać. Przecież nie po to stamtąd wiał jak mógł.

Miał z komunizmem jak najgorsze doświadczenia. Najpierw ojciec walczył z bolszewikami w 1920 roku. Potem Sowietci zagarnęli rodzinne miasto – Brześć Litewski. Po wojnie UB zakatowało na śmierć starszego brata AK-owca

JEDYNA TAKA KOLEKCJA

MALARZE POLSCY – TOM 7

Lebenstein

JUŻ W KIOSKACH

TYLKO 15,99 ZŁ

Witkacy, Nikifor, Schultz, Boznańska, Wojtkiewicz, Wyspiański, Lebenstein, Makowski, Weiss, Malczewski i wielu innych...

PRZE KROJ

100 stron
20 tomów

W PROGRAMIE M. IN.:

URSULA MARTINEZ (WIELKA BRYTANIA)

CEZARIS GROUP (LITWA)

PIERWSZY RAZ W POLSCE! ALVIS HERMANIS ZE SPEKTAKLEM "LOD"

PREMIERA KOMUNY OTWOCK

TEATR PLASMA (SZWAJCARIA)

KRT 31

Krakowskie Reminiscencje Teatralne Międzynarodowy Festiwal Teatralny

REALITY FICTION

6-9 KWIETNIA 2006

WWW.REMINISCENCJE.PL

ORGANIZATOR: **PRZE KROJ**

PARTNERZY: **BRITISH COUNCIL**, **PRO HELVETIA**

WSPARCIE FINANSOWE: **Ministerstwo Kultury**, **Culture 2000**

PATRONI MEDIALNI: **PRZE KROJ**, **AKTIVIST**, **EXKLUSIV**, **onet.pl**, **bis**, **gazeta**, **TVP KULTURA**



KOMIKS W IRANIE? „Persepolis” nie ukazało się w ojczyźnie autorki. A fala protestów, jaka przetoczyła się przez świat w związku z karykaturami Mahometa (w wielu anglojęzycznych publikacjach określanymi jako „comics”), oddała marzenie Satrapi. Na razie rysowniczka cieszy się, że komiks przeczytali jej rodzice, i bawi ją świadomość, że musieli go mieć w rękach irańscy cenzorzy.

IRAN, JAKIEGO NIE ZNACIE

Arcydzieło komiksu,

a przy tym pouczający rzut oka na problemy dorastania w nękany konfliktem arabskim państwie

Persepolis” często porównuje się do słynnego „Mausa”, chociaż tak naprawdę komiksy Satrapi i Spiegelmana nie mają ze sobą wiele wspólnego. Fakt, oba są czarno-białe, ale podobieństw w kresce bym się już nie doszukiwał. Fakt, oba są autobiograficzne i pokazują pewien ważny, często tragiczny fragment historii, ale już doświadczenia autorów są skrajnie różne. Jedno natomiast łączy te książki na pewno. Są arcydziełami.

Iranka Marjane Satrapi, w przeciwieństwie do Arta Spiegelmana, dla którego tworzenie „Mausa” było swoistą autoterapią, nie nosiła się ze swoją opowieścią latami. Nie czuła większej potrzeby przelania jej na papier. Napisała „Persepolis” właściwie dlatego, że była zmęczona ciągłym opowiadaniem tych samych historii różnym ludziom. Uznała, że zebranie i wydanie ich wszystkich raz na zawsze uwolni ją od tej wątpliwej przyjemności.

A miała co opowiadać. Dzieciństwo i dojrzewanie urodzonej w 1969 roku Satrapi przypadło na burzliwy okres w dziejach jej kraju. Najpierw panowanie nienawidzonego szacha, następnie rewolucja i przejęcie

rządów przez fundamentalistów, którzy doprowadzili do proklamowania Islamskiej Republiki Iranu. Wkrótce potem wojna z Irakiem, naloty, bombardowania i coraz surowsza reżimowa władza.

Najistotniejsze jednak, że te wszystkie wydarzenia widzimy oczami dziewczynki, najpierw 6-, w końcu 14-letniej. To przeżycia Marjane i jej rodziny są na pierwszym planie. Poznajemy bohaterkę, gdy pragnie zostać prorokiem, czytając jednocześnie komiksową wersję „Materializmu dialektycznego” Marksa. Widzimy, jak dorasta, zaczyna się buntować, słuchać punkowej muzyki i interesować chłopakami. A w końcu razem z jej rodzicami odprowadzamy ją na lotnisko, z którego odleci z Iranu. To świadkami jej emocji i reakcji na to, co dzieje się wokół, jesteśmy. Najpierw są one impulsive, spontaniczne i naiwne, z czasem coraz bardziej świadome i dojrzałe.

Ta subiektywna i osobista perspektywa ustawia wielką historię w tle opowieści, ale jednocześnie z niezwykłą wyrazistością pokazuje, jak jej mechanizmy wpływają na życie bohaterów. Świat Marjane wraz z upływem czasu coraz bardziej jest ograniczany i kontrolowany. Z klasy dziewczynki znikają chłopcy i lekcje języka francuskiego, potem obowiązkowym elementem jej garderoby staje się czador i chusta, a za noszenie butów Nike bohaterka trafia do komisariatu. Kolejni bliscy i znajomi rodziny lądują w więzieniach, są prześladowani i mordowani przez reżim, giną na froncie albo podczas irackich nalotów. W pewnym momencie bohaterowie wydają się wręcz postaciami z antycznej tragedii, którzy desperacko próbują uratować resztki swojej niezależności

(gdy na przykład wypuszczają kosmyk włosów spod chusty). Mimo grozy codzienności opowieść Satrapi niezmiennie pozostaje jednak wzruszająca i zabawna. A bawiąc, uczy. Bo dla osób, których wizję Iranu ukształtowały tylko telewizyjne wiadomości, sporym zaskoczeniem mogą być sceny kupowania przez bohaterkę nielegalnych płyt rockowych zespołów, potajemnie organizowanych prywatnie, przemycania plakatu Iron Maiden przez granicę czy dyskusji o gadżetach z „Gwiezdnych wojen”. Wszystko to przedstawione z dystansem i poczuciem humoru. Natomiast niezwykle poruszająco pokazane są relacje Marjane z rodzicami. Bezwarunkowa miłość, jaką sobie okazują, pozwala im przetrwać najtrudniejsze chwile.

Dlaczego Satrapi, prawnuczka ostatniego irańskiego cesarza, dla swojej opowieści wybrała formę komiksu? Jak sama mówi: „skoro ktoś potrafi jednocześnie pisać i rysować, stratą byłoby ograniczenie się tylko do jednej z tych rzeczy”. Ale najpierw ktoś musiał pokazać jej wspomnianego na początku „Mausa”. Dopiero ten komiks uświadomił jej olbrzymie możliwości tego medium. A ona perfekcyjnie je wykorzystwała, tworząc opowieść, mówiącą o Iranie i mieszkańcach tego kraju więcej niż setki naukowych analiz. Może dlatego „Persepolis” jest obowiązkową lekturą studentów słynnej wojskowej akademii West Point?

SYMON HOLCMAN

„PERSEPOLIS”, T. 1 – OPOWIEŚĆ O DZIECIŃSTWIE”, SCENARIUSZ I RYSUNKI MARJANE SATRAPI, POST, KRAKÓW 2006

PIEKŁO W WATYKANIE

Znamy nieźle wzloty papieskiej stolicy, **przypomnijmy sobie jej upadki**

Kiedy w Polsce umiera Kazimierz Jagiellończyk, a żaglowce Krzysztofa Kolumba docierają do Karaibów, stanowiąc o symbolicznym końcu średniowiecza, w Rzymie roku 1492 zostaje wybrany na nowego papieża hiszpański kardynał Rodrigo Borgia. Przyjąwszy imię Aleksander VI, przez 11 lat, do śmierci w roku 1503, będzie sprawować swój pontyfikat. Pontyfikat uważany za okres największego upadku moralnego w historii Stolicy Piotrowej. Borgia doszedł do najwyższej godności kościelnej, stworzywszy gigantyczną siatkę współpracowników, którą dziś moglibyśmy porównać do struktury mafijnej. Skuteczność jej działania polegała na znanych wypróbowanych metodach: przekupstwie, szantażu, intrydze... i eliminacji, jeśli poprzednie metody nie skutkowały. Kto uczciwy i świętobliwy, nie miał czego szukać w Watykanie. A prócz niepokornego apetytu na władzę największą słabość Borgii stanowiły uciechy cielesne. Szacuje się, że przez jego łożę przewinęło się kilkadziesiąt kochanek. Rzecz jasna, pojawić się musiały papieskie dzieci, którym ich ojciec, niekoniecznie święty, bez żadnej żenady zapewniał prominentne funkcje kościelne.

Taką to właśnie postać wybrali sobie na bohatera giganci sztuki komiksu – włoski rysownik Milo Manara wraz z chilijskim scenarzystą Alejandro Jodorowskim. Obaj folgują tu swym prywatnym obsesjom. Jodorowski znał swe dzieła – czy to jako filmowiec, czy jako scenarzysta komiksowy – olbrzymią dawką psychodelicznego okrucieństwa, natomiast Manara (w Polsce znany choćby z klasycznego „Klika”) to notoryczny erotoman.

BO W WATYKANIE BYLI NIEGRZECZNI...



Tom pierwszy serii, zatytułowany „Krew dla papieża”, opowiada o ostatnich chwilach Innocentego VIII, którego Jodorowski – z dużą swobodą naginający fakty historyczne na potrzeby swej perwersyjnej poetyki – przedstawia jako wampirycznego starca, grzesznika rozpaczliwie uczepionego życia, w którego łaski wkupeuje się Borgia, dostarczając mu mleka z piersi karmiących matek i krwi upuszczanej z młodzieńczych ciał. A to i tak dopiero przygrywka przed feerią oczekujących

okrucieństwem i perwersją scen ubranych w nieludzko perfekcyjną kreskę Manary i ekspresyjnie, malarsko kładzione kolory. „Borgia” zdecydowanie nie jest albumem dla grzesznych dzieci.

MATEUSZ SZLACHTYCZ

„BORGIA. KREW DLA PAPIEŻA”, SCENARIUSZ ALEJANDRO JODOROWSKI, RYSUNKI MILO MANARA, TAURUS, WARSZAWA 2006

Wyróżnij się



www.aygo.pl

Wyróżnij się



www.aygo.pl

REKLAMA

JUŻ ZA TYDZIEŃ!

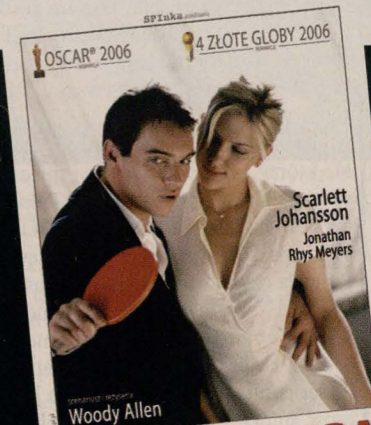
PRZE KROJ EKRA NU

KLUB FILMOWY

Tylko dla czytelników „Przekroju” co miesiąc 160 dwuosobowych darmowych biletów do kina w 8 miastach Polski!

Biletów do kina szukaj w „Przekroju” numer 14, 6 kwietnia 2006 r., w dziale kultury!

W przyszłym tygodniu bilety na film



Najnowszy film Woody'ego Allena ze Scarlett Johansson w roli głównej

WSZYSTKOGRA
Namiętność. Pożądanie. Obsesja.
w kinach od 7 kwietnia

Multikino

mistrzostwo
na piątkę
warto
ujdzie
klepskie
dno

PRINCE Z NOWĄ TANCERKĄ CELESTINĄ. NIE, NIE JEST WYŻSZY NIŻ DOTĄD. PO PROSTU STOI, A NIE KUCA, I TO O STOPIEN WYŻEJ NIŻ ONA

muzyka



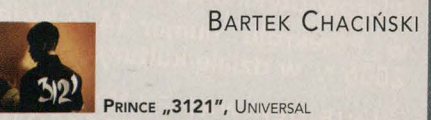
ZERO CIĄŻENIA

Wielkiego powrotu **małego księcia** ciąg dalszy

Pierwszą oznaką poprawy sytuacji Prince'a był jego powrót do oryginalnego pseudonimu ze świata symboli i dziwadeł w stylu „artysta znany wcześniej jako Prince”. Oznaką drugą: płyta „Musicology” sprzed dwóch lat – tyleż udana, co kompletnie niespodziewana. Teraz, nawiązując do wieloletniej walki na listach przebojów między Michaeliem Jacksonem, królem popu, a Prince'em, można by nawet powiedzieć: umarł król, niech żyje książe. Trzeba jednak pamiętać jedno. Stopniowy powrót doczołówki Prince'a jako producenta i kompozytora nie zmieni już bardzo świata muzyki. Pustkę, jaka po nim została, wypełnili inni – z Pharrellem Williamsem i Kanye Westem na czele. Dobra forma Prince'a to raczej miły fakt dla wszystkich, którzy cenią to, co ten 48-letni dziś artysta zrobił w latach 80. I dla pilnych historyków muzyki, którzy pamiętają, że to Prince stworzył profesję łączącego wszystko w jednym twórcy nowoczesnej muzyki pop – takiego jak Williams i jak West czy jak idący w ślady Prince'a członkowie duetu OutKast.

„3121” jest albumem przełomowym pod jednym względem – przywraca muzyce Prince'a to, co było w niej najbardziej oryginalne 20 lat temu: miękką rytmikę, dla której twórczość autora „Purple Rain” należałoby w zasadzie opisywać w kategoriach nie muzycznych,

ale gimnastycznych czy wręcz akrobatycznych. Zawsze wyobrazałem sobie to tak, że podczas gdy inni producenci stąpają twardo po ziemi, Prince przeczy zasadom grawitacji. Powraca tu jako mistrz przesyconej seksem atmosfery, prowokacyjnych tekstów, miauczących wokali, gibkich rytmów, kultywator funk (brzmi tu chwilami, jak gdyby był synem Jamesa Browna), producent z szóstym zmysłem (cudowne są aranżacje smyczków i partie dęciaków – w tych gościnnie, jak na poprzedniej płycie, Maceo Parker i Candy Dulfer), no i świetny gitarzysta (w „Te amo corazon” kapitalnie niczym George Benson śpiewa i gra tę sama partię), ale jeszcze nie jako autor przebojowych piosenek. „Musicology” nie miało tej lekkości, ale miało właśnie przeboje (piosenka tytułowa, „Cinnamon Girl”, „A Million Days”). Teraz wypada poczekać na syntezę jednego i drugiego. Jestem przekonany, że niewysoki Książę sobie poradzi, bo to długodystansowiec. Choć już teraz można sobie poradzić samemu, robiąc kompilację najlepszych nagrań z obu albumów. Ciekaw jestem tylko, jak zareagują na te nowe piosenki moralizujące kręgi w USA, te, które kiedyś wprowadzały rodzicielskie ostrzeżenia z inspiracji jego płytami. Bo chociaż Prince dalej pozwala sobie na dużo w co bardziej erotycznych tekstach, to jednocześnie jest dziś przeciwieństwem porządnym, statecznym obywatelem, mocno wierzącym i praktykującym.



DWA NA DWA

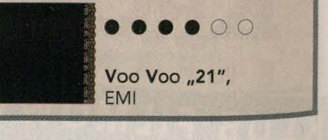
Najlepszy duet jazzowy w Polsce kontra najlepszy duet jazzowy w Brazylii, czyli odłamek wrocławskiej grupy Robotobibok rusza na wspólną trasę ze świeżym składem kornecisty Chicago Underground. Po zaskakującej wypróbowanej Roberta Mazurka z Chicago do São Paulo wydawało się, że w sercu Amazonii może mu być trudno znaleźć równie dobrych muzyków. Tymczasem poza nagrywaniem dźwięków rzek, burzy i elektrycznych węgorzy do swoich instalacji utworzył duet São Paulo Underground z brazylijskim perkusistą Mauriciem Takarą. Uzbrojeni jeszcze w laptopy i z pomocą innych postaci brazylijskiej sceny nagrali album z nowoczesną mieszanką jazzu i elektroniki, a do tego z lekkim powiewem z Ameryki Południowej. Promować go będą w Polsce aż na siedmiu koncertach – nie tylko dlatego, że Mazurek ma tutaj swoje korzenie, ale przede wszystkim dlatego, że ogromnie ceni trębacz Artura Majewskiego i perkusistę Kubę Suchara z Robotobibok, którzy współtworzą Mikrokoklektiw. Po koncertach możemy się spodziewać niepowtarzalnych jam session całej czwórki! (JAS)

SÃO PAULO UNDERGROUND, MIKROKOLEKTIW – 31.03 LUBLIN, CHATKA ŻAKA, 1.04 WROCŁAW, ODA FIRLEJ, 3.04 WARSZAWA, AURORA, 5.04 KRAKÓW, KINO POD BARANAMI, 6.04 KRAKÓW, RE, 8.04 ŁÓDŹ, JAZZGA, 9.04 GDYNIA, UCHO

NAJKRÓCEJ

JAK GDYBY NIGDY NIC

Drugi z serii albumów na 20-lecie Voo Voo – tym razem znane piosenki, ale w nowych wersjach, z orkiestrą symfoniczną. Nie jest to na szczęście monumentalne oratorium w stylu Rubika, tylko takie przedziwne, oszczędne granie z orkiestrowym wspomaganiami, które nie usuwa z piosenek ich charakterystycznych folkowych i jazzowych barw. Ekscentryczny zabieg, ale Waglewski nie na takie rzeczy może sobie pozwolić. (BACH)



EXTRA CLASSIC



TYLKO W ZESTAWIE

George Clooney, żeby zagrać agenta CIA Roberta Barnes w filmie „Syriana”, musiał przytyć kilkanaście kilogramów, zapuścić brodę prawie jak Johannes Brahms i zrezygnować z wizerunku najbardziej pożądanego mężczyzny świata. Podobnie jest z muzyką do wspomnianego thriller. Porównując melodyjny temat ścieżki dźwiękowej do „Dziwczynny z perłą” z muzyczną ilustracją „Syriany”, trudno uwierzyć, że obie partytury są dziełem tego samego kompozytora Alexandre'a Desplata. Jednak o ile w pierwszym przypadku muzyka spokojnie mogła żyć własnym życiem, o tyle ponury, mało wyrazisty soundtrack „Syriany” ma prawo bytu tylko jako podkład do obrazu. Syntezator, elektronika oraz specyficzne wschodnie brzmienie z całą rzeszą arabskich „przeszkadzajek” budują oryginalny, kompletny niepokój nastrój, który idealnie przylega do filmu.

Jeżeli jednak, drogi melomane, masz zamiar wziąć ten soundtrack „na wynos”, bez obrazu – odradzam. Bo to trochę tak, jakby polecać hot doga bez parówkowego wkładu...

JOWITA DZIEDZIC-GOLEC, RMF CLASSIC

MUZYKA FILMOWA „SYRIANA”, ALEXANDRE DESPLAT, SONY BMG

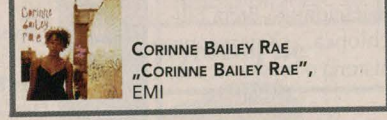


STARE, ALE ŚWIEŻE

Corinne Bailey Rae to chodzący przegląd wokalistyki ostatnich lat

Odkrywcy talentu Corinne z miejsca zobaczyli w niej następczynię Norah Jones. Nowa Erykah Badu – odpowiedział z kolei drugi rząd chóru kibiców młodej brytyjskiej wokalistki. Byli i tacy, którzy w głosie wschodzącej gwiazdy z Leeds słyszeli raz Sade, raz Nelly Furtado, a innym razem nawet wielką Billie Holiday. I wszyscy oni mieli rację, bo na debiutanckim albumie panny Bailey Rae rzeczywiście przegląda się to, co najlepsze w dziełach damskiej wokalistyki z pogranicza soulu i popu. Z jednej strony świetne kompozycje – orzeźwiająco świeże, choć zaaranżowane na staromodną nutę. Z drugiej – solidny pierwiastek przebojowości w najbardziej chlubnym wydaniu, czego doskonałym przykładem znany już z radiowego eteru singlowy hit „Put Your Records On”. Także zaraźliwie pozytywna aura, jaka spowija te urokliwe, kameralne piosenki o miłości. I nic nie szkodzi, że zabrakło w tym wszystkim pazura, najdrobniejszego chociaż śladu po czasach, gdy 16-letnia wówczas Corinne pierwsze kroki na scenie stawiała jako liderka rockowej grupy. Wejście głośnie jak ten debiut czasami łatwiej zaliczać po cichu, skromnie, bez zbędnych fajfajerwerków.

BARTEK WINCZEWSKI



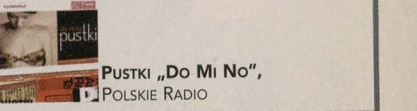
Z GARAŻU DO RADIA!

Nowa płyta Pustek jest... pełna przebojów

Kto by pomyślał kilka lat temu, że garażowy zespół z podwarszawskiego Ostrowka będzie podbijał listy przebojów. Dziś Pustki wciąż realizują ambitne przedsięwzięcia, komponują muzykę do filmu, teatru czy sluchowisk radiowych, a na dodatek piszą popowe piosenki. Ale kto powiedział, że popowe piosenki nie mogą być ambitne? Doskonały singiel „Telefon do przyjaciela” był przedsmakiem tych wszystkich refrenów wyśpiewanych w chórkach, bog-

tych aranżacji instrumentalnych i rockowej energii obecnych na „Do Mi No”. Na płycie aż roi się od równie dobrych kawalców („Słabość chwilowa”, „Próba sił”, „Slajdy”), choć wpadają w ucho dopiero za drugim, trzecim razem. Jest ballada z gitarą akustyczną, sentymentalna harmonijka, taneczny rytm, rockowe riffy, partie fortepianu, a wszystko profesjonalnie nagrane w studiu S4. Co prawda Pustki nie lubią porównań, ale w aranżacjach dęciaków miło przypominają Belle & Sebastian, a w partiach syntezatorów – Air. Skojarzenie może przypadkowe, ale właściwie oddaje ich rozumienie słowa „pop”.

JACEK SKOLIMOWSKI



W ZWIERCIADLE BERGMANA

10 UNIWERSALNYCH FILMÓW

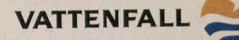


10 CYFROWO ODNOWIONYCH KOPII

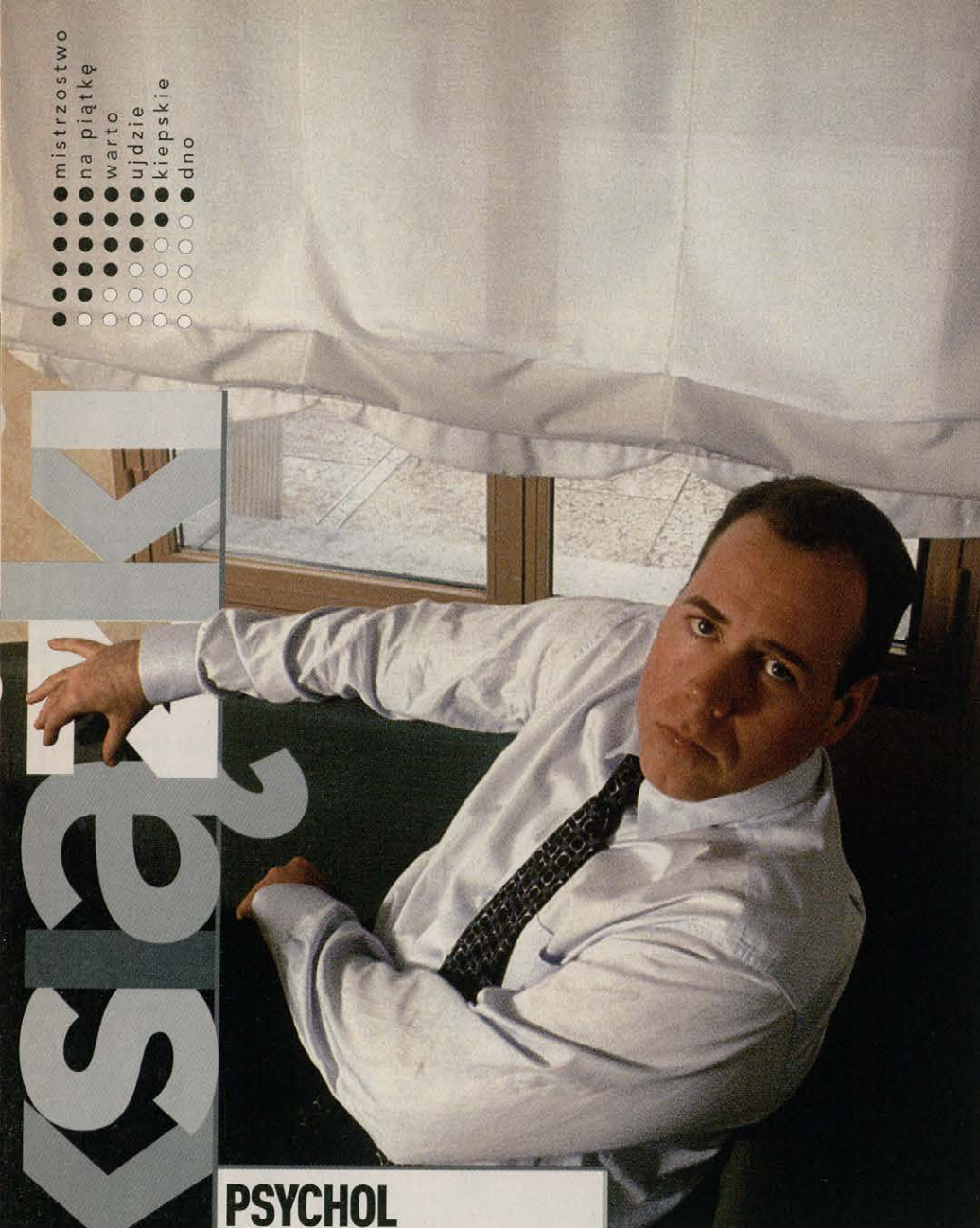
TAM, GDZIE ROSNĄ POZIOMKI • SZEPTY I KRZYKI • MIŁOZENIE • ŹRÓDŁO GOŚCIE WIECZERZY PAŃSKIEJ • SCENY Z ŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO PERSONA • JAK W ZWIERCIADLE • SIÓDMA PIECZĘĆ • JESIENNA SONATA

Od końca marca w kinach w całej Polsce

(Warszawa, Kraków, Wrocław, Katowice, Gdańsk, Poznań, Łódź, Częstochowa, Kielce, Zielona Góra, Toruń) Terminów szukaj w prasie lokalnej oraz na stronie www.gutekfilm.pl



mistrzostwo na piątkę warto ujdzie kiepskie dno



mistrzostwo na piątkę warto ujdzie kiepskie dno

KSIĄŻKI

PSYCHOL W ROZSYPCE

Nowa powieść Ellisa – horror, parodia kina rodzinnego, portret oglupiałej Ameryki i opowieść o dojrzewaniu w jednym

Twórców książkowych morderców natchodzi pewnie czasem taki niepokój – oto stworzona przez nich postać materializuje się, ktoś zaczyna traktować fikcję jako przewodnik zbrodni. Bret Easton Ellis, autor pamiętnego „American Psycho”, też go znał. Owszem, nieraz tłumaczył, że historia Patricka Batemana, urzędnika z Wall Street, który zmienia się w mordercę, jest tylko metaforycznym obrazem współczesnej Ameryki, ale stworzony

w wyobraźni potwór, jak widać, nie dawał mu spokoju (zwłaszcza że był wzorowany na jego ojcu), skoro powrócił w nowej powieści. W dodatku z całą rzeszą duchów i potworów. Ta fantazja na temat własnej biografii to przede wszystkim rewelacyjny portret dojrzewania narcystycznego palanta (sam bohater określa się w nie mniej dosadnych słowach) Breta Eastona Ellisa, pisarza, który właśnie tworzy nową powieść „Księżycowy park”. „Robisz na sobie doskonale wrażenie” – mówiła Bretowi żona Jayne. Choćby na przyjęciu halloweenowym, kiedy kroczył coraz bardziej nacpany i rozchichotany w koszulce z liśćmi marihuany i gitarą na brzuchu, bełkotliwie elokwentny, by w końcu osunąć się w niebyt. To typowy obrazek z życia powieściowego Breta Ellisa, 40-letniego chłopca. „Księżycowy park” zaczyna się historią o błyskawicznej

BRET ELLIS. ŻONA MU MÓWIŁA: „ROBISZ NA SOBIE DOSKONAŁE WRAŻENIE”

kariery pisarza. Ledwie 20-latek dzięki książce „Mniej niż zero” zdobył popularność na miarę gwiazdy rocka. Jeździł nawet w trasę promować kolejne książki i nie szkodzi, że co chwila zniknął wciągając „ścieżkę” w toalecie – wszystko zgażone z jego medialnym wizerunkiem niegrzecznego chłopca. Nawet skandale wokół „American Psycho” – bojkot feministek, artykuły zatytułowane „Nie kupujcie tej książki!” – wszystko zamieniało się w złoto. Tymczasem złoty chłopiec zapadał się we własne łęki. I wtedy pojawiła się myśl o zmianie życia i o próbie rodzinnej, przede wszystkim próbie bycia ojcem dla 11-letniego Robby’ego (z rzeczywistą biografią nie ma to już nic wspólnego). A była to próba wcale nie lżejsza niż starcie z potworami na miarę „Nocy żywych trupów”.

Powieściowcy Bret z samozaparciem próbował więc wpasować się w tryby życia bogatego przedmieścia. Sąsiedzkie koklery, groteskowa sztuczność, niewyobrażalna nuda i fałsz. A spod tej komediowej oprawy w dodatku wylaniał się całkowicie chory świat – pełen apatycznych dzieci w markowych ciuchach, nafaszerowanych prochami antydepresyjnymi i przechodzących terapie grupowe. Ellis obnaża współczesną oglupiałość i sparanoizowaną Amerykę, która karmi się atrapami rodzinnymi z kina familijnego. I drży ze strachu nie tylko przed terrorystami – rodzice boją się dzieci, które żyją już w swoim całkiem odrębnym świecie. Bohater Ellisa podważa atrapy, wyszydza wszystkich na czele z sobą samym. Po to jednak, by na końcu sięgnąć po niespodziewany, czysty i wysoki ton.

Zajęty tylko sobą i swoim światem Bret dojrzewa do tego, by złapać nitkę przeszłości, by popatrzyć na swojego ojca bez nienawiści. Jemu zresztą zadedykowana jest ta powieść. Bret widzi i jego, i siebie, i swojego syna (a wszyscy oni mają cechy mordercy Batemana) w tym samym zagubieniu i rozsypce, uwięzionych w niemożliwych rolach. Możliwe, że cała ta powieść powstała po to, by rolę się zamieniły, by ojciec, dawny morderca, mógł teraz chronić i ostrzegać syna, a on z kolei, zamiast uciekać, mógł powiedzieć mu wreszcie po latach: „Słysz cię”. I po to jeszcze, by pisarz mógł przekroczyć świat przez siebie stworzony. I żeby pojednanie z przeszłością zastąpiło happy end. I aż dziw, że to wszystko się udało.

JUSTYNA SOBOLEWSKA

BRET EASTON ELLIS „KSIĘŻYCOWY PARK”, PRZEL. MACIEJ SZYMAŃSKI, REBIS, POZNAŃ 2006

ZGAGA PO KAWIORZE

Kpina z nowobogackiej Rosji
Nowi Rosjanie” są dla Polaków perwersyjnie fascynujący. Wszystko, co na wschód, zawsze kojarzyło nam się z przasną nędzą, brutalną władzą, morzem wódki

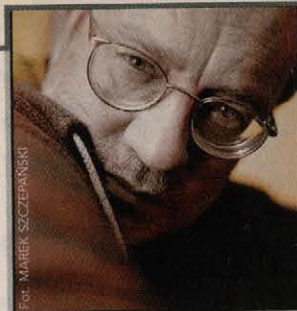


OKSANA ROBSKI, CZYLI BABSKA WOLNOŚĆ

i patologicznym wręcz uduchowieciem. Tym dziwniejszy jest fakt istnienia takiego Romana Abramowicza rozrzucającego wokół siebie miliardy dolarów, jakby to były papierki od cukierków. Są bogaci, bo mają ropę i diamenty – wzruszamy ramionami wobec tych przejawów niedmiarowej obfitości. Ropa się kiedyś skończy i Rosjanie powrócą do swojej niewolniczej natury oraz duchowych rozterek. Może i tak, ale na razie niepostrzeżenie wokół łutun oligarchów powstała nowa rzeczywistość, w której lunch nie może kosztować mniej niż tysiąc dolarów. Nie da się ukryć, że to idealny materiał na literaturę satyryczną. Opowieść Oksany Robski o życiu 30-latek z luksusowego osiedla pod Moskwą płynie warto od knajpy do sauny, od sauny do kurortu, od kurortu do salonu kosmetycznego. Po drodze, jakoś tak na marginesie, zdarza się morderstwo. W ogóle ważne rzeczy w tej książce zdarzają się na marginesie i raczej przynależą do świata mężczyzn. Cynicznym symbolem nieco żalostnej wolności niewiast jest pudełek, którego jedna z pań nieustannie farbuję pod kolor kieliszka, aż biedaczek dostaje łupież. I tyle zostaje na koniec – lupież i zgaga po kawiorze.

PIOTR KOFTA

OKSANA ROBSKI „CASUAL. ZWYCZAJNA HISTORIA”, WYDAWNICTWO LITERACKIE, KRAKÓW 2006



CZYTANIE NA TRAWIE...

...albo jak być razem, żeby zarazem razem nie być

Próbuję wyobrazić sobie minę przewodniczącego Giertycha, gdyby ktoś mu tę książkę podetkał do lektury. Po 20 stronach zaczęłyby mu drzeć ręce, po dalszych kilkunastu pot zrosiłby męźne czoło, po następnych paru bialo-czerwone serce wyskoczyłoby mu z prorodzinnej piersi i zawisło na męczeńskim krzyżu. Wszystko wycytane zdawałoby się przeczyc naukom ojców i dziadów o wzajemnych związkach kobiety i mężczyzny. Otóż bohaterem tej książki z serii Wydawnictwa Literackiego „Pary” jest specyficzny duet pisarski – Simone de Beauvoir i Jean Paul Sartre. Niby jeszcze nic zdroźnego. Pisarze też się łączą w pary. I miewają dzieci, a niektórzy chodzą do kościoła i poszczą w piątki. Ale co ta francuska parka ma wspólnego z tak pojętym szczęściem rodzinnym? Szczerze mówiąc, nic. Ona zrazu uchodziła za „stateczną panią i opiekunkę” i o kimś takim napisała potem głośną powieść pamiętnik. On nie znał ojca i wychowywały go same kobiety oraz dziadek. Ona była wysoka i przystojna, on kurdupłowaty i paskudny, w dodatku z potwornym zezem. Ona miewała liczne romanse, nie stroniąc od zadawania się z przedstawicielkami własnej płci. On był całe życie kobieciarzem, często prowadząc się

z kilkoma niewiastami naraz. Ona długi czas uchodziła za prekursorkę europejskiego feminizmu, a jej potężne dzieło „Druga pleć” przewracało sporo konwencjonalnych pojęć o naturze kobiety. On stworzył pojęcie egzystencjalizmu i był czas, że pół świata kręciło się wokół niego. W młodości się poznali i już nie rozstali. Nawet jak Sartre umarł, w 1980 roku, de Beauvoir przez pozostałe jej osiem lat życia miała poczucie obcowania z jego wielkim cieniem. Tyle że nigdy się nie pobrali. Nigdy nie mieszkali razem, chyba że na wspólnych wakacjach czy podczas licznych podróży. Ale spotykali się prawie codziennie i dzielili prawie każdą myślą. Czytali nawzajem swoje teksty i dyskutowali o nich. Pisali do siebie listy. I umówili się, że nigdy nie będą żadną konwencjonalną rodziną, z domem, małżeństwem, dziećmi i tak dalej. Także żadnej zazdrości o romanse partnera. Wszystko w imię absolutnej wolności osobistej. Dla przewodniczącego G. niewątpliwie czysty horror i poruta. Tak przecież ludzie nie żyją, nie mogą żyć. A jednak. Najsłynniejsza para pisarzy filozofów XX wieku pokazała, że nie takie rzeczy mieszczą się w głowie. Anna Nasiłowska, autorka książki o Sartre i Beauvoir, rozważnie i doskonale napisanej, skądinąd nie ukrywa, że samymi fiołkami to życie nie było usłane. Ale zysków było więcej. Została po nich wielka, pouczająca legenda i sporo książek, dziś już mało czytanych, a szkoda, bo to kawał podstawowej historii filozofii i literatury miodnego stulecia.

TADEUSZ NYCZEK

MOCNY! DOSKONAŁA MIESZANKA SZYBKIEJ AKCJI I REWELACYJNEJ MUZYKI. STEPHEN HOLDEN, THE NEW YORK TIMES

NAJLEPSZY FRANCUSKI FILM ROKU
W RYTMIE SERCA
w kinach od 24 marca

PRZEKROJ KSIĄŻKI
WYBIERZ KSIĄŻKĘ MIESIĄCA!
Szczegóły plebiscytu stronach www.przekroj.pl i www.merlin.pl
Do wygrania książki recenzowane przez dziennikarzy „Przekroju”!

merlin.pl

Wyróżnij się
www.aygo.pl

Wyróżnij się
www.aygo.pl



SKORO „KAŻDEMU WOLNO KOCHAĆ...” JAK GŁOŚI PIOSENKA WYKONYWANA PRZEZ AGATĘ MŁYNARSKĄ, TO I ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE

WSZYSTKO Z GWIAZDAMI

Po TVP i TVN **teraz Polsat** postawił na widowisko z udziałem rodzimych sław

Widzowie już nie chcą obserwować, jak zwykli ludzie stają się gwiazdami. Wola oglądać pot i lzy gwiazd. Dowiodła tego ogromna popularność „Tańca z gwiazdami” – bieżąca edycja tego programu ogląda średnio siedem milionów osób, czyli dwa razy więcej niż najpopularniejsze odcinki „Idola”. Sukces gwiazdorskiego show chciała powtórzyć publiczna Dwójka, która emituje już drugą serię niemieckiego przeboju „Zalóż się”. Teraz do boju o widza staje Polsat, który z kolei kupił licencję duńskiego hitu „Show!time”. Czy coś odróżnia ten program od innych typu: gwiazdy tańczą, śpiewają, recytują? Otóż Duńczycy podnieśli uczestnikom poprzeczkę i stawiają na wszechstronność. Podstawą występu gwiazdy jest wykonanie piosenki, a uatrakcyjnić go można (i należy) tańcem, grą aktorską, zabawną konwencją, makijażem, kostiumami itd. (na przykład Zygmunt Chajzer zaśpiewał „Singing in the Rain” po... czesku!) Uczestników „Show!time” jest 16, w każdym z siedmiu odcinków oglądamy czworo z nich. Są to między innymi: Agata Młynarska, Iwona Guzowska, Marcin Prokop, Zygmunt Chajzer, Krzysztof Ibisz, Marcin Mroczek. Gwiazdę wspiera reżyser, przy okazji główny pomysło-

dawca występu. Reżyserów jest czterech: Olga Lipińska, Andrzej Strzelecki, Janusz Józefowicz i Olaf Lubaszenko – i w każdym odcinku pracują z kim innym. Wysilki gwiazd poddane są ocenie grona reżyserów (z wyłączeniem tego, który kierował danym występem). Następnie widzowie za pomocą telefonów i SMS-ów (informacja o numerze na dole ekranu skutecznie zresztą zasłania nogi tańczących i stojących gwiazd) wybierają dwójkę wykonawców, którzy przechodzą do następnego etapu. Po pierwszym odcinku nie wiadomo było jednak, kto cieszy się bardziej – ci, którzy przeszli, czy ci, co odpadli i nie muszą męczyć się dalej – a zwłaszcza słuchać kolejnych kiejpskich dowcipów prowadzącego, Piotra Bałtroczyka, który najwyraźniej postanowił, że będzie to przede wszystkim jego własne show.

Atutem polsatowskiego programu może być fakt, że uczestnicy debiutują na estradzie. By wystąpić, musieli przełamać tremę i wstyd, a braki warsztatowe nadrabiać miną. Czy jednak „Show!time” okaże się lokomotywą Polsatu i zdyskontuje sukces „Tańca z gwiazdami”? Realizatorzy już teraz się asekurują – w ramówce „Show!time” nie konkurują bowiem bezpośrednio z widowiskiem w TVN, ale ze wspomnianym „Zalóż się!” w TVP2 – oba programy są emitowane w piątkowy wieczór.

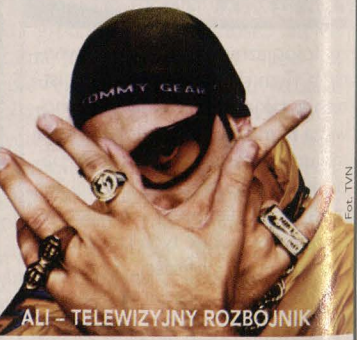
OLA SALWA

„SHOW!TIME” POLSAT, PIĄTKI, GODZ. 20.05

CO DA NAM ALI?

„Da Ali G Show” w Polsce – lepiej późno niż wcale

Po sześciu latach od emisji w brytyjskiej telewizji fenomen Alego G wreszcie dociera do Polski za sprawą kanału TVN Siedem. W związku z takim opóźnieniem dowcipy i goście z jego charakterystycznego talk-show mogą się wydawać zupełnie nie na czasie (w końcu minęło sześć lat!), ale jego program i tak ucieszy wielbicieli abstrakcyjnego brytyjskiego humoru. Wykreowana przez komika Sachę Barona Cohena fikcyjna postać jest jego kompletnym przeciwieństwem. Cohen pochodzi z arystokratycznej żydowskiej rodziny i kształcił się w Cambridge, a Ali G nie jest czarnoskórym raperem, ale bardzo chciałby nim być. Jego edukacja skończyła się na podstawówce,



ALI - TELEWIZYJNY ROZBOJNIK

a szowinistycznego podejścia do kobiet nauczył się w swoim gangu z miasteczka Staines. Podczas 40-minutowego talk-show Ali G żartuje, komentuje, obraża gości, którzy dzielnie starają się zachowywać poważną minę, nawet gdy prowadzący proponuje im wspólne wypalenie marihuany. Jego odzywki w stylu „respeck” (czyli szacunek, zamiast respect – szacunek) weszły do potocznej języka młodych Brytyjczyków. To właśnie z językiem Alego G najwięcej problemów mieli polscy tłumacze. Nie ma natomiast problemu ze wskazaniem pokrewnej Alemu G duszy w polskiej telewizji – to Szymon Majewski. Jednak między ich programami jest jedna ogromna różnica – Szymona co tydzień ogląda trzy miliony Polaków, a „Da Ali G Show”, który formułę nowoczesnego, naiwnie ośmieszającego gościa programu stworzył – 45 razy mniej widzów w naszym kraju. Przynajmniej na razie.

JOANNA OZDOBIŃSKA

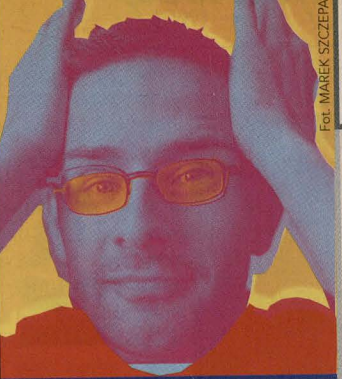
„DA ALI G SHOW”, TVN SIEDEM, SOBOTA, OKOŁO GODZ. 22.10

MY JUŻ SĄ AMERYKANY?

Niekoniecznie, o czym przekonuje serial „Ranczo”. Jego bohaterką jest właśnie młoda Amerykanka polskiego pochodzenia, która decyduje się osiąść w ojczyźnie przodków. Ojczyzna jednak, w postaci społeczności wsi Wilkowyje, okazuje daleko idący dystans do pomysłu skrajnie ekscytrycznej – oczywiście jak na lokalne standardy – Lucy (Ilona Ostrowska). Jak na lokalne standardy telewizyjne komediowy serial Wojciecha Adamczyka nie jest z kolei nadmierne ekscytryczny ani nowatorski. Trzeba jednak przyznać, że to jedna z lepszych produkcji ostatnich lat, odbiegająca od sztampowych, siermiężnych i pod każdym względem poprawnych seriali „wiejskich” pokroju „Plebani”. „Ranczo” jest mniej ugrzecznione i mniej bogoojczyzniane – po prostu sympatyczniejsze. Scenarzysta (wyjadacz Robert Brutter) słusznie postawił na komediową konfrontację uosabianej przez Lucy otwartości z zaściankowością, kompleksami i cwaniactwem jej rodaków. Ale „Ranczo” ma też sporo słabości – przede wszystkim realizacyjnych (na kilometr widoczne, że wnętrze starożytnego Amerykanina jest ze styropianu); znów, niestety, zamiast wyrazistych bohaterów mamy typy jak bracia bliźniacy, wójt i proboszcz, gromi zresztą przez jednego aktora – Cezarego Żaka, czy zbuntowana córka wójta z piekłem na głowie. Jeśli chodzi o serial, my jeszcze nie są Amerykany...

MAŁGORZATA SADOWSKA

„RANCZO”, REŻ. WOJCIECH ADAMCZYK, TVP1, NIEDZIELA, 20.15 (POWTÓRKI W ŚRODĘ)



SŁOWA WYCZESANE bikeje

To po prostu białe kozaczki. Ktokolwiek nie zdaje sobie sprawy, jak dużo ich dookoła, powinien zajrzeć teraz na www.bialekozaczki.blog.pl. I tu mógłbym skończyć, bo trudno wymyślić coś bardziej przebojowego. Nasz redakcyjny fotograf zwrócił mi kiedyś uwagę na to, że zdjęcia dziewczynom noszącym takie obuwie robi już chyłkiem pół Polski. Wydaje się, że właśnie do tego stworzono telefony z aparatami fotograficznymi. „Tytuł bikejek w jednym miejscu nie widziałem!” – komentuje na swoim blogu jeden z regularnie oglądających stronę Białych Kozaczek. – No, może podobna sytuacja jest w piątek w Parku, bo przecież to królestwo bikejek i dresiarzy”. Na samo słowo zwrócił mi uwagę bystry serwis Vasisdas.tk. Tu napisali, że „białe kozaczki” to „bike-

ki”. Nie dodali tylko, że tak samo mówi się o posiadaczkach białego obuwia na obcasie. I buty, i ich posiadaczki to „bikejki” albo „bikeje” (Julian na Clubbing.waw.pl: „**błądziłem po krakowskim rynku, podziwiając dziewczęta w bikejach**”). Co więcej, z poprzedniego przykładu wiemy, że „bikeje” to wręcz damski odpowiednik „dresiarzy”. Trochę jak „britejki”. To – analogicznie do męskich dresów – symbol obciachu. Autorka Zlota.ownlog.com opisała pewną zabawną sytuację: „mamy w dziale łaskę ze Szwecji. Osoba śmieszna i przyjazna, ale papuguje po nas wszystko, więc wpadłyśmy na pomysł złowieszczy – powiedziałyśmy, że najlepsza rzecz na świecie dla prawdziwej kobiety to zakup białych bucików po same kolana. Efekt taki, że Szwedka dziś przywitała nas rano w pięknych białych bikejach z futerkiem”. Oczywiście bikeje bikejom nierówne, liczy się również to, co oprócz kozaczek mamy na sobie – róże, futerka i tak dalej. Bijące po oczach białe obuwie czasem nie wystarczy. Kiedy zdjęcie warszawskiej rywniczki i stylistki Endo trafiło na Bialekozaczki.blog.pl, od razu zauważono, że tu nie pasuje: „Jej BK-eje są tak samo zdechle

ki ich właścicielka, uważam, że na blogu powinny być tylko nadepte BK”. Samo słowo „bikeje” wzięło się oczywiście od skrótu BK, jak Białe Kozaczki. Dlaczego „bikej”, a nie „beka”? Bo to drugie jest już w młodej polszczyźnie zarezerwowane dla „Bez Komentarza” albo „beki” w znaczeniu „zabawy”, „czegoś śmieszno”. Pozostało przeczytać skróty z angielska. Poza tym „bikej” kojarzy się odpowiednio. Były już buty BK (też popularnie zwane „bikejami”) – British Knights, angielskie obuwie sportowe uwielbiane przez raperów w latach 80. Nosił takie MC Hammer. I jego przebój „Can't Touch This” pozostawiłbym jako memo miłośnikom bikejek. **Można fotografować, lepiej jednak nie dotykać.** Może się bowiem okazać, że bikejka ma przy sobie jeszcze jakiegos męskiego kozaka. I że nie tylko ta biel tak potrafi bić po oczach.

BARTEK.CHACINSKI@PRZEKROJ.PL

Wyróżnij się



www.aygo.pl

Wyróżnij się



www.aygo.pl

MATT DAMON MONICA BELLUCCI HEATH LEDGER

FILM TERRY'EGO GILLIAMA

NIEUSTRASZENI BRACIA GRIMM

NA DVD W KWIETNIU W DOBRZYCH SKLEPACH

FILM WEB PLAY DVD Multikin PRZE KROJ merlin.pl VIVA! wp.pl

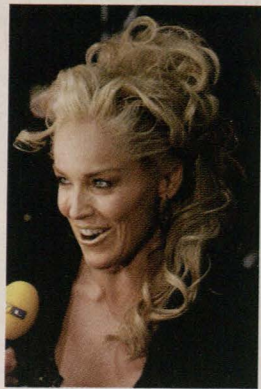


The hosts are fine. I just wish she weren't dressed like she's on her way to jazzercise in Neverland. Maybe she left her pants in Hayden Christensen's motel room during one of her revenge trysts. But since this is Sienna Miller, I'm pretty sure she just thinks sparkles and opaque tights count as trousers. BUY SOME PANTS, lady, or join the Renaissance Faire in the



MARCH 22, 2004

Basic Pugstinct II



...AND THEN I SHALL BE CROWNED QUEEN OF THE DAMNED!

Bloggers number seven: Tell us who you are so we know who's reading!



BLOGI MODOWE, CZYLI ODOBINA ZŁOŚLIWOŚCI NA CO DZIEŃ. PO LEWEJ SIENNA MILLER

(www.stylediary.net) – jego założycielka Patty Handschiegel chwali się ponad milionem odwiedzin miesięcznie. To marzenie podglądaczy i osób szukających inspiracji – tysiące zdjęć ubrań, recenzje zakupowe, polecane adresy i rady. Strona umożliwia zakładanie własnych fotoblogów – wśród kilku tysięcy zarejestrowanych użytkowników można znaleźć ponad 20 Polek – bo to kobiety dominują wśród chcących pokazać swoje ubrania.

Szyją i blogują

Wśród wielu nudnych i wtórnych są blogi z misją. Erin, twórczyni A Dress A Day (www.dressaday.com/dressaday.html), pokazuje wykroje, tkaniny i sukienki, które uważa za najładniejsze, dzieli się swoimi radami. – Uświadomiłam sobie, że skoro i tak mnóstwo czasu spędzam, myśląc o sukienkach, to równie dobrze mogę o nich pisać – mówi. Jill, która prowadzi fiftyrx3.blogspot.com, próbuje łączyć przyjemne z pożytecznym – swoją pasję modową z proekologicznymi przekonaniami. Jej celem jest garderoba składająca się przynajmniej w połowie z ubrań używanych lub przetworzonych, a także przyjaznych środowisku.

Siłę bloga dostrzegł też Thomas Mahon, ekskluzywny i bardzo drogi krawiec z Savile Row w Londynie. Pod adresem www.englishcut.com opisuje swoją karierę, omawia detale dobrego krawiectwa, a także informuje klientów z całego świata o swoich biznesowych podróżach do Stanów Zjednoczonych i innych krajów.

Czy blogi modowe wpływają na świat wielkiej mody? Na razie nie, ale Scott Schuman uważa, że wcześniej czy później staną się tak samo ważne jak pisma poświęcone modzie. Wszystko zależy od samych blogujących. Ostatnio amerykański magazyn „Jane”, publikowany przez CondeNast, wydawcę „Vogue’a”, zaprosił kilku blogerów do współpracy i udostępnił im miejsce na swojej stronie internetowej. Wygląda na to, że podobnie jak osoby prowadzące blogi polityczne modowi blogerzy nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa.

PAULINA KOZŁOWSKA

BLOGI WCHODZĄ DO MODY

To już nie moda na blogi, tylko raczej **moda na modę. Tyle że w blogach**

Do niedawna w świecie blogów największym zainteresowaniem mediów cieszyły się zapiski polityczne i korporacyjne. Ale od kiedy w ostatnich miesiącach blogi zaczęły na bieżąco komentować nowe kolekcje mody pokazywane w Mediolanie, Nowym Jorku i Paryżu, śledzące pilnie ten świat *fashion victims* przerzuciły się z Fashion TV na Internet.

Sieć złośliwości

Lecz i w sieci fani mody do tej pory musieli się zadowolić oficjalnymi stronami WWW projektantów lub marek odzieżowych. Jeśli zależało im na zdjęciach kompletnych kolekcji, zaglądali na stronę www.style.com lub czytali w „International Herald Tribune” (www.iht.com) artykuły Suzy Menkes, która w branży modowej jest tak samo ważna i znana jak Anna Wintour (ta od „Vogue’a”). Jednym z najstarszych blogów poświęconych modzie jest Go Fug Yourself (www.gofugyourself.typepad.com) – wielokrotnie nagradzany (w tym roku uznany między innymi za najlepszy blog rozrywkowy), popularny także w Polsce. Jessica i Heather, które prowadzą stronę, od kilku lat uważnie śledzą

ubraniowe pomyłki gwiazd amerykańskiej popkultury. Są wyjątkowo czepialskie i nie odpuszczają nawet gwiazdom powszechnie uważanym za ikony mody i stylu (Sienna Miller i Jennifer Lopez nie mają z nimi łatwego życia). Nie trzeba dodawać, że im są złośliwsze, tym większą popularnością się cieszą. Jedną z nich pod zdjęciem Sienny Miller napisała kiedyś: „Być może zostawiła swoje spodnie w motelowym pokoju Haydena Christensena, ale ponieważ to jest Sienna Miller, to jestem pewna, że ona po prostu uważa, iż majtki i nieprzezczone rajstopy liczą się jak spodnie. Kobieto, kup sobie jakieś spodnie, ale zostaw swoje lycry i hotpanty w domu”.

Większość blogów modowych dotyczy świata haute couture, ich autorzy opisują pokazy, nowe kolekcje najważniejszych projektantów, plotkują o modelkach. Wyróżnia się na ich tle The Sartorialist (thesartorialist.blogspot.com) – strona prowadzona przez Scotta Schumana, który działa w świecie mody od lat. Jego blog (ponad sto tysięcy odwiedzin miesięcznie) składa się głównie z fotografii ludzi codziennie przez niego spotykanych – czasami są to modelki czy też osoby zawodowo związane z modą, częściej jednak po prostu dobrze ubrani ludzie, którzy zgodzili się pozować mu do zdjęć. – Uznałem, że założenie bloga to sposób na połączenie mojej pasji fotografowania i mody. Zawsze uważałem, że pisma z modą męską są dużo mniej inspirujące niż dobrze ubrani mężczyźni, których widuję na ulicach Nowego Jorku – mówi „Przekrojuwi”. Jeszcze popularniejszy jest Style Diary

listy

Rubik nie wybierał

Nie zamierzam polemizować z artykułem Angeliki Kucińskiej o Piotrze Rubiku, ale ponieważ w latach 1995–2003 byłam Dyrektorem Generalnym Sony Music Polska – wydawcy wszystkich, z wyjątkiem albumu Edyty Górniak, wymienionych przez autorkę płyt, muszę wytknąć kilka przykładów zwyczajnej nierzetelności autorki oraz jej nieznamomości realiów przemysłu muzycznego. Pisze pani Kucińska: „...trzeba przyznać, że wybierał medialne nazwiska zwracające uwagę dziennikarzy”. Otóż to nie Rubik wybierał, ale Rubika wybierano. Kwestia wyboru producenta to wspólna decyzja wykonawcy i wytwórni. A wybierano dlatego, że to zdolny muzyk i aranżer. Ponadto pani Kucińska beztrako stwierdza, że żadna z płyt wyprodukowanych przez Rubika nie odniosła sukcesu komercyjnego. Tytus Wojnowicz „Tytus” to potrójna Złota Płyta, Małgorzata Walewska „Mez” znów Złota Płyta, Bajor „Skrzypka” także. Jak to nie jest sukces, to co nim jest?

Z wyrazami szacunku

MAŁGORZATA J. MALISZEWSKA

OD REDAKCJI

Może to się wydać przykre z punktu widzenia wydawcy, ale oczywiście naj-

większym sukcesem okazała się płyta Edyty Górniak (poczwórna Platynowa Płyta, czyli więcej niż wszystkie wymienione przez Panią albumy razem wzięte), choć tej akurat Sony Music nie wydało. Istotnie jednak sukces Tytusa Wojnowicza imponuje – przynajmniej w zetknięciu z dzisiejszą sprzedażą płyt w Polsce. Staraliśmy się jednak być rzetelni przy tworzeniu materiału o Piotrze Rubiku i choć z Pani listu wylania się obraz nieco smutny – artyści ubezwłasnowolnionego, pozbawionego wpływu na to, co robił – wierzymy, że tak nie było, choćby to była wiara idealistyczna i wynikająca z nieznamomości realiów przemysłu.

BARTEK CHACIŃSKI

Niedziela bez zakupów

Przepraszam pana Tadeusza Mosza, że we wstępie do jego felietonu napisałam, jakoby Autor chciał robić zakupy w niedzielę. Pan Tadeusz Mosz nie robi zakupów w niedzielę i w ogóle zakupów robić nie lubi.

MAGDA GĘDZIOROWSKA

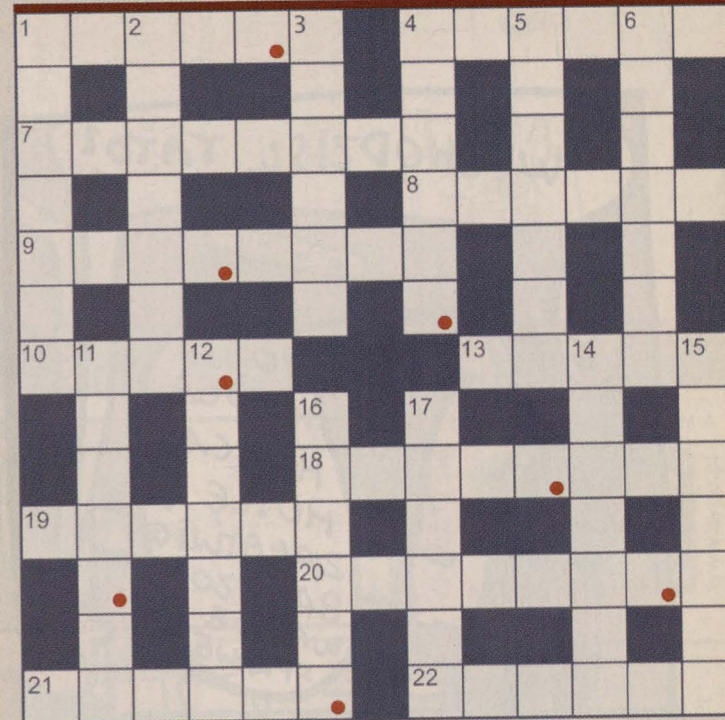
Przepraszamy

Film „Zamach na Hitlera” cz. I, dołączony do 12. numeru „Przekroju” znajduje się na płycie VCD, a nie, jak błędnie napisaliśmy, DVD.

Za pomyłkę bardzo przepraszamy.

REDAKCJA

KRZYŻÓWKA nr 13



Litery z oznaczonych pól czytane poziomo utworzą wyraz-rozwiązanie.

POZIOMO:

1. CZUJ
4. PIERWSZA KLASA
7. KICHA KRWIĄ
8. WYRĘCZA SIĘ KOBIETA
9. POD-KNOT
10. CHUDY JAK STRZAŁA
13. MIĘDZY ŁDYNIĄ A ŁDAŃSKIEM
18. OJ DANA, DANA

19. WYZWANIE

20. DELFIN
21. CHOWANY
22. KOZA DOMOWA

PIONOWO:

1. BISZKNOT
2. LAS ŻUBRAS
3. NA MIGI
4. W RĘKACH I W NOGACH
5. POD JAJAMI
6. BUCZEK
11. DE DAMA
12. KAKTUS
14. TAJEMNICA BABCY
15. NIEMIECKA SYRENKA
16. ONA JEDNA, A ICH MILION
17. LUDZKIE STWORZENIE

Rozwiązanie krzyżówki nr 10: NABŁONEK

Poziomo: 1.wniosek 4.pasek 7.trolejbus 8.tarki 9.dostojnik 12.promil 13.kwitek 15.cukiernik 18.trąba 19.niewolnik 20.zgoda 21.terapia Pionowo: 1.wstyd 2.odlot 3.kabina 4.pustkowie 5.szarlatan 6.kominek 10.słoniatko 11.obiecanka 12.partacz 14.akcent 16.rólka 17.kukla

Za poprawne rozwiązanie krzyżówki nr 8 nagrody wylosowali: Tadeusz Błaszowski, Skalmierz, Przemysław Bogacki, Kraków; Ewa Guzcalska, Bydgoszcz; Monika Jakuszkowiak, Leszno; Maria Łaznowska, Wrocław; Irek Marczewski, Kielce; Leszek Matyszkiewicz, Sosnowiec; Kazimierz Pinkowski, Gorzów Wielkopolski; Danuta Stocka, Wrocław; Karolina Zosic, Warszawa. Gratulujemy!

Rozwiązanie rebusu nr 12: KOWADŁO

Za poprawne rozwiązanie rebusu nr 10 nagrody wylosowali: Urszula Bargiel, Będzin; Piotr Libera, Warszawa; Aleksandra Lubina, Katowice; Renata Piasecka, Nowogrodzic; Kazimierz Szajewski, Kielce. Gratulujemy!

Rozwiązania możesz teraz przesłać szybciej i taniej SMS-em! Wyślij SMS o treści PRKK.HASLO.KRZYZOWKI na numer 72070 (netto: 2 zł; brutto: 2,44 zł/SMS). Spośród czytelników, którzy do niedzieli 9 kwietnia nadesłali prawidłowe rozwiązanie za pomocą SMS-a lub na kartkach pocztowych (decyduje data stempla), wylosujemy 10 zwycięzców, którzy otrzymają książkę Piotra Szaroty „Psychologia uśmiechu. Analiza kulturowa” (Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne).

„Przekrój”, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, z dopiskiem Krzyżówka 13

Dane osobowe uczestników konkursu w zakresie: imię i nazwisko i adres zamieszkania, numer telefonu stacjonarnego lub komórkowego, będą przetwarzane przez organizatora konkursu, tj. Edipresse Polska SA z siedzibą w Warszawie przy ul. Wiejskiej 19, w celu realizacji umowy przystąpienia do konkursu i jego prawidłowego przeprowadzenia lub marketingu własnych produktów lub usług organizatora konkursu. Gwarantujemy prawo wglądu do swoich danych osobowych oraz ich poprawiania, jak również żądania zaprzestania przetwarzania danych. Podanie danych jest dobrowolne. Dane osobowe nie będą udostępniane innym podmiotom. Regulamin konkursu został wyłożony do wglądu w siedzibie organizatora konkursu.

UWAGA! JOLKA nr 13 – szukaj w Internecie: www.przekroj.pl



Wyróżnij się



www.aygo.pl

Wyróżnij się

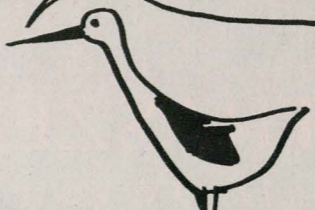


www.aygo.pl

W POLSCE JUŻ WIOSNA. NIE LECISZ ?



TO JUŻ NIE JEST MOJA POLSKA



WILHELM SASNAL

• R E K L A M A •

www.gck.org.pl

(2) cykl: jaZZ i okolice

JIM Black ALAS, NO AXIS

5.04. 20.00h

Górnośląskie Centrum Kultury Jazz Club Hipnoza

promocja@gck.org.pl tel. 032 785-79-80

Katowice



ADRES REDAKCJI: UL. WIEJSKA 19, IV P., 00-480 WARSZAWA, TEL. 584 25 25, FAKS 584 25 21
WWW.PRZEKROJ.PL. E-MAIL: redakcja@przekroj.pl

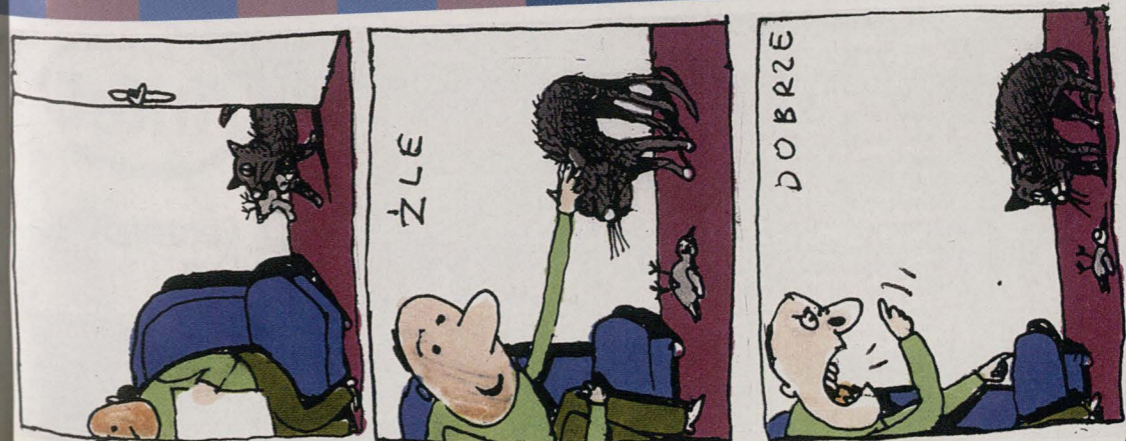
REDAKTOR NACZELNY: Piotr Najstüb **ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO:** Jacek Kowalczyk **PROJEKT GRAFICZNY:** Elżbieta i Bogdan Zochowscy
DYREKTOR ARTYSTYCZNY: Małgorzata Łaska **SEKRETARZE REDAKCJI:** Magda Gędziorska, Marcin Sendecki, Maria Świetlik (zastępca) **ASYSTENTKA:** Anna Romotowska
KULTURA: Bartek Chaciński (szef), Marcel Andino Velez, Tadeusz Nyczek, Małgorzata Sadowska, Justyna Sobolewska **KRAJ:** Wojciech Mazowiecki (szef), Magda Papuzińska (zastępca), Juliusz Cwieliuch, Marcin Fabjański, Joanna Gorzelińska, Cezary Łazarewicz, Rafał Madajczak, Milena Rachid Chehab, Grzegorz Rączkowski, Paweł Wieczorek
SWIAT: Wawrzyniec Smoczyński (szef), Jakub Kumoch, Marek Rybarczyk. Stale współpracują: Jonathan Cook (Jeruzolima), Piotr Kowalcuk (Rzym) **NAUKA:** Olga Woźniak (szef), Piotr Stanisławski
ROZRYWKA: Marcin Pieszczyk **PRACOWNIA GRAFICZNA:** Beata Ciurus, Piotr Gidlewski, Mateusz Hankala, Michał Janicki, Maria Klich, Adam Szymański, Krzysztof Zakrzewski **PAN OD RYSUNKÓW:** Jacek Ziemiński
FOTODYCJA: Marcin Kapica (szef), Kuba Dąbrowski, Bogdan Krężel (fotograf), Olga Piłśniak, Marek Szczepański **KOREKTA:** Tatiana Hardej, Sylwia Raczyńska **ARCHIWUM:** Wanda Lacrampe (szef), Dominika Bok
REDAKTOR TECHNICZNY: Alan Jawor **OBROBKA ZDJĘĆ, PRZYGOTOWANIE DO DRUKU:** Jednostka Organizacyjna **SEKRETARIAT:** Iwona Chmielewska

WYDAWCA: EDIPRESSE POLSKA SA, UL. WIEJSKA 19, 00-480 WARSZAWA, TEL. (0-22) 584 22 00, FAKS (0-22) 584 22 01

PREZES WYDAWNICTWA: Zbigniew Napierala **WICEPREZES:** Ewa Redel **DYREKTOR ZARZADZAJĄCY:** Izabela Bochenek **DYREKTOR FINANSÓW:** Paweł Satkowski
PUBLIC RELATIONS: Marcin Fediśz **DYREKTOR TYGODNIKA „PRZEKROJ”:** Iwona Zabielska-Stadnik **DZIAŁ DYSTRYBUCJI:** Grzegorz Baraj – dyrektor
DZIAŁ PRODUKCJI: Danuta Kamińska – dyrektor **PRZYGOTOWALNIA:** Edipresse Polska – Zbigniew Szymański (dyrektor) **DZIAŁ PROMOCJI:** Anna Wyszkowska – Product Manager
BIURO REKLAMY: Ewa Kozłowska – dyrektor, Artur Dudek, Grazyna Janiak, Anna Opszała, Małgorzata Skorupa, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, tel. (0-22) 5842-295, -172, -311, -594, tel. (0-22) 584 25 74 **DRUK:** Winkowski Sp. z o.o. – Radzymin **PRENUMERATA WYDAWNICTWA** – zamówienia (płatność przy odbiorze przesyłki), tel. (0-54) 236 55 28 (pn.–pt., godz. 9–17).
Dodatkowe informacje i reklamacje TEL. (0-22) 584 22 29 LUB 584 22 30 (PN.–PT., GODZ. 9–17).
PRENUMERATA@PRZEKROJ.PL, PRENUMERATA.KONKURSY@EDIPRESSE.PL, PRZEZ POCZTĘ – PRZEDPŁATY PRZYJMUJĄ URZĘDY POCZTOWE NA TERENIE CAŁEGO KRAJU

PRZEZ RUCH SA – informacja tel. (0-22) 532 87 31, faks (0-22) 532 87 32

ARTYKUŁÓW NIEZAMÓWIWONYCH NIE ZWRACAMY. REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN I SKRÓTÓW W NADESŁANYCH ARTYKUŁACH I LISTACH.



Rys. MAREK RACZKOWSKI

KINOTEATRZYK PRZEMKAJURKA

AEON FLUX CZYLI DWIE TWARZE KRYTYKA FILMOWEGO (MONODRAM)

KRYTYK (ZNAID BRUDNOPISU, DO SIEBIE) – GENTALNA RZECZ... A CHARLIZE THERON... NO, PO PROSTU MIODZIO... (PISZE, GŁOSNO LITERUJĄC) BEZMYŚLNA STRZELANKA, W KTÓREJ GINIE DUCH ANIMOWANEGO PIERWOWZORU (ZNÓW GŁOSNO MYŚLI). JEZUS MARIA, TEN KOMBINEZON I TE JEJ OCZY... (PISZE) UTYTUŁOWANA CHARLIZE THERON NIE RADZI SOBIE W ROLI MASZYNY DO ZABIJANIA, JEJ ROLA OGRANICZA SIĘ DO KOPANIA, STRZELANIA I PREZENTOWANIA WYSPORTOWANEJ SYLWETKI W CZARNYM, OBCIĘYM UBRANIU... (ODKŁADA PIÓRO, ROZMARZA SIĘ) ECH, ZERWAĆ Z NIEJ TO WDZIAŃKO I – NA SIANKO! (ŚMIEJE SIĘ OBLĘSNIE, KASZLE SPAZMATYCZNIE, PO CHWILI WRACA DO PISANIA) TWÓRCY FILMU NIE POTRAFILI W WYKSPLOATOWANĄ FORMUŁĘ KINA „KOPANEGO” WNIĘŚ NICZEGO NOWEGO... (GWAŁTOWNIE PODNOSI GŁOWĘ ZNAID KARTKI) KOCHAM JĄ, KOCHAM!!! JAK MOGĘ BYĆ TAKĄ ŚWINIĄ! (RZUCA SIĘ NA ŁÓZKO, SZŁOCHA, WRESZCIE ZASPIA CIĘŻKIM SNEM PEŁNYM WYRZUTÓW SUMIENTA I DELIKATNEJ EROTYKI POŚROD FUTURYSTYCZNYCH DEKORACJI).

HAJKU BRZOŃSKI
„Plan
Taki był plan
Jeden
Pokojowy
Strzał
Dariusz
Bizoska
Brzóska
Brzóska
Brzóska

ZACIEMNIENIE.

THE END/KURTyna OPADA BEZSZELESTNIE.

Rodzina Obłych PUSTELNIK

Patryk Pająk

Rodzina Obłych spaceruje po lesie. Z leśnej gęstwiny śledzą ją oczy pustelnika, który stroni od ludzi i od dawna nie powiedział ani słowa. Nosi bardzo skromne ubranie i żywi się tym, co znajduje między drzewami.
– Ładnie tu – mówi pani Obła, a pustelnik nie spuszcza jej z oka.
Po powrocie do domu Obli ciągle czują na sobie jego spojrzenie, dlatego szepczą do siebie, bo nie chcą, aby pustelnik poznał sekrety ich rodziny. Ale on i tak wszystko słyszy, ponieważ słuch ma wyśmienity. Słyszy każdy szmer w trawie i szelest liścia na drzewie, a przede wszystkim słyszy szepty ludzi, którzy mają coś do ukrycia.

Rys. PAULUS MAZUR

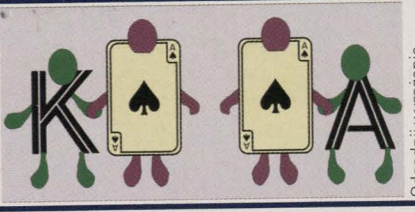


SZAROSC A RADOŚĆ GRZEGORZ ŻAK

Wiosenna marcową szarosc Marcują się szare koty Śnieg szary taje na starosc W krąg nieroztropne roztopy
Marcowa szara wiosennosc Zima zrobiona na szaro Katuż bezdennych dennosć Włoczykij z senną gitarą
Wiosenna szara marcowosc Migła niepewnosci się ściele Włoczykij w obtokach z głową I taka szara wciąż zieleń
Wiosna się skrada nieśmiało Zima zaś sprawdza dokładnie Czy czegoś nie zapomniała A wokół tak szaro. I ładnie
W szarym tachmanie włoczykij Tę nieokreśloność marcową Ujmie w liryki kieszczyk Szaryzną tchnie słowo w słowa
I zagra na czterech chwytach Szar-mancki song pełną parą Mgła zrzednie szara z zachwytu Wiosenna marcową szarosc

Z GŁOWY
Krzysztofa Bitliży
Gdy pytamy bliźnich, jacy jesteśmy w ich oczach, spuszcza ją je.

JERZY BUCZEK
SŁOWA SŁOWIA SAME



Odgadnij wyrażenie przedstawione na rysunku i do 5 kwietnia wyślij SMS o treści: PRKPR.HASLO pod numer 72070 (netto: 2 zł; brutto: 2,44 zł/SMS). Do wygrania pięć książek: Piotr Szaroty „Psychologia usmiechu” (GWP). Dane osobowe – szczegóły s. 81.

REKLAMA REKLAMA
Wyóżnij się www.aygo.pl
Wyóżnij się www.aygo.pl



– Proszę! Proszę! siadać!

LAST MINUTE
Krzysztof Phyl

– Dlaczego wiosna się spóźnia?
– Bo zima odmówiła samorozwiązania...

VOBIS
DIGITAL

www.vobis.pl

FUJITSU COMPUTERS
SIEMENS

Swoboda bez granic.

Notebook Fujitsu Siemens Computers Amilo Pi 1536 z technologią mobilną Intel® Centrino® Duo to niezależność i swoboda działania.



> Fujitsu Siemens Computers Amilo Pi 1536

Notebook Fujitsu Siemens Computers Amilo Pi1536 wyposażony w technologię mobilną Intel® Centrino® Duo to bezprzewodowy styl życia i pracy. Najnowsza technologia mobilna Intel® Centrino® Duo zapewnia swobodę pracy, zabawy i komunikacji w dowolnym miejscu oraz dogodnym czasie.

Technologia Mobilna Intel® Centrino® Duo:

- Procesor Intel® Core™ Duo T2300
(pamięć cache 2 MB L2, 1.66 GHz, 667 MHz FSB)
- Chipset Mobile Intel® 915PM
- Karta sieci bezprzewodowej Intel® PRO/Wireless 3945ABG

System operacyjny Microsoft® Windows® XP HE PL

Ekran 15.4" TFT WXGA 1280 x 800 CrystalView

Pamięć 1024MB DDRAM2 / max. 2048MB

Dysk twardy 80GB SATA

Nagrywarka DVD Dual Double Layer (dwusystemowa, dwuwarstwowa)

Grafika ATI Mobility Radeon X1400 128MB dedykowanej pamięci DDR2 Video RAM, do 512MB HyperMemory

Złącza: 3 x USB 2.0, FireWire (IEEE 1394), S-Video, cyfrowe audio S/PDIF, DVI-I, czytnik kart pamięci SD/MS/MMC/MSPRO, ExpressCard (34/54mm)

Komunikacja: modem, karta sieciowa 10/100/100, karta sieci bezprzewodowej 802.11a/b/g



Celeron, Celeron Inside, Centrino, Core Inside, Intel, Intel Core, Intel Inside, Intel SpeedStep, Intel Viny, Intel Xeon, Itanium, Itanium Inside, Pentium, Pentium Inside, logo Centrino, logo Intel i logo Intel Inside są zarejestrowanymi znakami towarowymi firmy Intel Corporation lub jej podmiotów zależnych w Stanach Zjednoczonych Am. Płn. lub innych krajach.

Pełna oferta w sklepach sieci Vobis i na www.vobis.pl